

Gazeta Samorządność

GAZETA BEZPŁATNA NR 53 GRUDZIEŃ 2020 ISSN 2299-7008 www.mws.org.pl

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA



**WESÓŁYCH
ŚWIĄT
BOŻEGO
NARODZENIA
I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO
2021 ROKU!**

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA



**BEZ!
PAR!
TYJNI**
i samorządowcy

Powstała nowa siła polityczna w kraju. Powołano Federację Bezpartyjni i Samorządowcy

Bezpartyjni Samorządowcy z powodzeniem brali udział w wyborach samorządowych w 2018 roku. Ich ogólnopolski komitet wyborczy osiągnął wtedy czwarty wynik w kraju. Sukces ten, wyraźny sygnał od społeczeństwa, że w kraju potrzebna jest zmiana i alternatywa dla partii politycznych, przyczynił się do tego że bezpartyjni zjednoczyli się ponownie pod wspólnym szyldem i powołali do życia Ogólnopolską Federację Bezpartyjni i Samorządowcy.

W składzie Federacji jest m.in. działająca od 2001 roku w naszym województwie Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, która w wyborach samorządowych osiągnęła w województwie czwarty wynik i wprowadziła swojego radnego (Konrad Rytel) do sejmiku mazowieckiego. Poza MWS w Federacji jest m.in. Centrum Społecznej Demokracji i Stowarzyszenie Bezpartyjni Samorządowcy z Dolnego Śląska. W wyborach z 2018r. cieszyli się poparciem 15% wyborców, są trzecią siłą, z marszałkiem Cezarym Przybylskim na czele województwa.

Na czele Federacji Bezpartyjni i Samorządowcy staną Robert Raczynski (bezpartyjny Prezydent Lubina). W

BEZ! PARTYJNI i samorządowcy

zarządzie znajdują się również Marcin Maranda (Prezes Stowarzyszenia Lokalni), Marek Woch (Prezes Centrum Społecznej Demokracji) oraz Konrad Rytel (Prezes Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej).

W składzie Komisji rewizyjnej znaleźli się: Grzegorz Wysocki (przewodni-

czący MWS w Warszawie), Roman Kozłowski (Prezes BS) oraz Michał Rado (Sołtys Bystrzycy).

Na funkcję koordynatora krajowego Federacji powołano Patryka Hałaczkiwicza.

Jako Ogólnopolska Federacja Bezpartyjni i Samorządowcy skupiamy w swoich szeregach samorządowców z różnych regionów Polski, którzy doświadczenie zbierali na szczeblach polityki regionalnej. Siłą naszego ruchu są przede wszystkim ludzie: kreatywni, niezależni, odnoszący sukcesy zawodowe, pełni energii i pasji w działaniu na rzecz naszej Ojczyzny. Naszym celem jest stworzenie silnego, ogólnopolskiego komitetu samorządowego, opartego o idee polskiej samorządnej, polski otwartej na potrzeby każdego obywatela. Organizacji, która będzie mówiła jednym głosem w całym kraju. Jednocześnie pragniemy zaznaczyć, że jesteśmy otwarci na współpracę z innymi organizacjami z całej Polski, którym zależy na rozwoju kraju. - czytamy w komunikacie Federacji

Drodzy Czytelnicy!

W Wasze ręce oddajemy grudniowy (53) numer Samorządności. Zapraszamy do lektury gazety w czasie świąteczno-noworocznej przerwy.

W numerze przeczytacie m.in. o powstałej przed kilkoma tygodniami Federacji Bezpartyjni i Samorządowcy. O Federacji i jej planach więcej w wywiadach z jej liderami Konradem Rytlem (str. 3), Cezarym Przybylskim (str. 4) i Marcinem Marandą (str. 4). O roli Kościoła w pracy na rzecz wolności i solidarności w wywiadzie mówi Andrzej Anusz (str. 5). O szepience na koronawirusa pisze Wiesław Frydych (str. 11).

Korzystając z okazji życzę wszystkim czytelnikom zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia. Mam nadzieję, że pomimo pandemii koronawirusa i związanymi z nią ograniczeniami uda nam się spędzić święta w gronie najbliższych i odpocząć. Mijający rok dla wszystkich był specyficzny i trudny, jednak musimy wierzyć, że 2021 rok przyniesie pozytywne zmiany.

Następny numer gazety

ukaze się na przełomie stycznia i lutego 2021 roku. Zapraszam do współtworzenia gazety oraz zachęcam do wsparcia kolejnych wydań poprzez wykupienie reklamy.

Życzę zdrowia
PAWEŁ DĄBROWSKI
REDAKTOR NACZELNY



Bohaterowie walki z Covid-19 apelują



Osocze tych, którzy przeszli COVID-19, jest w tej chwili bardzo cenne i członkowie rodzin niektórych pacjentów poszukują go na własną rękę. Niestety, to nie jest takie proste - osocze można oddać w regionalnym centrum krwiodawstwa i krwiolecznictwa, ale o jego dalszym wykorzystaniu dawca nie decyduje. O oddawanie osocza apelują też lekarze.

Osocze ozdrowieńców to w tej chwili najbardziej poszukiwany produkt w Polsce. Osocze to jeden ze składników krwi. Wystarczy zapytać w stacjach krwiodawstwa i szpitalach, ile mają w tej chwili osocza, by się przekonać, że wszędzie go brakuje.

- Gdyby po wiośnie zatelefonowano do każdego ozdrowieńca, a mamy bazę danych, dysponowalibyśmy dzisiaj tysiącami jednostek osocza, a skoro tego nie mamy, mój apel i błaganie: zgłóście się państwo oddać krew, proszę, błagam!!!
- mówi anestezjolog dr Zbigniew Żyła.

dr Zbigniew Żyła - Wieloletni Dyrektor Medyczny w Centrali Lotniczego Pogotowia w Warszawie

Członek zespołu negocjacyjnego i roboczego odpowiedzialnego za jeden z największych przetargów w polskiej służbie zdrowia - zakup śmigłowców ratowniczych. Wyznaczył standardy wyposażenia medycznego dla tego typu maszyn. Co więcej niektóre z zaproponowanych przez niego rozwiązań zostały przyjęte przez komitety normalizacyjne wszystkich europejskich krajów.

Gazeta Samorządność

Samorządność Gazeta Mazowieckiej
Wspólnoty Samorządowej
Redaktor Naczelny Paweł Dąbrowski
p.dabrowski@mpgmedia.pl
Wydawca: MPGMedia
ul. Cyprijska 2G,
02-761 Warszawa
tel. 22 119 15 69

Biuro MWS
ul. Koszykowa 24 lok. 12
00-553 Warszawa
biuro@mws.org.pl
www.mws.org.pl

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji.
Zastrzegamy sobie prawodokonywania skrótów i korekty językowej.
Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

Jesteśmy gotowi

Z Konradem Rytlem prezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, radnym Mazowieckiego Sejmiku Wojewódzkiego rozmawia Łukasz Perzyna

- Niezależni samorządowcy zbudowali nową inicjatywę, to Ogólnopolska Federacja Bezpartyjni i Samorządowcy, znalazł się Pan w jej zarządzie, przewodniczącym jest Robert Raczynski. Jaka będzie jej rola?

- Mazowiecka Wspólnota Samorządowa gra tu pierwsze skrzypce. Już dwa lata temu komitet wyborczy wyborców skutecznie zarejestrował listy i wprowadził kilkunastu swoich radnych do wielu sejmików w Polsce.

- Wtedy w 2018 r. został Pan pierwszym w historii Mazowsza radnym sejmiku wojewódzkiego z listy niezależnych, nie wspieranych przez partie polityczne.

- Wynik wyborów dawał nadzieję na dalszą skuteczność wspólnej reprezentacji samorządowców, którzy nie podpierają się szyldem partyjnym. Spotkaliśmy się najpierw u wójta Tarnowa Podgórnego w Wielkopolsce, postanowiliśmy, że stworzymy coś, co pozwoli na przekonanie wcielić w życie. Teraz pomysł stał się rzeczywistością. Trudno było budować organizację konkurencyjną wobec już istniejących niezależnych inicjatyw, więc zdecydowaliśmy się na luźną formułę. Po spotkaniach zdalnych, bo przecież trwa pandemia, z samorządowcami z Lubelszczyzny, z Wrocławia, ze Śląska. Skoro my w MWS od dawna sprzyjaliśmy temu pomysłowi, udostępniliśmy nasz lokal na biuro, przyjęliśmy, że siedziba będzie w Warszawie, rejestrujemy federację, złożyliśmy dokumenty. Federacja ma skonsolidować stowarzyszenia i środowiska, które chcą działać na rzecz Małych Ojczyzn i zamierzają robić to wspólnie, ale nie pod egidą partii politycznych. Odświeżamy kontakty, każdy ma swoje.

- Nazwę wybraliście taką, że nikogo nie wyklucza?

- Nikomu też nie zabieramy jego tożsamości, również Mazowiecka Wspólnota Samorządowa zamierza działać dalej, nie zapomnimy szylu ani doświadczeń, natomiast sporo spraw zamierzamy załatwiać wspólnie z braterskimi dla nas organizacjami. Zaś każdy z partnerów będzie działał na swoim terenie.

- A w perspektywie...

- Jesteśmy gotowi do stworzenia komitetu wyborczego, gdyby doszło do podziału Mazowsza na dwa regiony, który przeciwko oznaczałby wybory do dwóch nowych sejmików wojewódzkich. Nie wiemy, co dokładnie władza planuje, ale musimy być przygotowani na każdy wariant rozwoju sytuacji. Bezpartyjni samorządowcy nie mogą stać się zakładnikami partii politycznych, że rozpiszą wybory i pozbędą się z sejmików niezależnych od siebie przedstawicieli.

- Mówi się o nowym podziale administracyjnym, przygotowanym przez partię rządzącą, niedawno poseł PSL z okręgu szczecińskiego Jarosław Rzepa podzielił się ze mną na łamach wio.waw.pl niepokojem, że PiS wykroi nowe województwo śródkowopomorskie z części dwóch dotychczasowych - Zachodniopomorskiego i Pomorskiego - bo tam wybory zwykle wygrywa opozycja. Jednak podział

Mazowsza budzi najwięcej emocji, bo tu jest stolica, a region liczbą ludności dorównuje Danii, Słowacji czy Finlandii a więc liczącym się krajom Unii Europejskiej. Czy zakłada Pan, że do podziału dojdzie?

- Wiele podziałów już przeżyłem, najpierw likwidację powiatów, potem ich przywrócenie, 17 województw, potem 49, wreszcie 16 - nic nie jest wieczne, AWS też zmieniała mapę administracyjną kraju, ale jest na potrzebny pewien czas. Rządzącym mówię: były wybory, proszę to uszanować. Chcecie dzielić, poczekajcie z tym do terminu kolejnego głosowania, do 2023 r, bo ludzie radnych na pięć lat wybierali, przynajmniej tak im mówiono. Nie psujmy więc, nie rozwalajmy, jak ustawa, to na wybory w terminie. Wszystko można zaplanować i dokładnie przygotować. Dla finansowania inwestycji to najważniejsza sprawa. Zmiana granic to również zrywanie więzi międzyludzkich, które przez lata budowano, nie mówiąc już o tych między przedsiębiorstwami. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa uznaje, że jeśli ma dojść do zmian podziału wojewódzkiego, powinni o tym zdecydować sami mieszkańcy, więc niezbędne okaże się referendum. Jednak ludzie zanim zgłoszą mają prawo poznać wszelkie szczegóły. Żeby wiedzieli, co wybierają. Na razie jednak nikt nic nie wie. A ściślej, oficjalnie nie ma projektu ustawy, ale widać, że rządzący kombinują. Przychodzą informacje z kół bliskich decydentom, że ustawa jest gotowa, ale trwają gabinetowe przetargi, gdzie na Mazowszu ma mieć siedzibę wojewoda, czy w Radomiu, a sejmik w Płocku, czy odwrotnie.

- Obietnice politycy PiS składali też w Ciechanowie i Siedlcach, a wszystkich nie da się obdzielić...

- ..bo stolice województwa mogą być powyżej dwie jak w Kujawsko-Pomorskiem (wojewoda w Bydgoszczy, sejmik w Toruniu) i Lubuskim (Gorzów i Zielona Góra), gra się tym, że każdy będzie trochę miał z podziału województwa i wszyscy będą zadowoleni. Tymczasem komenda wojewódzka policji i tak ma siedzibę w Radomiu, podobnie jest ze strażą pożarną, naprawdę nie jest tak, że wszystko, co ważne mieści się w Warszawie. Jednak Warszawa się bogaci, na co narzekają w Ostrołęce i Radomiu. Koledzy z PiS twierdzą, że projekt podziału przetrzymano, bo najpierw były wybory prezydenckie, potem fala pandemii. Na pewno są w partii rządzącej siły, które to blokują, ze względu na Parlament Europejski, który może wziąć w obronę samorządowców, którym nie pozwala się dokończyć kadencji ale przede wszystkim na nową perspektywę budżetową Unii. Boją się, że podział zaszkodzi pozyskiwaniu z niej środków. Podam znaczący dowód, może raczej poszlakę, że coś się dzieje. Chcę załatwić konkretną sprawę z radnym, on jest z PiS i odpowiada: ale to już będzie w innym województwie. A budżet? - ja na to. „Uchwalimy, a potem się podzieli...” Trwa praca ale nad podziałem stolków: kolejne mazowiec-

kie, drogi wojewódzkie, wszystko to stanowi problem, ale da zatrudnienie ludziom partii rządzącej. Nie wiemy, kiedy projekt podziału Mazowsza wejdzie na wokandę, nie mamy pewności, czy w ogóle to nastąpi. Nie wierzę zresztą, że o wszystkim jeden człowiek decyduje, raczej cały sztab mądrali. Nie chciałbym, żeby nas ten problem przyduszał. Ale na pewno nie jest tak, że nie będziemy nic robić, aż się zawali.

- Co więc można robić?

- Patrzymy perspektywicznie, musimy być gotowi, skoro nie wiemy do końca, jak postąpi władza centralna. Jeśli dojdzie do szybkich wyborów, u nas nikt z centrali z Warszawy nie będzie ustalał list. Tutaj wybierze się miejscowych kandydatów, tych z Lubelszczyzny wyznaczą tamtejsi koledzy. Nas nie będzie interesował dobór kandydatów w Wielkopolsce. Nawiązujemy wciąż kontakty: w Ostrołęce „Bezpartyjni Powiat”, w Węgrowie, w Przasnyszu „Stowarzyszenie Ponad Podziałami”. To jest siła Polski lokalnej, gospodarzy Małych Ojczyzn, których ludzie znają, a nie przywiezionych w teczkach nominatów partyjnych. To są ci, którzy konkurują z partiami. Niech się każdy martwi o swój region. Chcemy powiększać bazę do samodzielnych działań, ale nie zamierzamy mnożyć bytów, szkodzić sobie nawzajem.

- Wspomniał Pan, że pandemia utrudnia kontakty. Spotkania odbywacie zdalnie. A jak mocno plaga koronawirusa osłabiła kondycję samorządu? Jak samorządy radzą sobie podczas zarazy?

- Nie ma takiego samorządu w Polsce, który miałby się dobrze finansowo, to efekt epidemii. Ale również, trzeba to powiedzieć, działań ustawodawcy, który z tak wielu rzeczy zwalnia podatnika. Samorządy mają swój udział w PIT i CIT. Ale skoro przyjęto zasadę, że zwalnia się z PIT osoby do 25 roku życia, dochody maleją. Obowiązkowe dochody z podatków w gminach spadły bardzo poważnie. Urząd skarbowy już nie dostarcza żywej gotówki. Zamiast 3.5 mln zł wpływa półtora miliona. Zmusza to lokalnych gospodarzy nawet do odkładania płatności. A nie da się tego robić w nieskończoność. Najgorzej dzieje się wtedy, gdy zawarto już umowy na wykonanie robót budowlanych, zima jest łagodna, więc wykonawcy zasuwają, a zapłacić im... nie ma z czego. Niech się pan postawi w sytuacji takiego samorządu. Do wielu inwestycji potrzebny jest wkład własny, pieniądze z Unii Europejskiej już przyznane, ale na ten własny wkład brakuje. I co wtedy? Rząd uchwała tarcze, ale na wybrane zadania. Z przygotowanego przez premiera Mateusza Morawieckiego funduszu z 6 mld zł rozdzielono już 4 mld zł. Widzimy jednak, co się dzieje. Jeden powiat otrzymał środki na 10 zadań, inny na żadne. Powiat pruszkowski nie dostał nic, nawet na jedno zadanie, w nim tylko gmina Raszyn na jeden drobny, ale pominięto Piastów, Pruszków, Brwinów. Za to olbrzymie środki otrzymał region radomski, skąd wywodzi się Marek Suski i jego towarzystwo. Analizujemy to starannie, jednak pewne rzeczy już można dostrzec. W całej



metropolii warszawskiej dostaliśmy po kieszeni. Znajdujemy się u progu 2021 roku, czas uchwałać budżety, a tu trzeba zapłacić nauczycielom: nieważne, że za nauczanie zdalne, ono też kosztuje. I uregulować należności za prąd i gaz. Nie da się wszystkiego przeżyć. Kto nie inwestuje, ten się cofa. Przypomina się znane powiedzenie Jerzego Urbana z dawnych czasów: „rząd się wyżywi”. Kolejne Mazowieckie, WKD, lotniska - wszystko to zawsze było dofinansowane z budżetu. Rozumiemy, że jest pandemia: wiele powiatów, co ma u siebie szpitale, większość środków w nie ładuje, to oczywiste. Gminy z reguły wśród dochodów własnych - jeśli nie są Bełchatowem i na ich terenie nie znajduje się kopalnia, płacąca za użytkowanie terenu - mają małe wpływy np. ze sklepów, to 10-15 proc ich budżetu. Dlatego cieszę się, że zadał mi Pan zwyczajne pytanie, o to, jak samorządy sobie radzą podczas epidemii. Bo odpowiedź okazuje się prosta: one sobie nie radzą. Samorządy potrzebują pomocy, bo sytuacja jest nadzwyczajna. Wszyscy jednak w samorządzie jesteśmy nastawieni pozytywnie, mamy nadzieję, że ruszy gospodarka, oby tylko zima nie okazała się zbyt surowa.

Stanowisko MWS w sprawie ochrony budżetów jednostek samorządu terytorialnego

Epidemia Covid-19 w znaczący sposób negatywnie wpływa na funkcjonowanie gospodarki. Zamykanie poszczególnych jej sektorów, zmniejszenie liczby zamówień w większości branż, wzrost bezrobocia przekładają się bezpośrednio na wysokość wpływów podatkowych, w tym z podatku dochodowego od osób fizycznych. Jest rzeczą oczywistą, że konsekwencje spadku dochodów muszą być poniesione solidarnie przez oba podsektory finansów publicznych - rządowy i samorządowy. Powinno się to jednak odbywać w sposób adekwatny do dotychczasowych zasad podziału dochodów między wymienione podsektory. Zasady te nie powinny być ad hoc zmieniane w imię doraźnych potrzeb administracji rządowej.

Z tego powodu Mazowiecka Wspólnota Samorządowa jednoznacznie negatywnie ocenia uchwalanie w dniu 28 października 2020 r. ustawy o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych, ustawy o zryczałtowanym podatku dochodowym od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne oraz niektórych innych ustaw. W ustawie tej Sejm - na wniosek Rady Ministrów - poszerzył zakres stosowa-

wania zryczałtowanego podatku dochodowego od osób fizycznych pod pozorem wprowadzania ulg dla niektórych przedsiębiorców. Uchwalona zmiana przynosi jednak również inne konsekwencje wynikające z faktu, że PIT płacony ryczałtem stanowi w całości dochód budżetu państwa, a nie - tak jak PIT płacony na zasadach ogólnych - jest przedmiotem podziału między budżet państwa a budżety poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego. Efektem wskazanej zmiany będzie utrata przez sektor samorządowy dochodów w wysokości około 1,7 mld zł rocznie. Beneficjentami tej kwoty

będą podatnicy, którzy zapłacą podatek niższy o około 900 mln złotych i budżet państwa, który zwiększy swoje dochody o około 800 mln złotych.

Ograbianie budżetów samorządowych przez rząd w obecnych trudnych czasach Mazowiecka Wspólnota Samorządowa uznaje za niedopuszczalne.

ZARZĄD MWS



Jest miejsce na bezpartyjną formację

Z Cezarym Przybylskim – Marszałkiem woj. dolnośląskiego rozmawia Dominik Łęzak (rzecznik MWS)

Dominik Łęzak: Bezpartyjni Samorządowcy zaproponowali plan ratowania branży turystycznej. Na czym on polega i czy ma szansę realizacji?

Cezary Przybylski: Branża turystyczna jest jednym z sektorów gospodarki, który najdotkliwiej odczuwa skutki pandemii koronawirusa. Dalsze utrzymanie rygorystycznych obostrzeń grozi upadkiem dziesiątków tysięcy przedsiębiorstw, wzrostem poziomu bezrobocia, a także wieloma osobistymi tragediami ludzi tracących pracę. Dlatego też jako Bezpartyjni Samorządowcy przygotowaliśmy koncepcję planu opartego na 4 filarach, który zakłada szybkie, ale stopniowe i bezpieczne odmrażanie tego sektora. Obejmuje on m.in. wsparcie finansowe dla przedsiębiorców z branży turystycznej, uruchomienie infrastruktury narciarskiej, obiektów noclegowych, hoteli i obiektów gastronomicznych od 28 grudnia, czy rozłożenie ferii zimowych na cztery dwutygodniowe turnusy.

DŁ: W wyniku wyborów samorządowych w 2018 roku Bezpartyjni Samorządowcy stali się czwartą siłą w Polsce. Po tym sukcesie nadszedł czas na sformalizowanie struktur oraz zawiązanie współpracy z bezpartyjnymi organizacjami, działającymi na terenie kraju. Jakie są ambicje nowo powstałej Ogólnopolskiej Federacji Bezpartyjni i Samorządowcy?

CP: Naszym celem jest stworzenie silnego, ogólnopolskiego komitetu samorządowego. Po sukcesie Bezpartyjnych Samorządowców w ostatnich wyborach samorządowych, chcemy przenieść nasze idee i poglądy do polityki krajowej, udowadniając tym samym, że nie musimy trwać w duopolu na scenie politycznej. Ówczesny wysoki wynik pokazał, że na polskiej scenie politycznej jest miejsce na bezpartyjną formację. Chcemy to miejsce zagospodarować i być słyszalnym głosem lokalnych społeczności.

DŁ: Jest Pan jednym z liderów tej formacji. Jakie są cele krótkoterminowe i długoterminowe?

CP: Naszym niezmiennym celem jest wzmacnianie pozycji samorządu terytorialnego w Polsce. Po reformie w 1989 roku to właśnie



samorządy wzbudzają największe zaufanie wśród mieszkańców. Chcemy nadal wykorzystywać nasze doświadczenie zdobyte na różnych szczeblach samorządów – od gmin po województwa – w realizacji projektów, które realnie poprawiają życie Polaków. Natomiast jednym z naszych długoterminowych celów jest jak najlepsze przygotowanie się do wyborów w 2023 roku i powtórzenie bardzo dobrego wyniku, który osiągnęliśmy w wyborach ponad dwa lata temu.

DŁ: Silny samorząd to silne państwo. Dlaczego?

CP: To w samorządzie lokalnym tkwi esencja demokracji. Rola i pozycja samorządu w procesie zarządzania krajem jest jednym z fundamentalnych aspektów, pokazujących siłę państwa. Bez sprawnego samorządu terytorialnego trudno mówić o nowoczesnym ustroju Polski. Samorządowcy są blisko ludzi, znają ich problemy, potrzeby i – co najważniejsze – wiedzą, jak skutecznie wyjść im naprzeciw.

DŁ: Kto jeszcze może dołączyć do tego projektu w przyszłości?

CP: Jesteśmy otwarci na współpracę z innymi organizacjami z całej Polski, którym za-

leży na rozwoju kraju i chcą pracować na rzecz lokalnych społeczności.

DŁ: Jak Pan podsumuje ten 2020 r. z perspektywy samorządowca?

CP: To był niezwykle trudny rok dla samorządów, jednak uważam, że stanęliśmy na wysokości zadania i podołaliśmy temu wyzwaniu. Skutki epidemii będziemy odczuwać jeszcze przez długi czas. Na Dolnym Śląsku włożyliśmy wiele siły, ale także ogromne sumy pieniędzy, zarówno we wsparcie ochrony zdrowia, jak i dolnośląskich przedsiębiorców. Nie zrezygnowaliśmy jednak z najważniejszych inwestycji w regionie, dzięki którym na nowo będziemy mogli rozpedzić gospodarkę. Warto wspomnieć, że mijający rok był też rokiem niezwyklej solidarności i wzajemnego wsparcia, które okazywały sobie samorządy

DŁ: Czego Pan życzy na 2021 r. wszystkim obywatelom?

CP: Przede wszystkim chciałbym życzyć zdrowia, bo jest ono niezwykle ważne, zwłaszcza dzisiaj. Życzę również spokoju, szczęścia i wytrwałości w realizacji zamierzonych celów.

M. Maranda: Projekt Bezpartyjnych Samorządowców jest otwarty

Poniżej przedstawiamy wywiad dla Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, którego udzielił jeden z liderów Bezpartyjnych Samorządowców - Marcin Maranda (woj. śląskie).

Dominik Łęzak: W wyniku wyborów samorządowych w 2018 roku Bezpartyjni Samorządowcy stali się czwartą siłą w Polsce. Po tym sukcesie nadszedł czas na sformalizowanie struktur oraz zawiązanie współpracy z bezpartyjnymi organizacjami, działającymi na terenie kraju. Jakie są ambicje Ogólnopolskiej Federacji Bezpartyjni i Samorządowcy?

Marcin Maranda: Ambicje Bezpartyjnych Samorządowców to ambicje wszystkich Polek i Polaków. Wyrazem tych ambicji musi być państwo skuteczne i przyjazne. Kiedy mówię o ambicjach naszego środowiska, to mam na myśli rozwój gospodarki kraju oraz rozszerzenie kompetencji samorządów. Sprawną administrację i nieuciągliwy, logiczny system podatkowy. Marzę o większym wpływie obywateli na życie publiczne i sprawnej służbie zdrowia. To takie oczywiste a zarazem do tej pory tak trudne do zrealizowania – może dlatego, że ambicje partyjnych elit rozmijają się z ambicjami naszych rodaków.

DŁ: Jest Pan jednym z liderów tej formacji z woj. śląskiego. Jakie są cele krótkoterminowe i długoterminowe BiS na terenie Pana regionu?

MM: Trwa proces konsolidowania bezpartyjnych samorządowców województwa śląskiego. Wszystko zaczęło się od porozumienia zawartego pomiędzy samorządowcami z Podbeskidzia, Zagłębia Dąbrowskiego i ziemi częstochowskiej. Jego efektem jest bardzo dobry wynik w ostatnich wyborach samorządowych. W naszym debiucie zabrakło zaledwie czterysta głosów, by w Sejmiku Województwa Śląskiego znalazł się radny Bezpartyjnych Samorządowców. Dziś rozwijamy projekt na kolejne regiony. Finalizujemy rozmowy z niezależnymi samorządowcami ze śląskich regionów naszego województwa. Wiele wskazuje na to, że za kilka miesięcy niezrzeszeni dotąd samorządowcy będą działać w ramach jednego projektu wojewódzkiego.

DŁ: Silny samorząd to silne państwo. Dlaczego?

MM: Dom zaczynamy budować od fundamentów. Nie ma silniejszego fundamentu niż wspólnota lokalna. Wspólnota lokalna, która jest świadoma swojej siły i

swoich słabości. Dzięki tej świadomości może skutecznie rozwiązywać własne problemy. Dzięki temu skutecznie kreuje swoją przyszłość. Suma wiedzy, świadomości i skuteczności poszczególnych wspólnot lokalnych składa się w jedną całość – siłę państwa.

DŁ: Kto jeszcze może dołączyć do tego projektu w przyszłości z woj. śląskiego?

MM: Projekt Bezpartyjnych Samorządowców w województwie śląskim jest otwarty. Otwarty nie oznacza że chaotyczny. Wszyscy uczestnicy tej inicjatywy muszą być przekonani do wspólnych celów i wspólnego systemu wartości. Przede wszystkim jednak musi nas połączyć program i wizja województwa śląskiego. To kwestie fundamentalne. Nie chcemy jednak nikomu nic narzucać, dlatego na pewno nie pozostaniemy hermetycznie zamknięci w jakiejś ustalonej formule. To oznacza, że projekt może ewoluować w kierunku wypracowanym przez dotychczasowych członków oraz tych, którzy zgłaszają do niego swój akces.

DŁ: Jak Pan podsumuje ten 2020 r. z perspektywy działacza lokalnego?

MM: Nasze życie, zarówno w wymiarze prywatnym jak i publicznym, zdominowała pandemia. Jeszcze długo mijający rok będziemy oceniać przez pryzmat niszczycielskiego wirusa. Nasze życie dzielimy z zagrożeniem, którego wielowymiarowe skutki, niestety, będziemy odczuwać jeszcze długo. Państwo i samorządy muszą przygotować się na druzgocące skutki pandemii. Od nas zależy, czy wyciągniemy wnioski z bolesnych doświadczeń 2020 roku i stworzymy, także na poziomie samorządu, skuteczne mechanizmy obronne. Niestety mijający rok pokazał, że większość polityków nie rozumie z jakim zagrożeniem mamy do czynienia. Z przerwaniem obserwuję zjawisko walki nie z pandemią, tylko walki między politykami z wykorzystaniem pandemii.

DŁ: Czego Pan życzy na 2021 r. wszystkim obywatelom?

MM: Powrotu do normalności, prawdziwych przyjaźni i wytrwałości.



Kościół wykonał wielką pracę na rzecz wolności i solidarności

Z Andrzejem Anuszem, autorem książki „Kościół obywatelski” rozmawia Łukasz Perzyna

- List w obronie pamięci Jana Pawła II i jego miejsca w historii podpisali m.in. reżyser Krzysztof Zanussi, była premier Hanna Suchocka i biograf Romana Dmowskiego historyk Krzysztof Kawalec, nazywa się tę inicjatywę listę profesorów. Czy mają rację, że pojedyncze afery pedofilskie w Kościele powszechnym, nawet jeśli miały miejsce za pontyfikatu Jana Pawła II - podobnie jak za jego poprzedników i następców - nie mogą przesłonić jego zasług dla Solidarności, inspiracji do demontażu komunistycznego „imperium zła” oraz do demokratycznych zmian w Europie Środkowej i Wschodniej?

- Coraz więcej odzywa się głosów w obronie Jana Pawła II. Również podpisałem list działaczy dawnej opozycji antykomunistycznej, wskazujący na niepodważalną historyczną rolę Papieża. Przywoływanie skandali, które za jego czasów miały miejsce nie zmienia oczywistego faktu, że to za pontyfikatu Jana Pawła II Kościół stworzył narzędzia do walki z pedofilią, przyjął odpowiednie instrukcje i ustanowił niezbędne komisje.

- Zbiegło się jednak teraz wiele kłopotliwych dla Kościoła faktów?

- Niewątpliwie mamy do czynienia z kumulacją wydarzeń: orzeczenie Stolicy Apostolskiej w sprawie ks. kard. Henryka Gulbinowicza, reportaże o kard. Stanisławie Dziwiszu, wywiad z nim przeprowadzony przez red. Piotra Kraśkę, do którego kardynał zapewne nie przygotował się tak dobrze, jak mógł to zrobić. Nie tylko Polski ta kumulacja dotyczy, bo obejmuje również raport Stolicy Apostolskiej, dotyczący kard. Theodore McCarricka. Tyle, że nigdy by ten raport nie powstał, gdyby w czasach Jana Pawła II nie powstały narzędzia do walki z pedofilią, o co - już o tym mówiłem - zadbał Papież z Polski. Trudno go atakować za sprawę McCarricka, skoro dowody w niej mocne i wiążące pochodzą z 2017 r., kiedy Ojciec Święty już od dwunastu lat nie żył. Nie można ahistorycznie na to patrzeć.

- Od listu artystów i uczonych w obronie Papieża zacząłem, znamy jeszcze inny: z kolei dumni opozycjoniści z Wrocławia wystąpili w obronie kard. Henryka Gulbinowicza, m.in. Józef Pinior, Bogdan Zdrojewski, Władysław Frasyniuk, Anna Morawiecka. O czym to świadczy?

- Wśród sygnatariuszy znalazł się również prof. Włodzimierz Suleja, z tego co wiem, był inicjatorem listu, a to nie tylko doskonale znający temat historyk ale również wieloletni działacz dolnośląskiej Solidarności. Staram się śledzić teksty tej sprawy dotyczące. Ważne są publikacje dra Rafała Łatki z IPN („Glaukopis”) i zbiór dokumentów z lat 1969-1985, który opublikowali wspólnie z Filipem Musiałem.

- Co z nich wynika?

- Coś innego, niż z uproszczonego przekazu medialnego, który sugeruje, że mieliśmy do czynienia z agenturalnymi związkami kardynała Gulbinowicza ze Służbą Bezpieczeństwa. Gdy się tego słuchało i czytało, odnosiło się wrażenie, że kardynał był tajnym współpracownikiem - a to nieprawda. Autorzy wspomnianych publikacji przyznali, że nie ma żadnych dokumentów, które by coś takiego potwierdzały. W 1969 r. został zarejestrowany jako kandydat na tajnego współpracownika.



- Do tego zgoda danej osoby nie była potrzebna. Kim był wtedy Gulbinowicz, że zainteresował SB?

- Był rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Olsztynie i biskupem w Białymstoku.

- Jaki okazał się efekt zabiegów o jego duszę?

- Sami esbecy doszli do wniosku, że zwerbować się go nie da. Autorzy książki wykazują, że miał przy sobie w najbliższym otoczeniu znanego z czasów wileńskich jeszcze księdza, który stał się tajnym współpracownikiem.

- Wilno jest tu ważne?

- Gulbinowicz urodził się w Wilnie, tam w 1944 r. zaczął naukę w Seminarium Duchownym.

- Wyjątkowy czas...

- Wszyscy klerycy stamtąd zostali przerwani do Białegostoku. Poszli za abem Jabrzykowskim, dzięki temu przetrwali. Zaraz po wojnie to Białystok zapewnił ciągłość diecezji wileńskiej. Już we Wrocławiu abp Gulbinowicz dał się poznać z wyjątkowego zainteresowania Polakami na Wschodzie, wspierał ich jak mógł, wiadomo, że odnalazło się tam wielu uciekinierów ze Lwowa.

- Domyślamy się więc dlaczego SB rozmawiała z Gulbinowiczem, ale dlaczego on z nimi?

- Z pierwszej rozmowy z 1969 r. wynika, że chciał uzyskać zezwolenie na budowę kościoła. Nie ma dowodów na to, żeby ks. Prymas Stefan Wyszyński o tych rozmowach wiedział, ale nie ma również, że... nie były mu one znane. Już się tego nie dowiemy. W latach 60. krakowski biskup Karol Wojtyła udał się do sekretarza KW PZPR Motyki i uzyskał od niego decyzję o oddaniu budynków Seminarium Duchownego w Krakowie. Zenon Kliszko i inni komunistyczni dygnitarze prowadzili wokół Krakowa specyficzną grę. Po śmierci abpa Baziaka w 1963 r. władze komunistyczne zgodziły się na Wojtyłę.

- Dlaczego? I czy ma to związek z Gulbinowiczem?

- Próbowano jakoś go przeciwstawić kard. Wyszyńskiego, sterować grę w tym

kierunku, co całkiem spaliło na panewce. Zaś w 1975 r. władza nie zgodziła się na kolejnych ośmiu kandydatów na następcę abpa wrocławskiego Kominka. Dziewiąty był Gulbinowicz, na niego władze się zgadzały. Zamysł był pewnie podobny.

- I też się nie powiodł?

- Zaprzecz temu działalność Gulbinowicza na rzecz środowisk kresowych. W 1977 r. odbywa rozmowę z przedstawicielem SB ale formalną tylko. Ks. Józef Maj zwrócił uwagę na rzecz niezmiernie ważną: przez cztery kadencje właśnie Henryk Gulbinowicz był szefem komisji Episkopatu do spraw duszpasterstwa akademickiego. Zajmował się tym, gdy pracował w Olsztynie i Białymstoku. A w tej dziedzinie swojej działalności Kościół był szczególnie inwigilowany. Wykluczono, by kwestie tak delikatne powierzono osobie, wobec której rysował się choćby cień podejrzenia.

- Dochodzimy do Sierpnia 1980 r...

- ...kiedy to abp. Henryk Gulbinowicz pozwala odprawiać msze na terenie strajkujących zakładów. Później okaże się przychylny nie tylko Solidarności, ale i Niezależnemu Zrzeszeniu Studentów.

- A dalszą historię, z grudnia 1981 r. znamy dzięki filmowi „80 milionów”. Bez Gulbinowicza niemożliwe okazałoby się ocalenie przed stanem wojennym pieniędzy dolnośląskiej Solidarności jako jedynego regionu w kraju?

- To była duża kwota. A ksiądz arcybiskup - bo kardynałem został dopiero w 1985 r. - już wtedy stał się ogromnym autorytetem. Przechował te pieniądze. Ich część w roztropny sposób zamieniono na dolary, skoro złotówka traciła. Użyto do tej operacji zaufanych cinkciarzy, bo część współpracowała z milicją. Część środków trzymano, sporo przeznaczono na bieżącą działalność, wypłacano ratami. To był jeszcze czas, kiedy Kornel Morawiecki pozostawał w jednej strukturze z Władysławem Frasyniukiem aż do czerwca 1982 r. Wrocław stał się twierdzą Solidarności, bo znajdował mocne oparcie materialne. To zasługa kardynała.

- Gulbinowicz nie tylko pilnował skarbca, ale można powiedzieć, że zapewniał audyt, dbał, żeby te legendarne później 80 milionów ucciwie i sensownie wydano? A SB spaliła mu wtedy samochód?

- Dokładnie tak się działo. W 1984 r. jeszcze zanim zginął ks. Jerzy Popiełuszko, bezpieka podpaliła samochód kardynała, to był element zastraszania, presji. W 1985 r. ma miejsce ostatnia rozmowa kardynała z SB, przyjdzie na nią ppłk. Józef Maj (zbieżność imienia i nazwiska z księdzem duszpasterzem akademickim oczywiście przypadkowa), ten sam, który w 1969 r. jako pierwszy z resortu rozmawiał z Gulbinowiczem, jakie to dla nich ważne ilustruje fakt, że aby wykonać to zadanie powróci do służby. Ale to się znów kończy fiaskiem. Być może dla Gulbinowicza rozmowy z SB stanowiły kamuflaż dla wspierania Polaków na Wschodzie, Kościoła za kordonem, czym zajmował się jeszcze w Białymstoku, we Wrocławiu również, ale oficjalną do tego komórkę Episkopat mógł stworzyć dopiero w 1990 r. Warto też zwrócić uwagę, że również 1990 r. dotyczą oskarżenia z życia obyczajowego, ferowane przez jedną osobę, wtedy 16-letniego poetę z Legnicy. Wówczas element szantażu ze strony służb nie mógł już mieć znaczenia. We wcześniejszych esbeckich materiałach, które dotyczą Gulbinowicza różne rzeczy daje się przeczytać: a to, że lubi młode kobiety, a to, że młodych mężczyzn. Wiadomo, jacy to plotkarze byli.

- Kluczowa postać dla Kościoła to ks. kardynał Stanisław Dziwisz, powiernik Jana Pawła II. Czy jego ocenę przyjdzie zrewidować?

- Dostrzegam w atakach na kard. Dziwisza podejście i patrzenie ahistoryczne. Przerzucamy na dawne lata obecną wiedzę. Kwestia polityki personalnej w Kościele wyglądała w ten sposób, że decyzje podejmował Jan Paweł II, przy czym musiał mieć przy sobie osobę, której ufał - właśnie Dziwisz nią pozostawał - która oddzielałaby fakty od pomówień. Oczywiście gdy stan zdrowia Papieża z wiekiem się pogorszył, coraz więcej uprawnień zyskali kurialiści. Absurdem

byłoby twierdzenie, że wszystko, co złego zdarzało im się zrobić, obciąża Jana Pawła II. Posługa papieska to encykliki, nauczanie społeczne, pielgrzymki po całym świecie od Polski po Filipiny, od Nikaragui po ONZ. Za to można Jana Pawła II oceniać, nie za jakość pracy kurialistów. Nie da się jednoznacznie powiedzieć, czy Dziwisz wychodził poza swoją rolę sekretarza Papieża, to była raczej aktywność nieformalna. Pewne rzeczy warto oczywiście wyjaśnić. Pewne mechanizmy powinien wytłumaczyć. Ale zasługi ks. kardynała Dziwisza dla polskiego Kościoła pozostają niepodważalne. Część zarzutów, dotyczących domniemanego tuszowania pedofilii, dotyczy już czasu po śmierci Jana Pawła II, kiedy Dziwisz był arcybiskupem krakowskim.

- Ataki na największe historyczne postaci polskiego Kościoła są tak naprawdę bardziej dotkliwe, niż fakt, że ktoś gdzieś na murze plebanii błyskawicę namalował albo nawet mszę zakłócił?

- Dla pokolenia Solidarności rola Kościoła w odzyskaniu niepodległości przez Polskę jest oczywista. Minęło jednak 30 lat. Weszło jedno, powiedzmy nawet półtora pokolenia. Popelniono grzech zaniechania, mało prowadzono prac badawczych, pokazujących rolę Kościoła. Papież pokazywany był jako niekoronowany król Polski, poprzez pielgrzymki i ich entuzjazm - ale pracy u podstaw, jaką prowadził Kościół wciąż się nie docenia. Może zmieni to ogłoszony teraz rok kardynała Wyszyńskiego. Dotychczas brakowało sposobu, żeby trafić z tymi informacjami w atrakcyjny sposób do młodego pokolenia. Nauczanie Papieża nie wystarczy pokazywać w wymiarze historycznym tylko, warto je przekładać na ponadczasowy, skoro taki właśnie ma sens. Jestem przekonany, że nowe uzupełnione wydanie mojego „Kościół obywatelski” trafiło na sprzyjający moment, czas odkryć się nie skończył.

- Czy miałoby sens powołanie komisji z udziałem przedstawicieli Kościoła, która tę historię zbada, skoro często świeccy naukowcy skarżą się na brak dostępu do kościelnych dokumentów, a badacze z grona księży na brak zrozumienia świeckich?

- Wydaje się, że tak jak w kwestii lustracji, współpraca okaże się celowa. Skoro pewne rzeczy wracają po latach, trzeba je wyjaśnić, żeby nie przesłaniały chwalebnej przeszłości. Powinno dojść do formalnej współpracy Kościoła z Instytutem Pamięci Narodowej oraz uczelniami katolickimi: Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Potrzeba wzmocnienia pracy, aby pokazać ogrom dorobku Kościoła.

- Ale jeśli jakaś komisja ma powstać, to nie po to, żeby sadzać Kościół na ławie oskarżonych?

- Oczywiście, powinna raczej pokazać złożoność tych spraw i wielką pracę, jaką Kościół wykonał. Konkretną pracę na rzecz wolności. Bo inaczej... Starsi zapominają, młodzi nie wiedzą, a w średnim pokoleniu dominuje raczej kremówki wizerunek Jana Pawła II...

WYWIAD PRZEPROWADZONY POD KONIEC LISTOPADA 2020R.

FOT: WIKIMEDIA COMMONS / PAPIEŻ JAN PAWEŁ II W GDOYNI 11 CZERWCA 1987, W TRAKCIE III PODRÓŻY APOSTOLSKIEJ DO POLSKI.

Bronić wszystkich pracujących i aktywnych

Z Dariuszem Grabowskim, założycielem Ruchu Obrony Polskiej Przedsiębiorczości rozmawia Łukasz Perzyna

- Dlaczego wezwał Pan do tworzenia Ruchu Obrony Polskiej Przedsiębiorczości właśnie teraz, gdy szczególnie trudno spotkać się w większym gronie w związku z obostrzeniami, związanymi z pandemią?

- Mam pewność, że taki ruch jest potrzebny najbardziej teraz, w trudnej sytuacji: to wniosek, który płynie z moich doświadczeń przedsiębiorcy, potwierdzonych w działalności akademickiego wykładowcy ekonomii i w aktywności politycznej, jaką podejmowałem. Wiemy, że komunikacja między ludźmi okazuje się utrudniona, zaś każdej wspólnej inicjatywie towarzyszą przekłamanie i podejrzenia, wzbudzone przez tych, którzy odbierają ją jako zagrożenie. Ale działać trzeba właśnie teraz, bo sytuacja małych i średnich przedsiębiorców pogarsza się z powodu epidemii i w związku z kryzysem, przez nią wywołanym. A także za sprawą polityki władzy, która nie przystaje do wyzwani i potrzeb naszego środowiska.

- Jakiej aktywności ze strony władzy oczekują polscy przedsiębiorcy?

- Działani prewencyjnych i ratowniczych. W sytuacji gdy ich zabrakło, przynajmniej w skutecznym wymiarze, co już widzimy, pojawia się poczucie odpowiedzialności za nasze firmy, za pracowników. Sami musimy się wziąć do roboty, gdyż nikt nie wykona tego za nas.

- W szczycie pandemii władza zdecydowała się na dodatkowe opodatkowanie spółek komandytowych, obłożenie ich podatkiem CIT?

- To przykład, jak władza szuka pieniędzy, próbując okiełznać energię ludzi przedsiębiorczych, podporządkować ich sobie, a zarazem czyni to nieskutecznie. Wprowadza bowiem rozwiązania, które w sensie podatkowym nie przyniosą efektu. Podobnie jak nie dało go opodatkowanie wielkich sieci handlowych. Znalazły sposób, jak obejść wprowadzane regulacje. Spółki ko-

mandytowe mają dać budżetowi państwa dodatkowe 2 mld zł. Nie będzie jednak wielkich wpływów z tego nowego podatku. Bo one się przekształcą. Albo nawet zlikwidują, byle nie płacić. To ruch nieefektywny pod względem fiskalnym, ale dla przedsiębiorców dotkliwy. W tym sensie, że zamiast zajmować się ratowaniem miejsc pracy w swoich firmach w tak trudnym czasie muszą swój czas poświęcić na zabiegi o zmianę ich statusu prawnego.

- Rzeczywiście przed naszą rozmową przeglądałem internet, znalazłem sporo anonów kancelarii prawnych, oferujących szybkie przekształcenie spółki komandytowej. Akcja równa się reakcji, a jeśli ktoś na tym zarobi, to nie budżet państwa. To nie jedyny przykład, że nawet na czas pandemii rządzący nie zarzucają zmian, odbieranych przez przedsiębiorców jako nieprzyjemne, choćby jak możliwość wprowadzenia zarządu komisarycznego w firmie prywatnej?

- Dla przedsiębiorców są to sygnały, że nie mogą niczego dobrego oczekiwać od władzy.

- Kolejna restrykcja to możliwość śledzenia kont i przelewów?

- Państwo na niej nie zyska, banki też nie ucierpią, za to sferę kontroli państwo rozciąga na ludzi aktywnych, którzy nie tylko tworzą miejsca pracy ale ze swoich podatków utrzymują kosztowne programy społeczne rządu. Ostatnie lata potwierdzają tezę, że premier Mateusz Morawiecki pozostaje obrońcą, reprezentantem i rzecznikiem interesów środowisk finansowych. Wprowadzono zasadę, że rozliczeń gotówkowych między firmami można dokonywać do kwoty 15 tys zł, wcześniej bariera była czterokrotnie wyższa, do 15 tys euro czyli ponad 60 tys zł.

- Kto na tym korzysta?

- Banki. Przecież nie budżet państwa. Zmuszanie do obrotu bezgotówkowego począwszy od kwoty, która nie wydaje się zawrotna, sprawia, że bank nie tylko staje się obowiązkowym pośrednikiem, na czym buduje swoją pozycję i wzmacnia dyktat w kontaktach z klientem, ale również... ten bank wie coraz więcej.

- Za dużo, albo wręcz wszystko, jak Wielki Brat z „1984” George’a Orwella?

- Bank wie kto i z kim robi jakie interesy, może na tym budować swoje strategie i mnożyć zyski, używać tej wiedzy, jak zechce. Okazuje się potentatem. Świadczenie 500plus mogło być wypłacane inaczej niż poprzez sektor bankowy, a jest realizowane przez banki. 40 mld zł rocznie z budżetu przez nie przepływa. Trudno się więc dziwić, że banki wciąż odnotowują zyski, podczas gdy firmy z realnej gospodarki księgują straty bez własnej winy, tylko za sprawą pandemii i jej następstw. Banki stały się obowiązkowym pośrednikiem dla państwowego rozdawnictwa społecznego. Tymczasem frankowicze wciąż są przez nie zastraszani i tłamszeni, pomimo obietnic, składanych w kampaniach wyborczych przez prezydenta Andrzeja Dudę i partię rządzącą. Od losu frankowiczów po opodatkowanie spółek komandytowych działa ten sam mechanizm, kosztem zarówno konsumenta jak przedsiębiorcy doposaża się sektor bankowy. Dlatego w dobie pandemii zyski banków są najwyższe spośród wszystkich działów gospodarki, co samo w sobie pozostaje paradoksem.

- Skrót nazwy inicjatywy, którą Pan ogłosił w swoim wystąpieniu na łamach portalu PNP 24.PL do złudzenia przypomina ROP Jana Olszewskiego, tylko „P” na końcu okazuje się podwójne: oczywiste, że to świadome nawiązanie do tradycji Mecenasa?

- Wiadomo, że to nieprzypadkowa zbieżność. Ruch Odbudowy Polski, który miałem zaszczyt współtworzyć, zawarła w swojej nazwie formułę traktował dosłownie, przynajmniej w pierwszym okresie swojego działania. Również my, przedsiębiorcy, chcemy tej odbudowy - w oparciu o Polskę pracującą i aktywną gospodarczo, stąd nawiązanie. Ważna pozostaje dla nas pamięć o charyzmie Jana Olszewskiego, któremu gdy był premierem, doradzałem w sprawach gospodarczych: w tym krótkim półrocznym czasie produkt krajowy brutto zaczął rosnąć po raz pierwszy od momentu zmiany ustrojowej, co dla wielu Polaków stanowiło dowód, że warto jej było dokonywać. Warto też nawiązywać do tradycji, gdy coś robiono dla gospodarki, nie ograniczając się, jak dziś, do bijatyki politycznej. Odwołujemy się do pamięci człowieka o wielkich zasługach, a przy tym ciepłego i respektującego zasady.

- Przed ćwierćwieczem formacja Olszewskiego zawarła „Umowę z Polską”, rodzaj zobowiązania wobec wyborców, był Pan jednym z jej autorów. Czy Wy teraz podobną podpiszecie z politykami?

- Przede wszystkim uznajemy, że środowisko przedsiębiorców powinno zyskać własną reprezentację, odbudować powszechny samorząd gospodarczy, który pomimo prób nie odrodził się po wojnie. Rozumiemy to w ten sposób, że polski przedsiębiorca - w tarapatach, wywołanych przez epidemię - potrzebuje zbudowania fundamentu, na którym zarówno wzbogacać się sami przedsiębiorcy, jak skorzysta państwo. Idea polega na tym, żeby przedsiębiorcy nauczyli się reprezentować własne interesy. Tak już się dzieje. Powstają gospodarcze izby środowiskowe, branżowe: choćby w gastronomii (skupiająca 75 tys restauracji i barów), łączą się taksówkarze, których jest kilkaset tysięcy. W czwartek ulicą Wiejską przed Sejmem przejechała z włączonymi klaksonami kawałkada samochodów



pralni i firm sprząających. Uznajemy, że warto głos zabierać wspólnie.

- Z nazwy rodzącego się ruchu wynika, że nie zamierzacie stać się związkiem zawodowym przedsiębiorców tylko bronić przedsiębiorczości jako pewnej wartości, talentu, czy daru, jak więc rozumieć także klasy kreatywnej, która nie założyła własnych firm a na pandemii też traci?

- Ta pandemia ma dalekosiężne skutki. Mnóstwo ludzi zmienia swoją aktywność, z przesiadywania w biurze na pracę zdalną. Zamierzamy bronić wszystkich aktywnych i pracujących Polaków, próbować powstrzymać niebezpieczeństwa, które im grożą. Propozycjom doraźnych rozwiązań, wyjścia z zapaści, związanej z epidemią, powinny zaś towarzyszyć próby ustanowienia trwałych zasad, za sprawą których państwo nie będzie wrogiem ludzi przedsiębiorczych, na czym skorzystają wszyscy obywatele.

WYWIAD PRZEPROWADZONY POD KONIEC LISTOPADA 2020R.

Niech czas Świąt Bożego Narodzenia będzie pełen radości, wytchnienia i zatrzymania od codziennego pędu.

Niech w nadchodzącym 2021 roku szczęście i pomyślność nigdy Państwa nie opuszczą, a wiara codziennie dodaje sił oraz energii do tworzenia i realizacji nowych pomysłów.

Burmistrz Tuszcz
/-/ Paweł Bednarczyk

Jan Paweł II, myśliciel na trudne czasy

Kto powiedział, żeby problemy rolników rozwiązywać w duchu społecznej sprawiedliwości? Żaden ze współczesnych prospołecznych socjologów ani ekonomistów, tylko Jan Paweł II w Zamościu podczas pielgrzymki w 1999 r. Również zdania św. Pawła „by wszyscy ludzie, pracując ze spokojem, własny chleb jedli” nie przytoczył żaden krytyk świadczenia 500plus, ubezwłasnowolniającego i uzależniającego od państwa znaczną część społeczeństwa, która mogłaby na ten chleb sama godnie zarobić - tylko przywołał je Ojciec Święty w Sosnowcu w trakcie tego samego pobytu w Ojczyźnie.

nim, się podoba. Nie mają na niego wpływu wyniki badań opinii społecznej, ani to, co popularne, ani koncepcje krytyków” [2] - takim widzieli go jeszcze za życia biografowie: Carl Bernstein, który wcześniej wykrył aferę Watergate oraz watykanista Marco Politi.

Nie hipnotyzował jednak nas Polaków, tylko skłaniał do myślenia, również wspólnego, po latach socjalistycznej atomizacji. Dawny aktor konspiracyjnego Teatru Rapsodycznego, w okupowanym przez hitlerowców Krakowie grającego dramaty romantyczne, student polonistyki UJ na tajnych kompletach, robotnik zakładów Solvay, autor marnych wierszy i dużo lepszych dramatów - doskonale pojmował reakcje zbiorowe, ale też w odróżnieniu od poprzedników rozumiał świat pracy i młodzież. Słowa na warszawskim placu - nomen omen - Zwycięstwa w czerwcu 1979 r. „niech zstąpi Duch Twój. Niech zstąpi Duch Twój. I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi” zapowiadały fenomen „Solidarności”, tej pierwszej wielkiej i dziesięciomilionowej, a Polacy po raz pierwszy od czasów Października 1956 r. i ówczesnych wieców w fabrykach, na uczelniach i placach przekonali się, że mogą być razem. Encyklika „Redemptor Hominis” wpisała się w powszechny zwrot ku duchowości i związanym z nią przeżyciom, zaś „Laborem Exercens” z 1981 r. wytyczała drogę nie tylko delegatom na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność”, zrywając ostatecznie z parafialnym pojmowaniem pracy jako kary Bożej, na rzecz dostrzegania w niej udziału człowieka, oby jak najbardziej wolnego, w dziele tworzenia świata. Stanowiła też atrakcyjną przeciwieństwo dla praktyki socjalistycznego państwa, ujmującego te kwestie wyłącznie przez pryzmat norm, dniówek, grafików i premii. Nie docenia się tego, co Papież mówił rodakom już po zmianie ustrojowej w ich Ojczyźnie. Gdy w trakcie kolejnej pielgrzymki przestrzegał: „Łatwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczone” - odbierano to głównie w wąskim kontekście aborcji i sporu polityków o nią, a Ojciec Święty miał na myśli również kwestie zachowania majątku narodowego i wspólnego dorobku wielu pokoleń, odczuwanego przez nie jako sens ich życia.

Czas pandemii sprzyja niewątpliwie przewartościowaniu papieskiego przesłania, ale też w wyrazisty sposób je aktualizuje. Myśl papieska uśmierza nieco obecny uzasadniony lęk Polaków o zdrowie własne i najbliższych, bo łagodzi poczucie porzucenia obywateli przez arogancką i egoistyczną władzę oraz zachęca do odnawiania wspólnoty i dobrego działania na początek w skali zbiorowości sąsiedzkiej i samorządu, bloku, osiedla czy lokalnej Małej Ojczyzny. Samorząd tworzą wszyscy mieszkańcy danej miejscowości, jak stanowi obowiązująca Konstytucja, a gdyby Jan Paweł II jej nie akceptował, nie od-

wiedziłby Sejm po jej uchwaleniu, tak jak nie zaszczylił swoją obecnością Sejmu PRL, bo w trakcie pielgrzymek do Ojczyzny wołał w najtrudniejszym momencie historii spotkać się z Lechem Wałęsą w Dolinie Chochołowskiej (1983 r.).

O Janie Pawle II znów wiele się dziś mówi, nie tylko w kontekście prawd, które miał Polakom do przekazania.

Żeby zrozumieć myśl społeczną Karola Wojtyły, „człowieka, który został papieżem” jak głosi tytuł znanego filmu, nie potrzebujemy najemnych pośredników: pop-katolików co za pieniądze Janusza Palikota zarobione na tandetnej wódce redagowali tygodnik „Ozon”, wyznawców pojęcia „pokolenia JP2” o tyle zakłamanych, że Papież wywarł zbawienno - to chyba właściwe słowo - wpływ na wszystkie generacje Polaków włącznie ze swoją własną, więc nie ma powodu, by to zawęzić do jednej. Nie muszą nam papieskiej myśli tłumaczyć totum-facty, którzy jak b. prezes TVP Wiesław Walendziak o Ojcu Świętym mówili z familiarną dezynwolturą per „papa”. Darujmy sobie. Małość ich wszystkich nie umniejsza jego wielkości. Warto też pamiętać, że nie narodziła się ona na pustyni.

Polski Kościół obfituje w wielkie postacie, wśród których wymienić można mentora młodego Wojtyły, arcybiskupa krakowskiego Adama Sapiechę, który nie uciekł z Polski jak prymas August Hlond w tragicznym wrześniu 1939 roku wraz z sanacyjnymi dygnitarzami - lecz samego generalnego gubernatora Hansa Franka, gdy ten wprosił się do niego na plebanie, odważnie podjął czarnym chlebem, który jedli wtedy wierni w okupowanym Krakowie. Poszczycić się może Prymasem Tysiąclecia Stefanem Wyszyńskim oraz jego następcą Józefem Glempem, który utorował drogę do pokojowej zmiany władzy w Polsce, również męczennikiem ks. Jerzym Popiełuszką, poetą ks. Janem Twardowskim, filozofami o. Jackiem Salijem i autorem „Etyki Solidarności” ks. Józefem Tischnerem. A także żyjącymi: ojcem Ludwikiem Wiśniewskim, dzielnie formującym kolejne pokolenia myślicy i nieobojetnej młodzieży oraz ks. Jerzym Wacławem Błaszczykiem, co w stanie wojennym skutecznie ukrył przed komunistami w gdańskiej parafii św. Elżbiety samego Zbigniewa Bujaka.

Jan Paweł II ani Kościół polski nie potrzebują dziś samozwańczych obrońców, zwłaszcza z kręgu awanturników i kiboli, w smutnym w tym roku dniu 11 listopada atakujących muzea, księgarnie i pracownie artystów. Poradzi też sobie bez blaznujących ministrów, gibających się w takt „Abba, Ojciec”, ale z chwilą powrotu za urzędowe biurko zapominających o bliźnich i ich losie. Tacy rzecznicy gorsi są od wrogów. Choć „osobistych przeciwników Pana Boga”, sprayujących po parafialnych murach albo zakłócających msze też nie brakuje.

Papieska nauka społeczna przekraczała granice i kordony. Jak relacjonują Bernstein i Politi czas pierwszej polskiej pielgrzymki z 1979 r.: „KGB donosiło, że na Litwie setki tysięcy wiernych słuchało relacji Polskiego Radia z przebiegu wizyty, a w wypełnionych kościołach odprawiano msze na intencje Papieża. Mieszkańcy nadgranicznych osiedli masowo odwiedzali krewnych po polskiej stronie, by w telewizji obejrzyć przebieg wizyty. Relacje telewizyjne z Warszawy, transmitowane przez stacje fińskie, oglądano również na Łotwie i w Estonii” [3]. W kilkanaście lat później wszystko to były już niepodległe państwa, ale przemiana, przygotowująca wolne narody do odnowienia państwowego bytu dokonała się wcześniej za sprawą Papieża z Polski. Równie istotna okazała się jego rola w Trzecim Świecie. Skarcił księży i zakonników, którzy w Nikaragui poważali się wejść do marksistowskiego rządu Daniela Ortegi, ustanowionego za sprawą radzieckiego wsparcia. Twórcy „teologii wyzwolenia” Leonardo Boffowi, próbującemu połączyć katolicyzm z walką klas, wydał nakaz milczenia. Obłożył jednak również ekskomuniką Marcela Lefebvre’a, oponującego przeciw reformom II Soboru Watykańskiego, wprowadzającym języki narodowe do liturgii i zasadę, że ksiądz podczas jej odprawiania stoi twarzą do wiernych.

Zamiast szkodliwego, bo wynikającego z niezrozumienia istoty chrześcijaństwa mitu „Chrystusa z karabinem na ramieniu”, fascynującego nie tylko pięknie go zresztą opisującego naszego Ryszarda Kapuścińskiego, ale i licznych zachodnich intelektualistów, Papież propagował pokojowe przesłanie, które zaowocowało wspieraną przez niego moralnie walką Solidarności bez użycia przemocy, przedmiotem podziwu całego świata. Inspirował też Papież z Polski likwidację prawicowych dyktatur, również bez użycia przemocy, na Filipinach i w Chile, chociaż tamtejsi satrapi powoływali się na katolicyzm i tradycję.

Miał wielkich poprzedników i równie znacznych następów, ale to Jan Paweł II był pierwszym w historii papieżem również dla niewierzących a także inicjatorem dialogu z innymi wyznaniem i kulturami.

Myśl Karola Wojtyły obroni się sama, w kolejnym trudnym czasie tym bardziej warto ją zgłębiać.

[1] *Panorama TVP z 8 grudnia 2020, wydanie z godz. 18,00*

[2] *Carl Bernstein, Marco Politi. Jego świętości Jan Paweł II... Wyd. Amber, Warszawa 1997, s. 20, przeł. Stanisław Głabiński*

[3] *ibidem, s. 17*

ŁUKASZ PERZYNA



Refleksja dotycząca samorządu terytorialnego w tym roku zyskuje na szczególnym znaczeniu. Obchodziliśmy bowiem trzydziścielecie jego restytucji w Polsce.

Jest to zatem czas na analizy i badania dotyczące rozwiązań zarówno systemowych, jak i obyczajowych. Istotą funkcjonowania samorządu jest idea decentralizacji władzy, która przejawia się przede wszystkim poprzez umożliwienie decydowania i działania rozmaitym wspólnotom. Partycypacja w sprawowaniu władzy oznacza aktywność, współdziałanie, inicjowanie działań, opiniowanie i dalej szeroko pojęte przedsięwzięcia, zmierzające do zaspokajania potrzeb mieszkańców. Jak zauważył Janusz Okrzesik, przewodniczący Rady Miejskiej w Bielsku-Białej, w przemówieniu z okazji trzydziściulecia samorządu terytorialnego, „z samorządem jest jak z powietrzem: na co dzień go nie dostrzegamy, nie zastanawiamy się nad jego istnieniem, przecież to, że oddychamy traktujemy jako coś zupełnie oczywistego. Dopiero, gdy zaczyna nam powietrze brakować lub gdy dusi nas smog - wtedy zaczynamy doceniać każdy swobodny oddech”. W funkcjonowaniu czegoś tak oczywistego trudno zatem o systematyczną refleksję dotyczącą miejsca w nim kobiet. Jest bowiem tak, że skoro nie codziennie zastawiamy się nad rolą samorządu, tym jeszcze rzadziej zastanawiamy się nad tym miejscem. (Chyba, że idzie o wybory samorządowe, gdzie konieczność utrzymania parytetów skłania do refleksji, związanej z udziałem kobiet w polityce w ogóle...).

Samorząd to realne życie... To nie tylko urząd: władza wykonawcza i uchwałodawcza, ale to przede wszystkim ludzie, działacze i aktywiści. To nas prowadzi do zwrócenia uwagi na bardzo istotną część składową życia realnej wspólnoty, jaką są organizacje pozarządowe. A tu, jak czytamy w artykule Marcela Wandasa NGO jest kobietą (www.publicystyka.ngo.pl), „trzecim sektorem rządzą kobiety? Patrząc na ich liczbę, zdecydowanie tak”. Jak twierdzi cytowany autor, przywołując badania Stowarzyszenia Klon-Jawor, „prawie 60% zespołu typowej organi-

zacji pozarządowej stanowią kobiety. Ich liczba jest największa w organizacjach zajmujących się ochroną zdrowia i pomocą społeczną, najmniejsza w sportowych”. Udział kobiet w działalności tych organizacji nie oznacza jednak znaczącego ich udziału we władzach. Warto tu podkreślić, iż kobiety stanowią 52% unijnej populacji. Natomiast ich udział w sprawowaniu władzy, pomimo tego, że wzrasta, nie osiąga progu 30%. Jak podaje Biuro Informacyjne Parlamentu Europejskiego, „tylko jedna trzecia stanowisk kierowniczych zajmowana jest przez kobiety”.

I tu powstaje pytanie o to, dlaczego

tak jest. I czy to jest w ogóle jakkolwiek problem. I kolejne pytanie: czy powinno się rozpatrywać kwestie związane z uczestnictwem w życiu społeczno-politycznym przez pryzmat płci. W dość powszechnym przekonaniu - co podkreśla się w literaturze przedmiotu - rola kobiety sprowadza się do prac domowych i wychowania dzieci, a nie do pracy zawodowej. Ta jest przeznaczona dla mężczyzn. Taki stereotyp utrwalił się przez pokolenia. W kontekście tego stereotypu powstał feminizm. Jest on rozumiany i oceniany w różny sposób. Nie zmienia to jednak faktu, iż powstał on jako uzasadniona reakcja na

specjalne przeznaczenie i organizację, odrębną, odpowiadającą temu przeznaczeniu. Kobieta nie jest wyższą, ani niższą od mężczyzny - jest kobietą. Posiada specjalne przeznaczenie w naturze, a tem jest reprodukcja. Z postępowaniem cywilizacji, rozdział płci głębszym się stanie jeszcze, specjalizacją dokładniejszą. Tak wyglądała przeszłość, choć były wyjątki. Szczęśliwie, już po kilkudziesięciu latach wspomniany historyk odnalazł w dokumentach Rady Miejskiej w Białej z lat 1934-38 nazwisko radnej Józefy Bełtowskiej. Działała ona w Komisji Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego. Samorząd terytorialny, tak, jak

W latach 2010-2014 na 25 mandatów 5 należało już do kobiet. W kolejnej kadencji na 25 radnych było ich 9. Aktualnie w radzie miejskiej zasiada 5 kobiet.

W Księdze Zasłużonych dla Bielska-Białej na 36 nazwisk znajduje się tylko 6 kobiet. Wśród nich są: Maria Koterbska, Gertruda Drobiewicz, Matka Janina Wizer, Natalia Kot-Wała, Joanna Kwiatkowska i dr Anna Byrczek. Wśród Honorowych Obywateli Miasta Bielska-Białej na 14 nazwisk 3 to nazwiska kobiet. Warto tu także wspomnieć, że na przestrzeni ostatnich 30-tu lat dwukrotnie funkcję skarbnika miasta piastowały kobiety. W latach 1991-92 była to Janina Boczkowska a w latach 1993-2018 była to Anna Łakomska. Z kolei w latach 2001-2002 funkcję sekretarza miasta pełniła Izabela Kania.

Przedstawiony powyżej obraz jednoznacznie wskazuje, iż reprezentacja kobiet w samorządzie bielskim - a jest to tendencja ogólnokrajowa - jest niska. Pomimo faktu, że udział kobiet w życiu społecznym Bielska-Białej jest duży (udział w organizacjach pozarządowych, w radach osiedli, radzie seniorów, radzie pożytku publicznego, itp.), to faktem bezspornym pozostaje to, że kobiety nie piastują (bo nie chcą, bądź nie są dopuszczane) władczych funkcji publicznych. Może to wskazywać na swego rodzaju szklany sufit. Z drugiej strony, o czym warto wspomnieć, wyniki badań przedwyborczych, przeprowadzonych w 2017 roku, wykazują, że na 845 badanych 589 respondentów na pytanie o znaczenie płci kandydata w wyborach na urząd Prezydenta Miasta, odpowiedziało, że to nie ma znaczenia. Takie są preferencje wyborców. Napawa to optymizmem. Trzeba jednak pamiętać o tym, że funkcje w przestrzeni samorządowej nie pochodzą jedynie z wyborów powszechnych.

Wielozadaniowość bynajmniej kobiet nie ogranicza; tak w ich działalności zawodowej, jak i społecznej i politycznej. Rzecz jasna, tym, co decyduje o wyborze na odpowiedzialne stanowiska, powinno być przygotowanie merytoryczne. Jednak płeć nie może być przeszkodą.

Małgorzata Zarębska - dr, mba, długoletni wykładowca akademicki, radna Rady Miejskiej w Bielsku-Białej 2014-2018 i aktualnie, Przewodnicząca Komisji Edukacji i Kultury, Przewodnicząca Klubu Niezależni.BB, wiceprezes Stowarzyszenia Niezależni.BB, przedsiębiorca, właściciel firmy ForcePR, matka trójki dzieci.



M. ZARĘBSKA: KOBIETY W SAMORZĄDZIE

Kobiety w samorządzie. Na przykładzie miasta Bielsko-Biała.

wspomniany stereotyp. Rzeczywistość to potwierdza. Dla przykładu, jeżeli kobieta, piastując jakiś urząd, w swojej publicznej wypowiedzi podniesie głos, to jest to traktowane jako wyraz braku równowagi emocjonalnej; w tym samym przypadku mężczyzna uchodzi za stanowczego. Ten sam mechanizm funkcjonuje w przypadku oceny wizerunku polityka. Kobieta, polityk oceniana jest przez pryzmat makijażu, ubrania, fryzury i figury, a nie przede wszystkim przez pryzmat jej merytorycznych kompetencji.

Bielsko-Biała to nowoczesne miasto; jak zatem przedstawia się tu status kobiet w samorządzie.

Chcąc przybliżyć historię tego problemu zasięgnęłam opinii jednego z bielskich historyków Jacka Kachla. W jednej z jego książek czytamy fragment Kuriera Lwowskiego z 1885 roku takiej oto treści: „Dwie płci nie mogą być [...] porównywalne; każda ma swe

go rozumiemy dzisiaj, jak o czym już była mowa, działa od trzydziestu lat. Jednym z największych sukcesów w pełnieniu przez kobiety funkcji w samorządzie miasta Bielsko-Biała, był wybór radnej Grażyny Nalepy z Komitetu Obywatelskiego (1990-1994) w skład zarządu. Dla wyjaśnienia wspomniany Zarząd był wybierany przez radnych. Był to fakt, który do dnia dzisiejszego należy uznać za bezprecedensowy. Wśród zastępców kolejnych prezydentów miasta nigdy nie znalazła się żadna kobieta. Również za sukces, o którym należy wspomnieć, był wybór w 2018 roku radnej Agnieszki Gorgoń-Komor na wiceprzewodniczącą rady. W sytuacji, kiedy wspomniana radna została senatorem RP, jej miejsce zajęła również kobieta, Dorota Piegzik-Łydzorczyk.

W pierwszej kadencji rady miejskiej w latach 1990-94 na 45 radnych było 7 kobiet. W latach 1994-98 na 45 radnych było ich 8. W latach 1998-2002 na 45 radnych było 6. W kadencji 2002-2006 na 25 radnych były dwie kobiety. W piątej kadencji (2006-2010) na 25 radnych nie wybrano ani jednej. Dopiero w 2009 roku mandat objęła - po rezygnacji radnego Janusza Okrzesika - Jolanta Duhl. Była zatem jedyną kobietą na 25 radnych.

Kto budował grobowiec pierwszego Prezydenta II RP?

Krzyż mieliście na piersi, a brauning w kieszeni. Z Bogiem byli w sojuszu, a z mordercą w pakcie, Wy, w chichocie zastęgli, bladzi, przestraszeni, Chodźcie, głupcy, do okien - i patrzcie! i patrzcie!
Julian Tuwim, fragment wiersza „Pogrzeb prezydenta Narutowicza”.

W grudniu mija kolejna 98 rocznica tragicznej śmierci pierwszego Prezydenta II RP. Gabriel Narutowicz został zastrzelony w zamachu kilka dni po swoim zaprzysiężeniu na urząd prezydenta w 1922 r. w Zachęcie Narodowej Galerii Sztuki w Warszawie. Sprawcą mordu był pravicowy fanatyk, który jak sam wyznał przed sądem - ustroju demokracji parlamentarnej nienawidził i swym czynem chciał wybawić kraj „od socjalistów i żydowskiej tyranii”.

Wiadomo powszechnie, że Narutowicz został pochowany w podziemiach Katedry św. Jana w Warszawie. Ale chyba nikt nie nie pamięta albo nawet nie wie, kto prowadził prace budowlane jego

grobowca. Nad całością projektu czuwał „Komitet Uczczenia Pamięci Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej” sp. Gabriela Narutowicza” na którego czele stał Aleksander Babiański, działacz społeczny i polityczny, rzecznik pojednania z mniejszościami narodowymi, współpracy z organizacjami litewskimi, białoruskimi, ukraińskimi i żydowskimi.

Roboty w podziemiach katedralnych wykonał Wiktor Michna, postać kompletnie nieznana i dlatego przy okazji rocznicy śmierci Gabriela Narutowicza, warto o niej wspomnieć. Michna urodził się w 1899r. we wsi Starachomin koło Stoczka Łukowskiego. Jako uczeń gimnazjum wstąpił w 1915r. do Polskiej Organizacji Wojskowej. Następnie walczył w Legionach, brał udział w wojnie polsko - bolszewickiej, kończąc służbę liniową w stopniu sierżanta z orderem „Krzyża Walecznych”. Od kwietnia 1922r. podjął pracę w II Oddziale Sztabu Generalnego WP w charakterze urzędnika cywilnego w referacie ówczesnego kapitana Tade-

usza Puszczyńskiego, dowódcy grupy dywersyjnej Wawelberg, działającej na rzecz III Powstania Śląskiego. Z tej posady zrezygnował na jesieni i od 1 listopada 1922r. i zatrudnił się w biurze techniczno - budowlanym inżyniera Cywińskiego na warszawskiej Pradze przy ulicy Strzeleckiej 4. Tam pracował do 1931r w charakterze technika. Z dokumentu „Komitetu Uczczenia Pamięci” wynika również, że oprócz prac budowlanych związanych z grobowcem w katedrze, Michna montował na elewacji Domu Techników w Warszawie tablicę pamiątkową poświęconą pierwszemu Prezydentowi II RP. Nie znane są bliżej losy Wiktora Michny po wybuchu wojny. Wiadomo tylko, że w styczniu 1939r. został powołany do odbycia ćwiczeń wojskowych w 21 Warszawskim Pułku Piechoty. W bazie Muzeum Powstania Warszawskiego Michna figuruje jako żołnierz AK, przydzielony do Komendy Placu Warszawa-Południe, pseudonim „Witek”.

JERZY WOŹNIAK



dr E. Weber: Sukces Gliwic to zasługa ludzi

Specjalnie dla Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej (MWS) oraz dla Gazety Samorządność wywiad z dr Ewą Weber – zastępcą prezydenta Gliwic przeprowadził Dominik Łęzak – rzecznik MWS.

Dominik Łęzak: Czym wyróżniają się Gliwice na tle innych miast w Polsce?

Ewa Weber: Myślę, że kluczowy element mający wpływ na ciągły rozwój Gliwic to sposób zarządzania miastem, finansami i oczywiście zasobami ludzkimi. Gliwice przede wszystkim stawiają na rozwój gospodarczy, co ma wpływ na stabilność finansową samorządu i pozwala na tworzenie budżetów inwestycyjnych i projektów rozwojowych. To również współpraca naukowa i wspólne działania podejmowane na przestrzeni lat z Politechniką Śląską. Istotne jest myślenie strategiczne i podejmowanie działań w różnych obszarach, nie tylko „twardych”, ale również społecznych, m.in. z obszaru zdrowia, pomocy społecznej czy też tak ważnej edukacji. Chciałabym jednak podkreślić, iż największą inwestycją są ludzie i to mieszkańcy Gliwic stanowią najważniejszy kapitał – „kapitał ludzki”. Są kreatywni, zaangażowani w życie miasta, inspirują do rozwoju i wspierają wieloma akcjami i działaniami społecznymi.

DŁ: Na początku 2020 r. wybory na prezydenta miasta Gliwice w I turze wygrał Adam Neumann - popierany przez wiele środowisk m.in. Mazowiecką Wspólnotę Samorządową i Bezpartyjnych Samorządowców woj. śląskiego. Pani została wyznaczona na zastępcę. Jest Pani doktorem nauk ekonomicznych Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Co należy do Pani głównych zadań w mieście?

EW: Obejmując funkcję wiceprezydenta Gliwic podjąłem się wielu wyzwań związanych ze sferą ekonomiczno-społeczną, co jest związane nie tylko z moim wykształceniem, ale też doświadczeniem samorządowca. Przede wszystkim podchodzę strategicznie do powierzonych mi obszarów wykorzystując przy tym doświadczenie analityka biznesowego. Na co dzień nadzoruję realizację zadań z zakresu edukacji, zdrowia i pomocy społecznej, kultury, sportu, promocji miasta, a także współpracy z zagranicą. Prowadzę również nadzór merytoryczny nad realizacją zadań wykonywanych przez instytucje kultury: teatr miejski, miejska biblioteka publiczna, muzeum, miejskie jednostki organizacyjne, w tym placówki oświatowe, jednostki pomocy społecznej, powiatowy urząd pracy, Gliwickie Centrum Organizacji Pozarządowych, straż miejską, Centrum Ratownictwa Gliwice. Nadzoruję również spółki z większościowym udziałem miasta.

DŁ: Prezydent Adam Neumann w lutym br. udzielił wywiadu do Gazety Samorządność, w którym stwierdził, że: „Samorząd to konkretna praca, której efekty mają bezpośredni wpływ na życie mieszkańców”. Jakie efekty tej pracy możemy zaobserwować w Gliwicach?

EW: Kluczowe działania i spodziewane efekty związane są z wieloma procesami inwestycyjnymi realizowanymi w Gliwicach. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na dwie kluczowe z różnych punktów widzenia inwestycje miejskie. Jedną z nich jest budowa nowego szpitala miejskiego, który jest odpowiedzią na bieżące potrzeby nie tylko służby zdrowia, ale przede wszystkim mieszkańców. Pandemia pokazała ze zwiększoną siłą, jak istotną rolę pełni w naszym życiu możliwość zapewnienia opieki medycznej w odpowiednich warunkach i z zastosowaniem nowoczesnych urządzeń medycznych.

Drugim kluczowym projektem jest centrum przesiadkowe. Będzie to nowoczesny obiekt, zintegrowany z dworcem kolejowym systemem stacji autobusów miejskich, regionalnych i międzynarodowych, z miejscami postojowymi dla samochodów



i infrastrukturą rowerową oraz zapleczem komercyjnym. Jest to bardzo ważny projekt, który usprawni i polepszy komfort podróżowania zarówno mieszkańcom Gliwic, jak i przyjezdnym. Oprócz inwestycji należy również wskazać inną ważną sferę, jaką jest pomoc osobom, które z różnych powodów potrzebują wsparcia. I tutaj nasz samorząd wychodzi im naprzeciw wdrażając wiele rozwiązań, począwszy od rozwiązań infrastrukturalnych po działania miękkie, w których nieocenioną rolę pełnią NGO'sy. W tym roku prezydent miasta powołał również swojego pełnomocnika ds. seniorów w celu zwiększenia obszarów wsparcia i współpracy.

DŁ: W różnych rankingach Gliwice zajmują bardzo wysokie miejsca np. ranking zamożności miast, jakości życia, inwestycji. Z czego wynika ten sukces?

EW: Sukces to efekt ciężkiej pracy, dobrych analiz ekonomicznych i podejścia strategicznego mającego na względzie ciągłą poprawę jakości życia mieszkańców. Z całą pewnością można powiedzieć, że sukces Gliwic to zasługa ludzi. Dobra współpraca oparta na wymianie doświadczeń. Merytoryczne i konkretne argumenty pozwalające na szersze spojrzenie z wielu perspektyw. To również ciągłe doskonalenie się i procesów, którymi zarządza się w mieście na co dzień. Szukanie nowych i innowacyjnych rozwiązań, które są sukcesywnie implementowane w tkankę miejską.

DŁ: Pani również została wyróżniona w konkursie organizowanym przez Dziennik Zachodni „100 wpływowych kobiet”. Czy oprócz Pani w Gliwicach kobiety piastują również wyższe funkcje publiczne?

EW: Gliwice to miasto zrównoważonego rozwoju, co przekłada się również na paradyty. W naszym mieście wiele kobiet pełni funkcje kierownicze, począwszy od kierownictwa miasta, poprzez kadrę kierowniczą urzędu, miejskich jednostek organizacyjnych, w tym placówek oświatowych, instytucji kultury czy też zarządów spółek miejskich. Pełniąc funkcje kierownicze doskonale sobie radzą zarówno z zarządzaniem zasobami ludzkimi, finansami, jak i niejednokrotnie skomplikowanymi inwestycjami miejskimi.

DŁ: W jakim kierunku zmierza rozwój sportu w Gliwicach?

EW: Sport odgrywa kluczową rolę w kształtowaniu młodych charakterów i pozytywnie wpływa na zdrowie, dlatego miasto chętnie inwestuje w zawodników oraz infrastrukturę, wspiera edukację sportową. Mamy w Gliwicach bardzo dużo uzdolnionych sportowców. Pozytywne jest to, że zapał, pasja i chęć zdrowej rywalizacji jest rozwijana już od najmłodszych lat. Miłość do sportu staramy się zaszczepiać także w szkołach, które prowadzą oddziały trenujące uczniów w najpopularniejszych dyscyplinach. W Gliwicach oddziały sportowe i oddziały mistrzostwa sportowego funkcjonują w 14 szkołach. W dyscyplinach takich jak piłka nożna, piłka ręczna, hokej na trawie, pływanie, siatkówka, orientacja sportowa i lekkoatletyka kształci się ok. 800 uczniów. W Gliwicach działa obecnie około 90 klubów i około 60 sekcji sportowych. Sukcesy naszych zawodników to duża zasługa sprawnie funkcjonujących klubów sportowych i stowarzyszeń, których pełni pasji członkowie niejednokrotnie działają społecznie. Aby wzmocnić pożądane kierunki rozwoju sportu i rekreacji w Gliwicach od 2021 r. miasto pracuje nad dokumentem określającym kierunki rozwoju sportu. Ten kluczowy dokument jako załącznik do projektu uchwały rady miasta jest szeroko omawiany i konsultowany, m.in. ze środowiskiem sportowym i radnymi. Główne akcenty stawia się na silniejsze wsparcie tzw. dyscyplin priorytetowych, szkolenie dzieci i młodzieży, dalszy rozwój bazy sportowej i upowszechnianie kultury fizycznej. W planach jest również powołanie nowej miejskiej jednostki sportowej. To wyjście naprzeciw oczekiwaniom gliwickiego środowiska sportowego i rosnącym potrzebom naszych mieszkańców.

DŁ: Jak sobie radzą w czasie epidemii instytucje kultury, które mają siedzibę na terenie Gliwic, takie jak miejski teatr, kino, muzeum i biblioteka?

EW: Trwająca od marca epidemia wymusiła na polskiej kulturze znaczne zmiany. Był i nadal jest to trudny czas dla instytucji oraz organizacji działających w tej sferze. Jednak gliwickie instytucje mimo trwającej pandemii starają się nie zwalniać tempa. Rezygnacja ze stacjonarnych wydarzeń wymusiła na instytucjach kultury dostosowanie się do nowych warunków i przeniesienie części działań do sieci. Tą drogą podążyły: teatr miejski, muzeum oraz miejska biblioteka publicz-

na, które, chcąc pozostać w kontakcie z mieszkańcami, w wirtualnej przestrzeni organizowały koncerty, spotkania autorskie, spektakle, wystawy etc. Mocny nacisk postawiono na strony internetowe instytucji oraz media społecznościowe, gdzie na bieżąco informowano mieszkańców o podejmowanych działaniach. Teatr uruchomił kanał YouTube, na którym udostępniano m.in. spektakle czy relacje ze spotkań z aktorami teatru. Muzeum w dalszym ciągu proponuje różne wydarzenia dla mieszkańców naszego miasta, jak np. bezpłatne zajęcia online dla grup przedszkolnych i szkolnych, seniorów, dzieci i rodziców. Instytucja rozpoczęła także nabór na zajęcia świąteczne online i świąteczne warsztaty. Do sieci sukcesywnie przenoszone są nie tylko zabytki, ale i wykłady. Biblioteka w dalszym ciągu umożliwia czytelnikom korzystanie ze zbiorów elektronicznych oraz prowadzi działania online, np. spotkania autorskie, konkursy plastyczne, czy świąteczne warsztaty kreatywne. Dostosowując się do obecnych warunków działalności wprowadziła także nowe cykle promujące zbiory i ogólnie czytelnictwo. Ten trudny czas instytucje wykorzystywały również na niezbędne prace remontowe, a także pisanie nowych projektów wnioskowanie o fundusze do ministerstwa kultury.

DŁ: Gliwickie Centrum Organizacji Pozarządowych - jak wygląda w praktyce współpraca tej instytucji ze stowarzyszeniami i fundacjami znajdującymi się w Gliwicach?

EW: Gliwickie Centrum Organizacji Pozarządowych jest miejską jednostką budżetową, która prowadzi działalność na rzecz organizacji pozarządowych oraz wszystkich zaangażowanych społecznie mieszkańców. Wsparcie udzielane jest bezpłatnie. Co gliwiczanie znajdują w GCOP? Na pewno informacje o gliwickich organizacjach, o ofercie tych podmiotów, o możliwości włączenia się w działania wolontaryjne, o lokalnych organizacjach pożytku publicznego, którym można przekazać 1% podatku. Dla liderów, społeczników, członków organizacji centrum jest miejscem, gdzie otrzymają kompleksowe wsparcie swoich działań. Dział NGO i projektów zajmuje się kompleksowym wsparciem organizacji pozarządowych. Obejmuje ono doradztwo, szkolenia, spotkania informacyjne dla stowarzyszeń, fundacji, klubów sportowych oraz innych podmiotów ekonomii społecznej. Centrum udostępnia organizacjom swoje lokale, sprzęt biurowy i multimedialny, adres na siedzibę organizacji. Drugi z działów - aktywności społecznej - zajmuje się wsparciem społeczników, grup nieformalnych, wolontariuszy, seniorów oraz gliwickiej młodzieży. Jak wygląda to wsparcie? Jest to m.in. prowadzenie pośrednictwa wolontariatu; wspieranie i promocja aktywności społecznej oraz procesów partycypacyjnych poprzez animację, edukację obywatelską; współpraca z liderami, klubami seniora, radami dzielnic, radą seniorów oraz innymi podmiotami. Pracownicy działu aktywności społecznej świadczą również kompleksowe doradztwo w zakresie planowania i promocji rozmaitych przedsięwzięć społecznych. Ostatnie miesiące wymusiły zmianę sposobu działania GCOP. Spotkania nie zawsze były możliwe, zdecydowano jednak na kontynuowanie niemal wszystkich zadań w formule zdalnej. GCOP prowadzi także od marca nieprzerwanie Gliwicką Bazę Wsparcia, pośrednicząc między oferującymi pomoc a

jednostkami i organizacjami podejmującymi działania zwalczające epidemię.

DŁ: Arena Gliwice - to obecnie jeden z symboli Gliwic. Wiele miast ma problemy z zarządzaniem i utrzymaniem (finansowaniem) takich obiektów. Jak sobie radzą z tym Gliwice?

EW: Pierwszy pełny rok działania Areny Gliwice, czyli 2019, był niezwykle udany. Obfitował w wiele wydarzeń, koncertów, imprez sportowych, działań charytatywnych i itp. Obecny 2020 rok dla Areny Gliwice, podobnie jak w omawianych instytucjach kultury jest rokiem trudnym wymagającym dostosowania się do wielu obostrzeń i koniecznością rezygnacji z wielu zakontraktowanych wcześniej wydarzeń. Ale jest to czas nowych wyzwań i umiejętności odnalezienia się nowej rzeczywistości. Operator dostosował swoją działalność do obecnych możliwości. Realizowane są wydarzenia online o różnym charakterze. Odbywają się wydarzenia sportowe zgodnie z reżimami sanitarnymi. Uruchomione zostało studio nagrań. Prowadzono przez całe lato różne wydarzenia, z których korzystali nie tylko mieszkańcy Gliwic. Organizowane są również konferencje online. Jednakże z niecierpliwością oczekujemy powrotu do „normalności” i jak powiedział prezydent Gliwic – Adam Neumann, „musimy to przetrwać, pandemia kiedyś się skończy, oby jak najszybciej, i mam nadzieję, że wrócimy do pełnego rozkwitu Areny Gliwice”.

DŁ: Ostatnio wielu mówi się na temat niewystarczającego finansowania oświaty. Jak według Pani powinien wyglądać ten model?

EW: Model powinien być elastyczny, dostosowany do zmieniającej się sytuacji. Jeżeli planowane są podwyżki dla nauczycieli przez państwo, to powinny one być również przez nie pokryte. Oczekiwane jest zwiększenie poziomu subwencji oświatowej i dotacji przedszkolnej na jednego przedszkolaka w celu rekompensaty za ostatnie podwyżki dla nauczycieli. Ponadto powinno nastąpić zrównanie wysokości odpisu na fundusz socjalny dla nauczycieli z analogicznym dotyczącym pracowników samorządowych. Należy zaznaczyć, iż finansowanie to nie wszystko, chodzi głównie o skuteczne zarządzanie realizowanymi zadaniami z elastycznym i efektywnym rozwiązywaniem problemów na szczeblu organizacyjnym, kadrowym, technicznym oraz społecznym.

DŁ: Jak Pani podsumuje ten 2020 rok dla Gliwic? Czego życzyć na rok 2021?

EW: Był to rok pełen wyzwań, szybkiego i efektywnego dostosowania się do zmieniających się przepisów. Pokazał nam jak ważna jest informatyzacja i posiadanie kompetencji cyfrowych. Począwszy od pracy zdalnej, która stała się bardzo powszechna w tym roku, po organizację obsługi klientów. Forma nauczania przeszła dużą metamorfozę oraz sposób spędzania wolnego czasu. Większość naszego życia została przeniesiona do życia wirtualnego. Ale co bardzo ważne, był to dla Gliwic również rok wielu istotnych inwestycji. Czego należy życzyć w roku 2021? Przede wszystkim zdrowia, powrotu



ROZMAWIAŁ DOMINIK ŁĘZAK


SIMED

sprzęt dla dobra medycyny



SIMED to profesjonalny wytwórca produktów medycznych: mebli, wyposażenia, akcesoriów, urządzeń i sprzętu. Od ponad 20 lat opracowujemy, projektujemy i dostarczamy sprzęt medyczny, który każdego dnia przyczynia się do poprawy stanu zdrowia tysięcy pacjentów w Polsce i za granicą. Cieszymy się, że możemy brać udział w procesie ratowania życia i zdrowia pacjentów na całym świecie!

Oferowane przez nas produkty umożliwiają skuteczne i precyzyjne operowanie, przyczyniają się do swobodnej i spokojnej rehabilitacji, wspierają lekarzy w przeprowadzeniu diagnozy. A to wszystko dzięki przemyślanym konstrukcjom, wysokiej klasy materiałom oraz funkcjonalnościom, jakich próżno szukać w standardowych produktach medycznych.

Z naszych produktów korzystają m.in.: szpitale, kliniki, gabinety medyczne, ośrodki medyczne, domy seniora, domy pomocy społecznej, sanatoria z całej Polski i wielu państw europejskich, takich jak Niemcy, Wielka Brytania, Irlandia i Grecja. Wyposażamy placówki medyczne zarówno prywatnej, jak i publicznej służby zdrowia. Dowiedz się, dlaczego warto skorzystać właśnie z naszej oferty!

ŁÓŻKO REHABILITACYJNO OPIEKUŃCZE - PRAX1

PRAX 1 to łóżko rehabilitacyjno-opiekuńcze, posiadające czteroczęściowe leże. Jest wyposażone w obudowę meblową pełną bądź podstawową wykonaną z wysokiej jakości tworzywa ABS. Wykorzystane tworzywo jest łatwe w utrzymaniu czystości, bardziej wytrzymałe a przy tym tak samo miłe i ciepłe w dotyku jak drewno. Poszczególne sekcje łóżka sterowane są elektrycznie przy pomocy pilota, co wpływa na wygodę i komfort pacjentów. Łóżko można ustawić w pozycji Trendelenburga i anty-Trendelenburga oraz w pozycji siedzącej. Funkcjonalna i estetycznie wyglądająca obudowa w kolorze jasnego buku, składająca się z dwóch frontów i czterech barierok bocznych o regulowanej wysokości nadaje elegancki charakter. Całość płynnie regulowana w zakresach wysokości od 42 cm do 78 cm.



CERTYFIKOWANY SPRZĘT

Nasz sprzęt posiada wszystkie niezbędne certyfikaty, w tym rejestrację w Urzędzie Rejestracji Urządzeń Lekniczych.

DOSTĘPNOŚĆ

Jeżeli chcą Państwo zakupić nasze produkty, prosimy o kontakt. Błyskawicznie udzielimy Państwu informacji na temat dostępności produktów.

SIMED SP. Z O.O.

ul. Brukowa 15B, 05-092 Łomianki
Tel: +48 22 751 27 82
Fax: +48 22 751 14 74
simed@simed.net.pl
www.simed.net.pl

Szczepionki – czy to początek końca pandemii?

Zgodnie z oczekiwaniami i prognozami ekspertów w IV kwartale 2020 roku pojawiły się niezwykle wyczekiwane doniesienia n/t produkcji i dostępu do szczepionek na covid – 19. Trzeba przyznać, że czas opracowania i gotowości do udostępnienia jest rekordowy. To doskonały przykład wykorzystania wiedzy, nauki i technologii dla zdrowia i bezpieczeństwa społeczeństw.

To ważna chwila, kiedy dowiadujemy się, że są już szczepionki i perspektywa ich zastosowania jest realna i bliska, zwłaszcza że przeżywamy drugą falę pandemii, która jest jeszcze bardziej groźna i dotkliwa. Jak podkreśliła to Komisarz ds. zdrowia i bezpieczeństwa żywności Stella Kyriakide „biorąc pod uwagę wzrost liczby pacjentów chorych na Covid-19 w całej UE, bezpieczna i skuteczna szczepionka ma większe niż kiedykolwiek znaczenie dla pokonania pandemii”. Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen powiedziała, że „do tej pory Komisja zabezpieczyła co najmniej 1,2 mld dawek i wywiązuje się ze swojego zobowiązania ws. zapewnienia sprawiedliwego dostępu do bezpiecznych, skutecznych i przystępnych cenowo szczepionek nie tylko obywatelom Unii Europejskiej, ale również najuboższym i najbardziej narażonym ludziom na świecie”. Większość z tych potencjalnych szczepionek (na połowę listopada 2020 jest to 11 kandydatów wg danych WHO) znajduje się na zaawansowanym, ostatnim etapie badań klinicznych. Dwie z nich Pfizer i Moderna w połowie listopada 2020 ogłosiły gotowość udostępnienia szczepionek, które po zatwierdzeniu przez regulatora, miejmy nadzieję, zostaną udostępnione i pomogą przezwyciężyć pandemię. Tydzień później AstraZeneca ujawniła, że jej szczepionka - która w przeciwieństwie do szczepionek Moderna i Pfizer opiera się na bardziej tradycyjnym podejściu do wywołania odpowiedzi immunologicznej przeciwko koronawirusowi - jest skuteczna w 70% w zapobieganiu chorobie.

Sekretarz ds. Zdrowia i Opieki Społecznej USA Alex Azar powiedział, że autoryzacja i dystrybucja szczepionek Pfizer i Moderna może rozpocząć się w ciągu kilku tygodni, a Stany Zjednoczone będą miały 40 milionów dawek obu szczepionek gotowych do użycia do końca roku.

Moderna i Pfizer zastosowały innowacyjne technologie. Szczepionki obu firm powstały w oparciu o technologię mRNA. To innowacyjna metoda opracowywania leków i szczepionek wykorzystująca zdobycze technologii molekularnej i nanotechnologii. Dawniej w szczepionkach stosowano nieaktywne lub osłabione zarazki wirusa. Tak działa większość najsukcesowniejzych szczepionek na świecie. Ale zarówno Moderna, jak i Pfizer zdecydowały się na wykorzystanie kodu genetycznego koronawirusa do zaprojektowania szczepionki. Aby stworzyć szczepionkę mRNA, naukowcy tworzą materiał genetyczny, który kieruje organizmem ludzkim do wytwarzania przeciwciał, które mogą rozpoznawać i niszczyć koronawirusa. Badania w tej technologii rozpoczęły się prawie 30 lat temu. Do tej pory żadna szczepionka oparta na tej platformie technologicznej nie weszła do powszechnego użytku. Szczepionki Moderna i Pfizer są dwudawkowe - mRNA-1273 podaje się w odstępie 28 dni, a szczepionkę Pfizer - po 21 dniach od pierwszego szczepienia. To co jest różni to sposób przechowywania i transportu. Szczepionka firmy Moderna

może być przechowywana w standardowych lodówkach medycznych przez 30 dni (w temperaturze od 2 do 8 stopni C). Nie wymaga głębokiego zamrażania i budowania specjalnej infrastruktury logistycznej jak szczepionka spółki Pfizer i BioNTech, która musi być przechowywana w temperaturze minus 70 stopni Celsjusza w specjalnie przygotowanych lodówkach (Pfizer już pracuje nad nową generacją szczepionki, mniej wrażliwą na temperaturę). Natomiast szczepionkę Moderna można przechowywać do sześciu miesięcy w temperaturze minus 20 stopni Celsjusza. Obydwie szczepionki zostały przetestowane na dużej próbie. Szczepionkę Pfizer podano 43500 osobom w sześciu krajach i nie zgłoszono żadnych obaw dotyczących bezpieczeństwa. Badania w USA, Niemczech, Bra-

W odróżnieniu od produktów Pfizer i Moderna, szczepionka opracowana przez koncern AstraZeneca i Uniwersytet Oksfordzki wykorzystuje fragmenty innych wirusów do wywołania odpowiedzi immunologicznej przeciwko koronawirusowi. Jest to tzw. szczepionka wektorowa. Szczepionki z wektorami adenowirusowymi są bardziej tradycyjne i dlatego oczekiwano, że ich opracowanie zajmie więcej czasu niż szczepionki mRNA firm Moderna i Pfizer. Jednak naukowcy z Oksfordu mieli przewagę po latach pracy nad szczepionkami skierowanymi na kuzyna COVID-19, MERS. Jeden z ekspertów powiedział, że fakt, że szczepionka jest skuteczna tylko w 70%, jest „absolutnie w porządku”, ponieważ wektor adenowirusowy sprawia, że szczepionka jest znacznie tańsza w produkcji

ronawirusa, otrzymało eksperymentalną szczepionkę COVID-19 opracowaną przez państwową firmę Sinopharm w ramach rządowego programu stosowania w sytuacjach kryzysowych. Ale czy zachowane zostają międzynarodowe standardy naukowe? Chiny oficjalnie wyprzedziły Rosję w wyścigu szczepień, ponieważ organy zdrowia publicznego w obu krajach używają szczepionek, które wciąż przechodzą testy kliniczne. Według Liu Jingzhen, prezesa chińskiej firmy Sinopharm, nie było ani jednego przypadku „poważnego zdarzenia niepożądanego” (tj. ktoś poważnie zachorował lub umarł z powodu wirusa) pomimo prawie 1 miliona infekcji. W wywiadzie Liu chwalił się „wiodącym na świecie” projektem rozwoju szczepionek w Chinach. „Jeśli chodzi o stosowanie

na początku sierpnia 2020 roku. Szczepionka otrzymała nazwę „Sputnik V” przez analogię do wystrzelenia w 1957 roku pierwszego sztucznego satelity Ziemi. „Rosja posiada dwie szczepionki i jestem przekonana, że trzecia za miesiąc również zostanie zarejestrowana. Koledzy, którzy nad nią pracują (Centrum im. Czumakowa – red.) mają duże doświadczenie w szczepionkach” – powiedziała szefowa Rosпотреbнадзора Anna Popowa na spotkaniu Rosyjskiego Związku Przedstawicieli Przemysłu i Przedsiębiorców w formacie online. Po czym dodała, że trzecia rosyjska szczepionka przeciwko infekcji koronawirusowej, opracowana przez Centrum im. Czumakowa Rosyjskiej Akademii Nauk, może zostać zarejestrowana za miesiąc.

Chińscy producenci szczepionek również zawierają umowy: w czwartek 19.11.2020 roku Turcja ogłosiła, że planuje podpisać kontrakt na zabezpieczenie 20 milionów dawek szczepionki. Jeśli transakcja zostanie sfinalizowana, Turcja dołączy do Brazylii jako drugie państwo, które podpisze umowę na dostawy z Chinami.

W piątek 20.11.2020 roku poinformowano, że Węgry rozważają możliwość kupna rosyjskiej szczepionki. Jak oświadczył rzecznik Komisji Europejskiej Eric Mamer na briefingu prasowym, Węgry będą mogły kupić rosyjską szczepionkę dopiero wtedy, kiedy zostanie certyfikowana w UE, w przeciwnym razie Komisja Europejska będzie musiała podjąć wobec tego kraju kroki administracyjne. Szczepionki, opracowane przez Rosję czy Chiny nigdy nie staną się częścią strategii wakynacji UE, opierającej się na składaniu częściowo opłacanych zamówień, dotyczącej tylko firm, produkujących szczepionkę na terytorium wspólnoty – podkreślił rzecznik Komisji Europejskiej. „Podpisujemy umowy ws. dostaw szczepionek tylko z tymi krajami, które będą produkować szczepionkę na terytorium Unii Europejskiej i nie prowadzimy rozmów z Rosją czy Chinami. Nie oznacza to, że inne szczepionki nie będą mogły trafić na nasz rynek, ale będą musiały przejść złożoną procedurę certyfikacji i nigdy nie będą częścią strategii wakynacji UE, która polega na rozmieszczaniu wstępnych zamówień na szczepionki w warunkach częściowej przedpłaty”. Pytanie, które stawia sobie społeczność, to czy szczepionki będą obowiązkowe? Wirusolog profesor Szuster-Ciesielska jest zdania, że powinny być dobrowolne. Skuteczniejsza od przymusu byłaby rzetelna i szeroko zakrojona akcja edukacyjna. Ministerstwo Zdrowia powinno tłumaczyć, edukować i przekonywać Polaków, że warto się zaszczepić – uważa badaczka. Kiedy szczepionki będą dostępne w Polsce? Zdaniem ekspertów nie będzie to wcześniej niż II lub III kwartał 2021 r. Wynika to przede wszystkim z długotrwałego procesu certyfikacji oraz rejestracji przez Agencję Żywności i Leków, której rygorystyczne wymagania szczepionka musi spełniać. Do tego dochodzi także proces produkcji, transport oraz dystrybucja.

Na koniec warto podkreślić, że nikt z nas nie będzie bezpieczny, dopóki wszyscy nie będą bezpieczni. Oznacza to, że likwidacja pandemii wymaga światowych wysiłków, a szczepionka stanowi kluczową broń.

WIESŁAW FRYDRYCH



zylii, Argentynie, RPA i Turcji wykazały, że 90 % ochronę uzyskuje się siedem dni po otrzymaniu drugiej dawki.

Firma Moderna ogłosiła, że opracowana przez nią szczepionka na koronawirusa ma skuteczność wynoszącą 94,5 proc. Testy przeprowadzane we współpracy z amerykańskim Krajowym Instytutem Zdrowia z udziałem 30 tys. osób. Naukowcy i eksperci, w tym czołowy ekspert rządu USA w zakresie chorób zakaźnych Dr Anthony Fauci, w swoich wypowiedziach podkreślają, że „niewiele ludzi spodziewało się tak wysokiej skuteczności szczepionek”. Producenci Pfizer i BioNTech twierdzą, że do końca tego roku będą w stanie dostarczyć do użytku 50 milionów dawek, a do końca 2021 roku już około 1,3 miliarda. Moderna poinformowała, że ma nadzieję jeszcze w tym roku wyprodukować około 20 milionów dawek swojej szczepionki o nazwie mRNA-1273 oraz od 500 milionów do 1 miliarda dawek do końca 2021 roku.

i łatwiejsza do wysyłki. Ta zwiększona dostępność powinna pomóc zrekompenzować niższą skuteczność. Firma oświadczyła, że „natychmiast” będzie starać się o zezwolenie regulacyjne, a partnerzy produkcyjni AZ na całym świecie, w tym indyjski Instytut Serum, planują produkcję do 3 miliardów dawek w przyszłym roku. Szczepionka AstraZeneca-Oxford wymaga jedynie podstawowego poziomu chłodzenia (w przeciwieństwie do szczepionek Moderna i Pfizer, które muszą być przechowywane i wysyłane w ekstremalnie niskich temperaturach), co czyni ją „bardziej odpowiednią” do wprowadzenia w biedniejszych krajach.

Producenci z Chin i Rosji także zgłaszają do rejestracji swoje szczepionki. Jak się okazuje, liczba obywateli Chin, którzy otrzymali eksperymentalną szczepionkę COVID-19, jest znacznie większa, niż początkowo sądzono. Według South China Morning Post prawie 1 milion Chińczyków, w tym żołnierze na misjach pokojowych w ogniskach ko-

w nagłych wypadkach, szczepionki zastosowano u prawie miliona osób i nie było ani jednego przypadku poważnego zdarzenia niepożądanego. Ludzie mieli tylko łagodne objawy” - powiedział Liu Jingzhen, prezes China National Pharmaceutical Group (Sinopharm) w wywiadzie dla firmy zajmującej się mediami cyfrowymi z siedzibą w Syczuanie, który został opublikowany w środę 18.11.2020 roku. „Do tej pory przez cały nasz postęp, od badań, przez próby kliniczne, po produkcję i awaryjne użytkowanie, byliśmy liderem na świecie” - dodał. Rosja i Chiny to jedyne dwa kraje aktywnie pracujące nad opracowaniem szczepionki, które zastosowały środki nadzwyczajne do zaszczepienia dużych części swoich populacji. Pierwsza na świecie szczepionka przeciwko koronawirusowi, opracowana przez Narodowy Instytut Badawczy Epidemiologii i Mikrobiologii im. Gamalei we współpracy z Rosyjskim Funduszem Inwestycji Bezpośrednich została zarejestrowana

W ostatnich kilku latach, ludzie w wielu krajach europejskich, amerykańskich, a także azjatyckich wyrażali swoje głębokie niezadowolenie z warunków życia. Protestowali przeciw nierównościom społecznym, migracji, nierównościom dochodów, globalizacji, korupcji, utracie miejsc pracy, różnym ograniczeniom oszczędnościowym, ograniczeniom w swobodach obywatelskich, domagając się głosu w sprawie swojej przyszłości politycznej i gospodarczej. To niezadowolenie społeczne ma oczywiście swoje przyczyny, dodatkowo spotęgowane w tym roku szerzącą się epidemią Covid 19. Wiele uzasadnionych pretensji zostało skierowane do establishmentu politycznego i gospodarczego, który dominuje w Europie i Ameryce w ostatnim dziesięciolecie.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że te globalne niepokoje są różne. Jednak łączy je wspólny wątek: przeciętni obywatele wyrażający złość z powodu niemocy i korupcji rządzących elit politycznych. Jest to niezadowolenie z powodu politycznych decyzji, które nie służą wszystkim obywatelom. Jest to nagana za niepowodzenie rządów w tworzeniu wzrostu gospodarczego.

Dotyczy to krajów bogatych, a także biednych, wszędzie ludzie chcą zmian. Domagają się polityki, która poprawi ich życie: lepszej edukacji, lepszej opieki zdrowotnej, większej liczby miejsc pracy. Niebezpieczne oznaki wskazują, że decydenci nie są już w stanie zapewnić silnego i trwałego wzrostu - przynajmniej nie przy obecnym politycznym i gospodarczym myśleniu.

Wzrost jest niezbędny do zaspokojenia ludzkich potrzeb i poprawy życia. Z gospodarczego punktu widzenia wzrost obiecuje zmniejszenie ubóstwa i podniesienie poziomu życia. Z politycznego punktu widzenia wzrost jest warunkiem sine qua non wolnego rynku, wolnego społeczeństwa i rządów prawa. Oczywiście rozwój jest niezbędny, aby ludzie mogli wykorzystać swój potencjał.

Ale dzisiaj wzrost gospodarczy w całej gospodarce światowej jest niejednorodny i anemiczny. Prognozy wzrostu gospodarczego pozostają na poziomie około 1%, oprócz kilku krajów azjatyckich które planują powyżej 5 %. Dodatkowe trudności to wyzwania strukturalne, wysokie bezrobocie i niepewność polityczna.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy konsekwentnie obniża swoje prognozy globalnego wzrostu.

Politycy i decydenci muszą zmierzyć się z faktami XXI wieku. W globalnym świecie, przy niskim wzroście, kryzysy innych krajów stają się naszymi kryzysami. I nieistotne jaką to przyjmuje formę - terroryzm, nierówność dochodów, uchodźcy, choroby zakaźne czy nielegalna imigracja. Rządy będą słabe i nieskuteczne, a wspólnota międzynarodowa coraz bardziej krucha. Dla nikogo na świecie protekcyjnizm i izolacjonizm nie są lekarstwem.

Trzeba przyznać, że stawka jest wysoka. Obserwujemy na świecie wzrost protekcyjnizmu i nacjonalizmu. To może oznaczać, że globalna gospodarka i społeczność już ulegają erozji. Jedynym wyjściem jest zachowanie tego, co najlepsze w liberalno-demokratycznym kapitalizmie i naprawienie najgorszego. Nie możemy trzymać się przeszłych praktyk i starych ideologii tylko dla ich własnego dobra.

Bardzo ciekawe propozycje zmian można znaleźć w książce „Edge of Cha-



Wzrost gospodarczy a demokracja

os” autorstwa Dembisa Moyo, znanej na świecie autorki wielu książek z dziedziny makroekonomii i gospodarki. W 2020 r. była uczestnikiem Światowego Forum Ekonomicznego w Davos. Zaprezentowała tezy ze swojej książki dyskutując o przyczynach kryzysu demokracji i sposobach naprawy gospodarki, aby powrócić na ścieżkę wzrostu.

Proponowane w książce rozwiązania dzielą się na dwie kategorie. Niektóre są skierowane do polityków i instytucji politycznych, a inne do samych wyborców. Propozycje zmieniają sposób

przeprowadzania wyborów, zmieniają sposób oceniania polityków i zapewniają, że zarówno wyborcy, jak i politycy przyjmują długoterminową perspektywę. W tym celu Dembisa Moyo proponuje wprowadzenie zachęt, które kładą nacisk na długoterminowe, a nie krótkoterminowe osiągnięcia, i nagradzają osiąganie ważnych i kluczowych celów (na przykład wyników dotyczących PKB), a nie krótkoterminowy zysk. Społeczeństwo powinna rozumieć wartość wynikającą z kompromisów między krótkoterminowymi zyskami a ich kosztami dla przyszłego wzrostu. Aby to było możliwe demokracja powinna dbać w takim samym stopniu o jakość poszczególnych wyborców, jak o liczbę głosów wyborczych. Tak więc edukacja wyborców jest niezbędna aby rozumieć wpływ wyborów politycznych na swoją przyszłość.

W najbardziej radykalnej formie może to obejmować wymóg spełnienia przez wyborców minimalnych wymagań w zakresie znajomości kluczowych zagadnień porządku publicznego. Na przykład wyborcy mogą być zobowiązani do zdania egzaminu z wiedzy o społeczeństwie sankcjonowanego przez rząd w celu oddania głosu (podobnie jak zdanie egzaminu na prawo jazdy w celu uzyskania prawa jaz-

dy) lub zaliczenia obowiązkowych kursów obywatelskich w szkole przed uzyskaniem świadectwa dojrzałości. Zdanie tego rodzaju testów obywatelskich zapewniłoby wyborcom podjęcie rozsądnych decyzji ekonomicznych lub wzięcie pod uwagę długofalowej perspektywy ekonomicznej.

Ale jeśli podnosimy poprzeczkę wyborcom, musimy to robić także dla polityków. Poprawa jakości i wiarygodności przywódców politycznych ma zasadnicze znaczenie dla wzmocnienia legitymacji demokracji. Jednym ze sposobów jest odejście od modelu zawodowego polityka poprzez ustalenie minimalnych wymagań dotyczących doświadczenia polityków. Zatem proces selekcji kandydatów mógłby zostać zmieniony, aby dyskryminować kogoś, kto chce wejść do parlamentu po pięciu latach jako politolog. Zamiast tego faworyzowałby kandydatów z szerszym zakresem doświadczenia poza polityką i dobrą znajomością szerszego funkcjonowania gospodarki w kluczowych sektorach, takich jak biznes, rolnictwo, edukacja i opieka zdrowotna.

Kolejnym krokiem mającym na celu poprawę wiarygodności mogłoby być powiązanie płac polityków z szerszym postępem w kraju. Posłowie lub senatorowie mogliby być nagradzani za to, jak kraj radzi sobie w kluczowych obszarach. W ten sposób wyborcy byłiby w stanie lepiej oceniać polityków w czasie wyborów. Podniesienie wynagrodzeń polityków do bardziej konkurencyjnego poziomu może pomóc w rozwiązaniu tych problemów, zwiększając atrakcyjność dalszej służby publicznej. Problem „drzwi obrotowych” można dodatkowo złagodzić, uniemożliwiając politykom przyjmowanie ról w sektorze prywatnym przez co najmniej pełną kadencję po opuszczeniu przez nich urzędu publicznego. Interesującym przykładem jest Singapur, gdzie mini-

strowie należą do najlepiej opłacanych na świecie. Otrzymują premie związane z wynikami gospodarki (w tym PKB), a także z ich własnymi wynikami. Z roczną pensją w wysokości 1,7 miliona dolarów premier Singapuru Lee Hsien Loong jest najlepiej zarabiającym spośród wszystkich światowych przywódców; jego wynagrodzenie przekracza roczne wynagrodzenie przywódców Niemiec, Włoch, Japonii i Wielkiej Brytanii łącznie. W książce „Przyszłość należy do Azji”, Parag Khanna pisze „Choć Singapur zinstytucjonalizował swoją technokrację, zanim pozwolił demokracji w pełni się rozwinąć, dziś stara się łączyć zalety demokratycznej inkluzywności z efektywnością technokratycznego zarządzania. Demokratyczny krytycyzm jest kluczowy dla rządu, aby miał pewność, że podąża w dobrym kierunku. Demokracja nie jest jednak celem samym w sobie”. Premier Lee Hsien Loong wprowadził karę śmierci za przestępstwa. Dzisiejszy Singapur nie uznaje prawa do posiadania broni, niemalże nie ma w nim przestępczości i jest całkowicie bezpieczny dla mieszkańców. Uznawany jest za jeden z najbogatszych krajów o najlepiej wykształconym społeczeństwie. Zgodnie z tym co pisze Parag Khanna Singapur „posiada najwyższej klasy infrastrukturę i najsukceszniejszy rząd. Jest także jednym z najlepszych miejsc do założenia własnego biznesu. Technokratyczny model, który realizuje Singapur, koncentruje się na budowaniu społeczeństwa obywatelskiego poprzez strategię wspólnie opracowywane przez rząd, przemysł i środowisko akademickie.” Jak na tak mały kraj Singapur ma bardzo zróżnicowaną gospodarkę. Stopa bezrobocia jest bliska zeru. Rząd ustala realistyczne kluczowe wskaźniki efektywności (KPI), które monitorowane są w równych odstępach czasu, aby ocenić postęp. Świadczenie usług publicznych jest również starannie monitorowane.

Lee Hsien Loong, z wykształcenia informatyk podkreśla znaczenie sprawnej administracyjnej kadry urzędniczej, która przestrzega prawa i nie ulega korupcji. Skutecznym środkiem przeciw korupcji jest płacenie wysokich uposażeń ministrom. Traktują oni powierzoną im służbę państwową jako misję, a nie sposób na wzbogacenie się. Zarabiają duże pieniądze, a oprócz tego otrzymują skromne premie związane z wynikami krajowej gospodarki. Podobnie jak technokraci, nauczyciele są w Singapurze szanowani i dobrze opłacani, a sprawowanie urzędu ministra edukacji jest istotnym warunkiem uzyskania wyższego stanowiska. Kryterium wyboru technokratycznych liderów jest ich IQ, a nie konkursy popularności. Są oni wszechstronnie wykształconymi, przeszkolonymi profesjonalistami z doświadczeniem, a nie tylko potomkami, krewnymi albo znajomymi członków elit rządzących. Jak ocenia to autor „Przyszłość należy do Azji”, technokratyczna polityka nie jest okolicznościowa ani reaktywna. A więc zgodnie ze słowami Platona, podstawowe składniki odnoszącego sukces polis to wykształcenie oraz zaangażowani obywatele i mądra klasa rządząca: demokracja połączona z arystokracją polityczną.

Implementacja zaleceń z „Edge of Chaos” zapewne jest możliwa w dojrzałych demokracjach zachodnich (USA, Kanada, Unia Europejska). Wymaga jednak dużej determinacji i zgody wśród elit politycznych. Bardzo ważne jest, że są kraje na których można wzorować się.

W praktyce, mimo że kraje mogą nie być w stanie przyjąć wszystkich tych pomysłów, przyjęcie przynajmniej niektórych z nich spowoduje, że ich demokracja pójdzie w lepszym kierunku.

Dambisa Felicia Moyo jest ekonomistką i autorką, która analizuje makroekonomię i strategię globalne. Obecnie zasiada w zarządach Chevron Corporation i 3M Company. Pracowała przez dwa lata w Banku Światowym i osiem lat w Goldman Sachs, zanim została autorką i międzynarodowym mówcą. Jest autorką czterech bestsellerowych książek New York Timesa: Dead Aid: Why Aid Is Not Working and How There Is a Better Way for Africa (2009), How the West Was Lost: Fifty Years of Economic Folly - And the Stark Choices That Lie Ahead (2011), Winner Take All: China's Race for Resources and What It Means for the World (2012) oraz najnowszy Edge of Chaos: Dlaczego demokracja nie zapewnia wzrostu gospodarczego - i jak go naprawić (2018). Posiada tytuł licencjata w dziedzinie chemii oraz MBA z amerykańskiego uniwersytetu, w MPA z Harvard Kennedy School i DPhil ekonomii na University of Oxford.

Parag Khanna to indyjsko - amerykański politolog, konsultant ds. Strategii i publicysta. Jest założycielem i partnerem zarządzającym FutureMap, firmy zajmującej się doradztwem strategicznym opartym na danych i scenariuszach. Był konsultantem programu Global Trends 2030 amerykańskiej National Intelligence Council. W pierwszej kampanii prezydenckiej Barack'a Obamy pracował jako doradca ds. Polityki zagranicznej. Jest ekspertem CNN w dziedzinie globalizacji i geopolityki i publikuje artykuły i eseje w gazetach, takich jak New York Times, Washington Post, Financial Times, The Guardian i Die Zeit. Jest autorem wielu książek n/t strategii rozwoju globalnej polityki i ekonomii.

Centrum Społecznej Demokracji

Dla Samorządności doktor Marek Woch - Prezes Zarządu Stowarzyszenia Centrum Społecznej Demokracji

W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować za zaproszenie do napisania tekstu na temat działalności Stowarzyszenia Centrum Społecznej Demokracji. Historycznie, to myślenie zaczęło się już w roku 2014, kiedy uznaliśmy z różnymi osobami, że czas na angażowanie się biernie wyborczo (prawo wybieralności – prawo do kandydowania) w wybory do różnych władz, bo uznaliśmy, że tylko w ten sposób można mieć wpływ na rzeczywistość. Jednocześnie wiedzieliśmy, że chcemy to robić z list Komitetów Wyborczych Wyborców, a nie z list partii politycznych. Od tego czasu były wybory do europarlamentu 2014 r. (Komitet Wyborczy Wyborców Marka Wocha), parlamentu (kandydowałem do Senatu RP w 2015 r., jako kandydat niezależny okręg nr 17 powiaty: bialski, parczewski, radzyński oraz miasto Biała Podlaska, uzyskując 11.413 głosów. W 2019 r. Wybory do Parlamentu Europejskiego w 2019 r. kandydat z woj. lubelskiego z listy Komitet Wyborczy Wyborców Polska Fair Play Bezpartyjni Gwiazdowski. Współtworzyłem projekt z prof. Robertem Gwiazdowskim, a jesienią 2019 r. do Sejmu RP tworząc komitet Bezpartyjni i Samorządowcy. Poprzez te doświadczenia nadal uważam, i będę uważał, że jest bardzo wiele osób ideowych, które chcą współtworzyć Naszą Ojczyznę, ale nie chcą uczestniczyć w „w życiu partyjnym”.

Natomiast uważam także, że Komitety Wyborcze Wyborców w końcu staną się jednolitą siłą decyzyjną i kreującą rzeczywistość ogólnokrajowo, bo lokalnie już dziś stanowią siłę (przykład Dolny Śląsk czy Mazowsze – kandydaci bezpartyjnych współtworzą na poziomie województwa), jako dopełnienie demokracji społecznej, nie partyjnej – a wówczas i partie nabiorą „innego” blasku przy podejmowanych DECYZJACH DLA OBYWATELI, A NIE ZA OBYWATELI.

Poprosiłem swojego przyjaciela prof. Jacek Breczko z Białegostoku (filozof), aby wyraził idee Społecznej Demokracji w słowach:

Według Niego, Społeczna Demokracja, jako polityczne wyznaczenie wiary.

Przez blisko półwiecze, po drugiej wojnie światowej, Polacy marzyli o demokracji: żeby u nas była – jak na Zachodzie – demokracja; demokracja zwyczajna, demokracja bez przymiotnika, nie zaś ludowa, albo socjalistyczna. To marzenie się spełniło, okazało się jednak, że demokracja nie jest lekiem na całe zło, że demokracja nie prowadzi do rajów; przeciwnie, zdana sama na siebie – bez wsparcia o pewne przymiotniki – może prowadzić do licznych społecznych schorzeń, ludzkich nieszczęść.



Centrum Społecznej Demokracji

Krótko mówiąc, sama demokracja, pojęta jako zwyczajne rządy większości oraz pewne procedury wyborcze – mające owe rządy większości zapewnić – to za mało.

Wszak większość może zdecydować demokratycznie, aby jakąś mniejszość uwięzić i torturować, albo – najlepiej – wyciąć w pień bez sądu. Mordująca większość to może być 51%, a mordowana mniejszość to może być 49%; różnica jednego pkt procenta wystarczy; taka jest logika czystej demokracji.

A zatem demokracja (jeśli nie ma się obrócić w tyranie większości), musi być ograniczona przez – niezbyt sympatyczną dla owej większości – poprawkę (zaporę), że większość musi szanować mniejszość; że musi szanować prawa mniejszości.

A jaka jest mniejszość zarazem najmniejsza i najważniejsza? Otóż, jest nią poszczególny człowiek. Demokracja (wola większości) musi być zatem ograniczona kolejną poprawką (zaporą): są nią prawa człowieka, czyli uprawnienia przysługujące każdemu człowiekowi z osobna.

Kiedy zaś mówimy prawa (prawa mniejszości, prawa człowieka) to zakładamy kolejne ograniczenie dla woli większości: jest nią prawo do prostu. Państwo demokratyczne powinno też być – jeśli nie chcemy tyranii większości – państwem prawa.

To wszystko są sprawy dobrze znane i nie budzące raczej kontrowersji. Społeczna Demokracja do tych postulatów wprowadza, wszakże jeszcze jeden postulat; być może najważniejszy, wieńczący.

Demokracja powinna być uzupełniona o demokratycznego ducha. A cóż to jest? A cóż to znaczy? Duch demokratyczny to przeciwieństwo ducha arystokratycznego. Niegdyś demokratą był ten, kto sprzeciwiał się arystokracji; kto był przeciwnikiem przywilejów związanych z pochodzeniem, koligacją rodowych, snobizmu, patrzenia z góry na „prostego człowieka”. Duch

demokratyczny dotyczy zatem nie tylko ustroju, ale i wartości; zawiera w sobie przekonanie, że w sferze społecznej – inaczej niż w sztuce i w nauce – ważniejszy jest lud, masy, naród, a nie elity. Ów prymat ludu nad elitami, prowadzi do rozlicznych konsekwencji. Patrząc, na przykład, na sytuację społeczną i polityczną we współczesnej Polsce, należy ubolewać nad partriokracją i mediokracją, czyli władzą – powiązaną z nadmiernymi przywilejami – elit partyjnych oraz elit związanych z mediami (działających zresztą w swoistej symbiozie).

Patrząc w szerszej perspektywie, duch demokratyczny wzywa do tworzenia wspólnoty. Tworzenie wspólnoty ma zaś dwa ważne rozgałęzienia. To po pierwsze, stawianie barier nadmiernemu indywidualizmowi; używając sportowej metafo-

ry, to granie nie tylko indywidualne, ale też „granie zespołowe”; działanie nie tylko z myślą o „błyśnięciu” i odniesieniu sukcesu indywidualnego, ale też z myślą o zwycięstwie drużyny (obrona, mniej widowiskowa, bywa ważniejsza niż atak, asysty bywają cenniejsze niż bramki). Drugie rozgałęzienie – niezbędne, aby powstała silna wspólnota – to pomaganie tym, którzy nie nadążają, którzy zostają poza peletonem; to – innymi słowy – stawianie po stronie słabszych, skrzywdzonych, poniżonych i upośledzonych. To wskazanie jest bliskie chrześcijaństwu, ale też ludziom niewierzącym, wrażliwym na krzywdę wyrządzaną innym (wydaje się bowiem, że na krzywdę nam wyrządzaną, każdy jest wrażliwy). To z kolei wskazanie prowadzi do postulatu, aby opierać to nie tylko na prywatnej inicjatywie i filantropii, ale na zinstytucjonalizowanej i so-

lidnej działalności państwa. Społeczna Demokracja głosi zatem potrzebę aktywnego udziału państwa w działalności wyrównującej szanse, pomagającej słabszym, biedniejszym, schorowanym, starszym.

Nie chodzi nam wszak – jak dawnym socjalistycznym demokratom – o pełną kontrolę państwa nad wszystkimi obszarami życia gospodarczego. To byłoby dla gospodarki zabójcze. Chodzi nam o zdecydowaną kontrolę nad wybranymi obszarami. Jakie są to obszary? Nade wszystko oświata i służba zdrowia. Czy chcielibyśmy, aby obrona kraju została scedowana na prywatne armie, czy też uznajemy za słuszną, aby broniła nas armia państwowa? Otóż podobnie z nauczaniem i leczeniem; prywatne szkolnictwo i leczenie może być tylko uzupełnieniem dobrze zorganizowanej działalności państwa w tych dziedzinach. Idzie o to, aby ubogie dzieci były uczone dobrze, a nie byle jak oraz aby ubodzy ludzie byli leczeni dobrze, a nie byle jak. To jest sfera koniecznej aktywności państwa; aktywności budującej wspólnotę.

Należy jednak dodać do powyższego, że człowiek zawsze musi mieć wybór z jakich dóbr publicznych czy prywatnych chce korzystać, może z publicznych może z prywatnych pod warunkiem, że ma takie możliwości zarobkowania, że będzie miał możliwość zdecydować. Wówczas może się okazać, że sektor niepubliczny także dostarcza dóbr wysokiej jakości.



R. Gajda: Konstytucja do poprawy

„Stan nadzwyczajny? Może być ogłoszony w tym tygodniu, może za dwa-trzy tygodnie albo wcale”. Taki komentarz anonimowego przedstawiciela polskiego rządu zamieścił 12 października br. „Dziennik Gazeta Prawna”. To prawie jak w ludowym porzekadle, że „na świętego Marcina jest śnieg, albo go ni ma”.

Po co nam stan nadzwyczajny?

Tymczasem już po raz drugi w tym roku zaczyna się dyskusja o wprowadzeniu stanu nadzwyczajnego ze względu na CoViD-19. W kwietniu br. hałaśliwie domagała się tego sejmowa opozycja. Nie trzeba być wnikliwym analitykiem, aby dostrzec, że nie chodziło wówczas wcale o ochronę zdrowia i życia obywateli. Prawdziwym powodem tych żądań był konstytucyjny zapis stanowiący, iż „w czasie stanu nadzwyczajnego oraz w ciągu 90 dni po jego zakończeniu nie może być skrócona kadencja Sejmu, przeprowadzane referendum ogólnokrajowe, nie mogą być przeprowadzane wybory do Sejmu, Senatu, organów samorządu terytorialnego oraz wybory Prezydenta Rzeczypospolitej, a kadencje tych organów ulegają odpowiedniemu przedłużeniu” (art. 228 ust. 7). Skoro poparcie w sondażach opinii publicznej dla prezydenta Andrzeja Dudy przekraczało znacznie 50% i dawało mu ogromne szanse na zwycięstwo w pierwszej turze, a w tle nie widać było kontrkandydata, który byłby w stanie mu zagrozić, opóźnienie wyborów było dla opozycji jedynym ratunkiem. Warto

zauważyć, że wszelkie dyskusje na temat wprowadzenia stanu nadzwyczajnego skończyły się jak za dotknięciem, gdy nie odbyły się wybory zaplanowane na 10 maja, a opowieści o śmiertelnościach koptach czy epidemicznym zagrożeniu w komisjach uciły się z chwilą zarejestrowania Rafała Trzaskowskiego jako kandydata na prezydenta. Ironizując można by stwierdzić, że tego dnia zakończyła się pandemia koronawirusa w Polsce. Zaczęły się wiece, na których nie dbano o zachowywanie 2-metrowych odległości oraz o to, czy ludzie noszą maseczki, a jedyną temperaturą, jaką mierzono, była temperatura kampanii wyborczej. Tyle żartów, bo temat jest poważny. Zwłaszcza że znów powraca i tym razem raczej na serio. Czy jednak stan klęski żywiołowej, bo o nim mowa, jest poprawną formą prawną organizacji życia publicznego w okresie pandemii? Tu mam poważne wątpliwości.

Cztery żywioły

Konstytucja RP stanowi: „W celu zapobieżenia skutkom katastrof naturalnych lub awarii technicznych noszących znamiona klęski żywiołowej oraz w celu ich usunięcia Rada Ministrów może wprowadzić na czas oznaczony, nie dłuższy niż 30 dni, stan klęski żywiołowej na części albo na całym terytorium państwa. Przedłużenie tego stanu może nastąpić za zgodą Sejmu” (art. 232). Od razu nasuwa się pytanie, z jaką katastrofą lub awarią mieliśmy do czynienia? Coś się zaważyło,

coś się popsuło, przestało działać w takim stopniu, aby normalne funkcjonowanie państwa było zagrożone? Katastrofalne były co prawda notowania Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, ale to udało się naprawić podmieniając ją na Trzaskowskiego. No i wreszcie najważniejsze pytanie, który z czterech żywiołów się zbuntował – ziemia, woda, ogień czy powietrze?

Oczywiście Konstytucja to akt prawny, którego regulacje oparte są na dużym stopniu ogólności, a zatem musimy się posilować ustawą z 18 kwietnia 2002 r. o stanie klęski żywiołowej. Tu odnajdziemy definicję i klęski żywiołowej, i awarii technicznej. Ale naszą uwagę zwróćmy na to, jak definiowana jest katastrofa naturalna. „Rozumie się przez to zdarzenie związane z działaniem sił natury, w szczególności wyładowania atmosferyczne, wstrząsy sejsmiczne, silne wiatry, intensywne opady atmosferyczne, długotrwałe występowanie ekstremalnych temperatur, osuwiska ziemi, pożary, susze, powodzie, zjawiska lodowe na rzekach i morzu oraz jeziorach i zbiornikach wodnych, masowe występowanie szkodników, chorób roślin lub zwierząt albo chorób zakaźnych ludzi albo też działanie innego żywiołu” (art. 3 ust. 1 pkt 2). Pytam zatem, jak doszło do powstawania koronawirusa SARS-CoV-2? A jeśli jest on dziełem człowieka, wyhodowanym w laboratorium, gdzie tu działanie sił natury? Co ciekawe, do ustawy wrzucono jeszcze zapis, iż „katastrofę naturalną lub awarię techniczną mogą wywołać również zdarzenia w cyberprzestrzeni oraz działania



o charakterze terrorystycznym” (art. 3 ust. 2). Proszę wybaczyć, ale o ile jeszcze wirusy pojawiają się samoistnie w przyrodzie, to ani terroryzm, ani cyberprzestrzeń nijak nie kojarzy mi się z naturą.

Tego nie przewidziano

Żałowałbym jednak, że SARS-CoV-2 powstał jako wybryk przyrody. Epidemii nim wywołaną od pozostałych zjawisk, które obejmuje definicja „katastrofy naturalnej”, odróżnia jednak bardzo istotna cecha. Wszystkie one są stosunkowo krótkotrwałe. Mogą trwać kilka sekund, kilka godzin, kilka dni lub kilka tygodni. Dlatego stan klęski żywiołowej przewidziano na okres 30 dni, z opcją przedłużenia za zgodą Sejmu na czas określony (art. 6 ust. 1 ustawy). Tymczasem koronawirus może towarzyszyć nam przez lata. Trudno zatem optymistycznie założyć, że w miesiąc uporamy się z epidemią i jej skutkami, albo że Sejm po miesiącu zgodzi się na przedłużenie stanu nadzwyczajnego np. o 2 lata. Oznacza to po prostu, że polska Konstytucja z 1997 r. nie przewidywała takiej sytuacji. Zresztą przyszedł do tego w wywiadzie dla TVN 24 były premier Włodzimierz Cimoszewicz, jeden z jej twórców. Ale trudno go obwiniać choćby o krótkowzroczność. Kiedy pracowano nad ustawą zasadniczą, ciężko było przewidzieć, że przy obecnym poziomie medycyny, wobec wysokiej kultury sanitarnej w Europie może wybuchnąć epidemia. Tym bardziej, że ostatnia pandemia grypy tzw. „hiszpanki” miała miejsce na Starym Kontynencie prawie 80 lat wcześniej. Co prawda w 1963 r. we Wrocławiu prawie 100 osób zachorowało na ospę (spośród nich siedem osób zmarło), ale epidemia ta miała bardzo ograniczony zasięg i wygasła po 25 dniach.

Epidemie i terroryzm

Podobnie rzecz ma się odnośnie terroryzmu, który na szczęście w Polsce nigdy się nie zakorzenił. O ile w Europie Zachodniej postrach siał Czerwone Brygady, grupa Baader-Meinhof czy ETA, o tyle w PRL-u organizacja „Ruch” planowała wysadzenie w powietrze pomnika Lenina w Poroninie lub... rozpylenie cuchnącej cieczy w placówkach PKO w

Łodzi. I choć w nową rzeczywistość po 1989 r. weszliśmy de facto bez terrorystycznego brzemienia, dziś dostrzegamy realną groźbę zamachów, wykutą w tajnych bazach na Bliskim Wschodzie.

Najprostszy wniosek, jaki się nasuwa, jest taki, że skoro wiosną tego roku w politycznej debacie całkiem poważnie poruszono wątek zmiany Konstytucji, to zamiast forsowania irracjonalnych pomysłów incydentalnego wydłużenia o 2 lata pierwszej kadencji prezydenta Andrzeja Dudy, powinno się wprowadzić do ustawy zasadniczej unormowania działające w przypadku wystąpienia działań terrorystycznych, jak i regulacje prawne na czas epidemii.

Potrzebne porozumienie

Przepisy Konstytucji powinny zawierać wyraźną delegację dla parlamentu do uchwalenia nowych specustaw. Dziś bowiem w tzw. „ustawie antykowidowej” i aktach wykonawczych mamy zastosowane rozwiązania zarezerwowane dla stanu klęski żywiołowej (w art. 21 ust. 1). Mowa m.in. o zawieszeniu działalności określonych przedsiębiorców, nakaz lub zakazie prowadzenia działalności gospodarczej określonego rodzaju, obowiązku poddania się badaniom, leczeniu lub kwarantannie. Wypadałoby to zatem rozdzielić. Konstytucja powinna również określić maksymalny okres, w którym mogłyby obowiązywać najostrejsze rygory sanitarne, czyli takie, które w praktyce skutkują lockdownem. Raczej nie sposób sobie wyobrazić zamrożenia lwiej części gospodarki na dłużej niż 2-3 miesiące, bez poważnych reperkusji społecznych.

A zatem dwa dodatkowe stany nadzwyczajne, czyli stan epidemii i stan zagrożenia terrorystycznego powinny znaleźć odzwierciedlenie w przepisach Konstytucji, tym bardziej, że ustawy regulujące funkcjonowanie państwa w takich sytuacjach już istnieją i bynajmniej nie są to przepisy „martwe”. W tym zakresie rządzący powinni się porozumieć z opozycją, bo stawką jest bezpieczeństwo naszego kraju.

RADOSŁAW GAJDA - BEZPARTYJNY DZIAŁACZ (WOJ. ŁÓDZKIE), KOORDYNATOR BEZPARTYJNYCH SAMORZĄDOWCÓW I POLSKA FAIR PLAY BEZPARTYJNY GWIAZDOWSKI W WOJ. ŁÓDZKIM,



W przypadku wielu sporów są ludzie chcący ustawić się gdzieś w środku – hołdując samemu stwierdzeniu, że prawda leży pośrodku. Chcą dzięki temu pozycjonować się na obiektywnych, niezaangażowanych, a co za tym idzie mądrzejszych od stron sporu. Ale jak mówił Władysław Bartoszewski: **prawda nie leży po środku – prawda leży tam gdzie leży. Ostatnio pojawiło się symetryczne podejście do ostatnich demonstracji: tak przeciwnych ostatniemu wyrokowi Trybunału Konstytucyjnego jak i Marszowi Równości – także na tych szacownych łamach. A gdzie leży prawda?**

Zacząć możemy od tego, że te demonstracje w obecnej sytuacji epidemicznej nie powinny się były odbyć. Wiemy z doświadczeń hiszpańskich czy amerykańskich, że masowe demonstracje są rozsądnymi pandemii. Po takich wydarzeniach liczba zakażeń w tych krajach wzrosła. Dziś widzimy, że takiego efektu w Polsce nie odnotowaliśmy – liczba zakażeń spada. To jednak wiedza uzyskana po fakcie i nie może być używana do usprawiedliwiania decyzji o wyjściu na ulicę.

Zauważywszy ten element łączący oba wydarzenia należy zauważyć pewne podstawowe różnice. Protesty przeciwko wyrokowi Trybunału Konstytucyjnego nie powinny się odbyć – ale się odbyć musiały. Marsz Niepodległości zaś nie

dr T. Kasprowicz: Symetryzm na siłę

powinien się odbyć – i kropka. Różnica jest tu bowiem zasadnicza. Władza zdecydowała się na podpalenie kraju wzruszając bardzo zapalny punkt umowy społecznej – który nikogo nie zadawała, ale do tego niezadowolenia prawie wszyscy się przyzwyczaili. Nie było żadnej potrzeby ani oczekiwania społecznego by dotyczyć tego problemu właśnie teraz – w okresie kryzysu pandemicznego. Jedyną potrzebą było przykrycie nieudolności rządu w radzeniu sobie z pandemią. Przykrycie tego, że zajmowanie się bójką Mateuszka ze Zbyszkim przez całe lato zostawiło nas kompletnie nieprzygotowanymi, a pozorne działania takiej jak tworzenie szpitala na Stadionie Narodowym okazały się jedynie miesięcznym wydatkiem rzędu 21,5 mln złotych gdzie znajdować mogą się tylko lekko chorzy, zaś obecny miesięczny koszt na jednego chorego to 800 tys. Nie wspominając nawet o tym, że zarząd co miesiąc inkasuje ponad 600 tys. Tylko wielkie uderzenie mogło próbować przykryć ten festiwal niekompetencji i korupcji.

Tak absolutne uderzenie w podstawowe prawa kobiety, zmuszanie jej do urodzenia zdeformowanych płodów poruszyły szerokie rzesze – w tym chyba po

raz pierwszy młodych. Setki tysięcy wyszły na ulicę by powstrzymać to barbarzyństwo – jak dotąd się to udało. Rząd nie mający problemu wcześniej z ignorowaniem wyroków Tomasz Kasprowicz – zrobił tak ponownie. Oczywiście jest to rozwiązanie tymczasowe, zaś ponowny wybuch niezadowolenia grozi nam w każdej chwili kiedy rząd podejmie się wymaganych od niego kroków. Mamy więc do czynienia z patem.

Zupełnie inna sytuacja miała miejsce w przypadku Marszu Niepodległości. To doroczna impreza skrajnej prawicy w Polsce. Żadne prawa tej grupy społecznej nie zostały naruszone – wręcz przeciwnie pod rządami PiS może się czuć lepiej niż kiedykolwiek wcześniej. Poza tradycją więc nie ma powodu by wychodzić na ulicę. A ustalmy, że w obecnej sytuacji nawet tradycja wigilii musiała zostać ograniczona – więc jak to porównywać z kilkunastoletnią tradycją Marszów Niepodległości?

Nie da się też porównać tego co się na tych marszach działo. Marsz Niepodległości był zawsze imprezą skrajnej prawicy – także tej europejskiej bo gościliśmy na tych marszach organizacje prawicowe po jawnie faszystowskie z całego

kontynentu. Ta brzydka twarz MN była dużym problemem dla organizatorów, którzy rozpoczęli rebranding na patriotyczną imprezę rodzinną. I z czasem rzeczywiście udało im się ukryć w tłumie Warszawiaków, którzy często bez większego namysłu stawali się twarzą tego mocno podejrzanego wydarzenia. Ten rok jednak zdarł tą maskę – Warszawiaczy zostali w domach – radosna impreza słusznie przegrała z obawą przed pandemią. To co zostało to Marsz Niepodległości z jego początków – zbiorowisko prawicowych pałkarzy i chuliganów prowadzących regularne bitwy z Policją. Niczego podobnego na marszach protestów wobec wyroku Tomasz Kasprowicz nie było. Nie wspominając nawet o skali zniszczeń: suma strat (głównie napisów na kościołach) przez wiele tygodni (po dziś dzień) w całym kraju jest znacząco mniejsza niż kilka godzin narodowców w Warszawie – nawet nie licząc podpalonego mieszkania.

Nie ma ekwiwalentności pomiędzy tymi protestami. W jednym przypadku mieliśmy walkę o prawa obywatelskie, które w tej sytuacji były zagrożone. Można je nazwać wydarzeniem spontanicznym – nawet jeśli trwały wiele tygodni.

Bowiem nikt ich wcześniej nie planował – są jedynie reakcją. Reakcją długotrwałą bo tylko tak można było osiągnąć jakikolwiek efekt. Marsz Niepodległości to zaś tylko potrzeba demonstracji – pewnie też spuszczenia ciśnienia. Nie ma tu symetrii. Żadnej.

TOMASZ KASPROWICZ - DOKTOR EKONOMII, PRZEDSIĘBIORCA, PUBLICYSTA, WICEPREZES FUNDACJI RES PUBLICA, REDAKTOR RES PUBLICA NOWA I LIBERTÉ!, PARTNER W GEMINI. WYKŁADOWCA AKADEMICKI Z DOŚWIADCZENIEM NA TRZECH KONTYNETACH.



Szanowni Państwo, Mieszkańcy Powiatu Pruszkowskiego

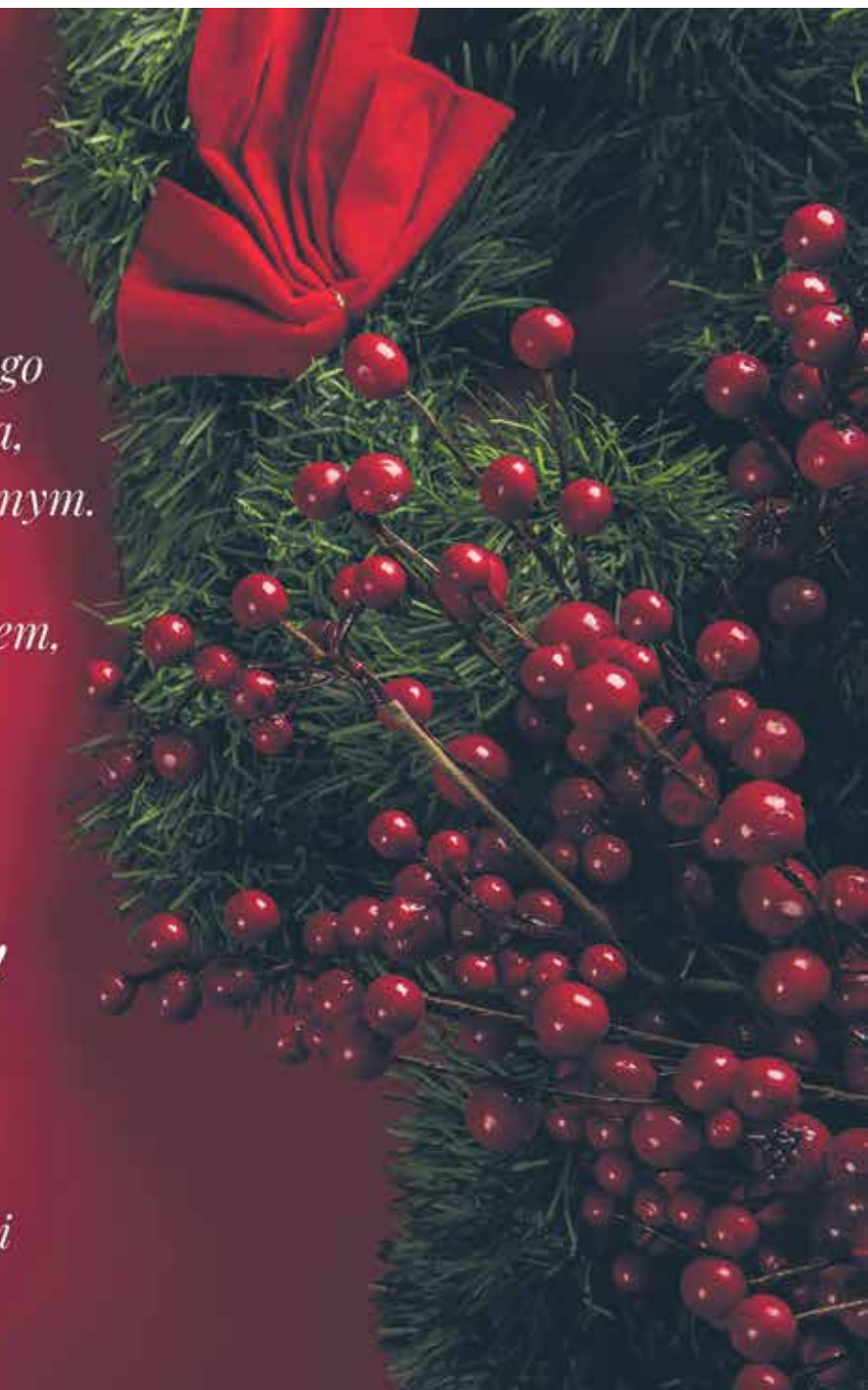
*W imieniu Zarządu i Rady Powiatu Pruszkowskiego
życzymy Państwu, aby Święta Bożego Narodzenia,
wypełnione były spokojem, miłością i ciepłem rodzinnym.*

*Niech Nowy 2021 rok obdarzy Was dobrym zdrowiem,
niech spełniają się wszystkie marzenia,
a satysfakcja płynąca z nowych wyzwań
nie opuszcza Państwa nigdy.*

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku!

*Stanisław Dymura
Przewodniczący Rady
Powiatu Pruszkowskiego*

*Krzysztof Rymuza
Starosta Pruszkowski*



- „Nie, nie, nie!” - nawet piętnaście NIE można usłyszeć w telefonie, wśród słów wypowiedzianych po angielsku z afrykańskim akcentem. - „Ty chcesz mnie puścić z torbami! Nic nie zarobię, jeśli sprzedam po cenie, jaką mi proponujesz!”.

Głos w słuchawce mówi spokojnie i długo, nie spiesząc się, pomimo tak mocno oskarżających słów. Odpowiadam na to:

- „A ty chcesz, bym wydał cały budżet i nie miał pieniędzy na następne zamówienie u ciebie?”. Mówię równie wolno i spokojnie. A przynajmniej staram się.

Gdyby to były negocjacje na innym poziomie, można by pokłócić głową lub podrapać się po brodzie. To są negocjacje dotyczące zakupów dla mojej firmy.

O co chodzi? Pracuję w środku Afryki, w Rwandzie, jako kierownik działu zakupów. Egzotyczna Afryka. Egzotyka w biznesie jest również obecna. Choć inaczej, nie zawsze sympatycznie. Biała twarz jest tu często postrzegana przez pryzmat kolonialny, no i druga rzecz. Biali ma kasę. I zawsze płaci. Na co dzień spotykam się z takim podejściem. Jak sobie z tym radzę? Tym wszystkim, czego nauczyłem się i doświadczyłem w Polsce, USA, Australii i Azji.

Jak wygląda negocjowanie na poziomie sklepu żelaznego, który w tutejszych warunkach jest „hurtownią”. Staje się naprzeciw lokalnego człowieka, który twierdzi że ma wszystko i w każdej ilości. Ale nie tak od razu. Wpierw trzeba porozmawiać pogodnie, nad którą górą w Kigali pada lub nie, bo teraz jest pora sucha. Jak się lepiej poznamy, to można porozmawiać na przykład, jak było na weselu. Nie rozmawia się o jedzeniu i picu, to temat drażliwy. Na weselu dostaje się po 2 bu-

Ł. Pietrzak: Negocjacje w sercu Afryki

telki piwa. Wódki nie, bo się jej nie pije. Widywałem przypadki, że wychodzący z wesela z pełną powagą i dostojnością, drugą flaszkę piwa bierze do siatki i wychodzi do domu. Jeżeli zna się przeciwnika trochę lepiej, można zapytać o dzieci i rodzinę. Na początku nie mówi się, po co się przyszło. Albo kiedy się dzwoni, można zacząć rozmawiać (negocjować) o różnych towarach, nawet tych, których w danym momencie nie ma. Od słowa do słowa pod koniec spotkania przechodzi się do gwoździ programu, że na przykład, „słyszałem w mieście, że ty możesz mieć coś takiego a takiego”. Oczywiście on ma, mówiąc to wolno i spokojnie, bez żadnych emocji na twarzy. Kiwa się wtedy głową i mówi się powoli. Dostawca (on/ona) poda cenę, nie zgadzamy się z nią. Dlaczego? Bo to będzie złe odebrane. Trzeba się potargować. Oczywiście jeżeli cena jest np. 100 000 franków rwandyjskich, a my mówimy, że chcemy dać 5000, no to nie ma o czym rozmawiać.

Targujemy się w taki sposób, jak to opisał pewien starożytny klasyk. „Podatek powinien być jak motyl, który spija nektar z kwiatu, nie uszkadzając go”. I tą metaforą można się kierować.

Nasz sprzedawca będzie nas zapewniał, że może mieć każdą ilość i w każdym czasie. Nie dajmy się tutaj podejść. To też jest pewna strategia naszego sprzedawcy. Po prostu trzeba pograć w bambuko, bo nikt nie powiedział, że musimy dziś osiągnąć to, o co nam chodziło. W Afryce ludzie się nie śpieszą, mają czas.

Otrzymuję od zarządu listę potrzebnych rzeczy dla firmy. Mogą to być rury, prawoskrętne gwoździe, marbel chips, co-

kolwiek... Kontaktuję się z trzema znanymi mi dostawcami. Między jednym, a drugim telefonem szukam innych. Wszystkich pytam o to samo. Wiem przy tym dobrze, że wszyscy trzej mają swoje biznesy, sklepy blisko siebie. I z pewnością się znają. Zanim zapytam o cenę, pytam o ilość, liczbę kilogramów posiadanych na stanie rzeczy – rur, prawoskrętnych gwoździ, węglanu wapnia. Wiem, że każdy z nich będzie mnie zapewniał, że ma tego dużo. Dopiero kiedy stawiam wymagania czasowe, dostawca zaczyna się wymigiwać. Że za 3 dni takiej ilości mieć nie będzie, albo że może mieć za wyższą cenę, choć jeszcze jej żadna kwota nie padła. – „No właśnie, interesuje mnie cena...” - i tu podaję kwotę. Dostawca z reguły czuje się ceną obrażony, że za niską, że on tu nic nie zarobi. Aby tych trzech dostawców utrzymać przy sobie, od każdego staram się coś kupić po wynegocjowanej cenie. Jeśli nie kupię, obiecuję do niego wrócić przy innej okazji. Podtrzymywanie kontaktów tutaj, w tym biznesie – nawet jeśli się nic nie kupiło – jest ważne. W Afryce, jak pewnie wszędzie, podtrzymywanie relacji jest istotne. Jeżeli od tego samego dostawcy nic nie kupię po raz drugi lub trzeci, chce on ze mną zerwać kontakty. Motywuje to tym, że jego pracodawcy uznają go za nieudolnego w negocjacjach. Nie chce się więc dłużej przed nimi kompromitować. Uważając, że ten dostawca, od którego któryś raz z rzędu nie nic nie kupiłem, będzie mi w przyszłości potrzebny, staram się od niego coś kupić. Choćby nawet małą rzecz. Muszę wszystkich trzymać powiązanych ze sobą. Czasami, kiedy biznes wydaje się większy, umawiam się z kimś na przysłowiowe piwo lub kolację. To zbliża i pomaga. Większy biznes, większe pieniądze są tego warte.



Co wyróżnia się tutaj? To, że prawie każdy tzw. dostawca ma wszystko i w każdej ilości, o każdej porze. Cóż, życie weryfikuje i pokazuje, że tak nie jest. Przykład, miałem zadanie kupić pewną ilość węglanu sodu. W końcu udało się znaleźć kogoś, kto w Rwandzie ma taki towar. We wstępnej rozmowie w naszym zakładzie słyszę zapewnienia, że ma tony w magazynie, a na dowód przyniósł próbkę. Zbadaliśmy w naszym laboratorium, próbka okazała się dobra. Tyle tylko, że teraz nie ma pewności, czy cała reszta towaru jest takiej samej jakości. By się w jakiś sposób zabezpieczyć (cała reszta może okazać się solą lub sodą do pieczenia), zdecydowałem w porozumieniu z zarządem, że kupimy 1 tonę na próbę. Cena uzgodniona, dzień i dostawa również. W dniu dostawy okazało się, że dostarczono tylko 500kg, drugie 500kg na następny dzień. Dla mnie samego nie było to zaskoczeniem. Dlaczego? A z prozaicznego powodu. Nauczony doświadczeniem i przerostem formy nad treścią, którą czasem posługują się lokalni dostawcy. I tak jak przypuszczałem, okaza-

ło się, że dostawca nie ma większej ilości węglanu sodu, tylko będzie dzwonił po wszystkich znajomych itp., by zebrać całą wymaganą przez nas ilość. Oczywiście węglan sodu jest „ekstremalnie popularny” tu na miejscu. Pomimo zapewnień i przesyłaniu zdjęć, że towar jest, ale w innym magazynie, lub że na zdjęciu opakowanie jest inne, ale w środku jest węglan sodu. I tak dalej historia się kręci z naszym dostawcą. Jej koniec jest następujący - oczywiście nikt nie miał węglanu sodu, bo i skąd, a cudowne 500kg było pozostałością z jakiegoś zamówienia, z którą nie wiedziano, co zrobić. Jakimś dobrym zbiegiem okoliczności dla naszego dostawcy pojawiliśmy się na rynku z poszukiwaniem węglanu sodu. Chcąc wykorzystać sytuację próbowałem nas omamić ilością, szybkością dostawy. Czemu? Bo biała twarz płaci podwójnie i ma kasę, jak już wcześniej wspomniałem. Swoista logistyka, niedotrzymanie słowa, przerost formy nad treścią.

To tylko odpryskowa część mojej pracy, gdzie na co dzień spotykam się z podobnymi wyzwaniem. Utrzymanie dostaw w Afryce nie jest tak idealne, jak np. w Europie. Tu, w tym kraju nie ma hurtowni. Można się pokusić o porównanie z kooperatywami, czyli grupka ludzi zakłada kooperatywę i handluje prawoskrętnymi gwoździami, rurami, węglanem wapnia. Ale lokalni ludzie nie kupują dużo towaru, nie robią wielkich zapasów. Stąd trudno jest dostać poszukiwany towar. Rwanda się rozwija, ale nie jest to bogaty kraj.

ŁUKASZ PIETRZAK - MIESZKAŁ I PRACOWAŁ W USA, AUSTRALII, OBECNIE MIESZKA I PRACUJE W AFRYCE, RWANDY. STUDIA LICENCJACKIE Z ZARZĄDZANIA I MARKETINGU.



Akwarela Jolanty Drozd



Powiat
Legionowski

*„Przyszła nareszcie chwila ciszy uroczystej,
Stało się – między ludzi wszedł Mistrz – Wiekuisty”
Cyprian Kamil Norwid*

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego Roku w imieniu władz Powiatu Legionowskiego życzymy zdrowia, spełnienia oraz niegasnącego w sercu żaru, który wypełnia naszą codzienność życzliwością wobec bliźnich i czyni je lepszym, i pełniejszym.

Przewodniczący Rady
Powiatu w Legionowie

Leszek Smuniewski
Leszek Smuniewski

Starosta Legionowski

Sylwester Sokolnicki
Sylwester Sokolnicki

COVID-19 I KONGO - Afryka wydaje się trzymać lepiej niż Europa

Granice lądowe Rwandy są zamknięte, lotnicze otwarte już od dłuższego czasu. Mimo to, udaje mi się przejść z Rwandy do Bukavu w DR Kongo (prowincja Południowe Kivu). Mam potrzebne wizy, dokumenty itd. No i wiem jak się poruszać. W Południowym Kivu byłam wielokrotnie. Stolica tej wschodniej prowincji Kongo – Bukavu – wygląda jak uboga i schorowana kuzynka swego rwandyjskiego odpowiednika – Kamembe. Jak dawniej Zachód i Polska. Oba miasta są malowniczo położone nad jeziorem Kivu.

W Rwandzie noszenie masek jest obowiązkowe, social distancing w sklepach, bankach, restauracjach, autobusach, dezynfekcja rąk przy wejściu do budynków użyteczności publicznej. Po przejściu mostu granicznego inny świat, który o Covidzie-19 jakby nie słyszał. Ludzi wszędzie pełno, (prawie) nikt nie nosi maski – za wyjątkiem Europejczyków z międzynarodowych organizacji. I kongijskiego senatora na olbrzymim plakacie przy głównej ulicy miasta. Senator pochodzi z Bukavu. Kiedyś na tych afiszach można było zobaczyć dr. Denisa Mukwege, laureata pokojowej nagrody Nobla za 2018. Dr. Mukwege prowadzi w mieście szpital, gdzie pomaga zwałonym kobietom. Z powodu trwających od dekad we wschodnim Kongo wojen, napadów i zamieszek kobiety i dzieci cierpią najbardziej. Teraz głośno o porwanych trzech pracownikach pomocowej organizacji OXFAM. I o możliwym rozwiązaniu krajowego parlamentu w stolicy Kinszasie.

R. Kusy: Afryka wydaje się trzymać lepiej niż Europa

Specjalnie dla Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej, głosu z Afryki udzielił Ryszard Kusy-Polak, który jest od ponad 20 lat związany z afrykańskim kontynentem. Zachęcamy do lektury!

Sytuacja polityczna jest napięta. Dwóch najważniejszych ludzi w kraju: Felix Tshisekedi – prezydent i Joseph Kabila – były prezydent, przygotowują się do politycznego starcia. Celem – wybory prezydenckie w 2023 roku. Środek ku temu: reforma konstytucjonalna i nominacja szefa Commission Electorale Państwowa Komisja Wyborcza]. Obaj, i Tshisekedi, i Kabila, chcą kontrolować Cour Constitutionnelle [Trybunał Konstytucyjny]. Platforma kilku partii zrzeszonych wokół J. Kabili, posiada większość w parlamencie. Prezydent poszukuje sojuszników. Spotkał się z wiceprezydentem Jean-Pierre Bemba i dawnym gubernatorem najbogatszej prowincji Katanga, Moïse Katumbi. Prezydent szuka też pomocy u Vitala Kamerhe, dawnego szefa swojego gabinetu, skazanego niedawno za korupcję na 20 lat więzienia. Nie doszło natomiast do spotkania z Martinem Fayulu, nieformalnym zwycięzcą ostatnich wyborów prezydenckich (2018). Wybory wygrał oficjalnie – dzięki ułożeniu się z ustępującym prezydentem – F. Tshisekedi. Rola mediatora próbuje obecnie odgrywać Konferencja Episkopatu Kongo.

Prezydent Tshisekedi na zewnątrz kraju kreuje się na sprawnego polityka i mediatora. Wznawia współpracę dyplomatyczną z sąsiadem – Burundi

a w trwającym już dłuższy czas kryzysie między Rwandą i Ugandą proponuje siebie jako głównego mediatora. Jego polityka szukania ugody i pojednania z Rwandą jest dobrze widziana na zewnątrz Kongo, w kraju nie przysparza mu jednak zwolenników. Jest za to wspierany przez ambasadora USA w Kinszasie, Mike'a Hammera, który ostatnio odwiedził Północne i Południowe Kivu. Oficjalnie, by wesprzeć armię rządową w walce z grupami rebeliantów w Północnym Kivu, którzy ostatnio zabili tam kilkaset osób; nieoficjalnie zaś – aby potwierdzić zainteresowanie Amerykanów minerałami w tych dwóch wschodnich prowincjach. To skutek porozumienia podpisanego w ubiegłym roku w Waszyngtonie przez prezydenta Tshisekiediego. Mowa jest w nim – poza promowaniem pokoju, praw człowieka, pomocą w lepszym zarządzaniu i walką z korupcją – o tworzeniu odpowiednich warunków dla większej liczby amerykańskich inwestycji w Kongo.

A Kongo, choć bogate, to jest biedne. Bogate, bo ma w ziemi chyba wszystkie minerały świata. Bogate, biuro prezydenta Kabili w 2018, ostatnim roku urzędowania wydało 302 miliony dolarów (na



przewidziane 63 mln) a biuro obecnego premiera w ubiegłym miesiącu wydało aż 4, 64 mln dolarów. A biedne, bo czterech na sześciu mieszkańców tego 100-milionowego kraju dotkniętych jest „brakiem bezpieczeństwa żywnościowego” a prawie 3,5 mln dzieci cierpi na „poważne niedożywienie” – według rzeczniczki Światowego Programu Żywnościowego z siedzibą w Genewie. Biedne, bo 72 procent ludności żyje poniżej 2 dolarów dziennie. Jednocześnie Kongo posiada 80 mln hektarów gruntów ornych – drugi co do wielkości

tego typu obszar w świecie po Brazylii – potencjał, by produkować wystarczającą ilość żywności dla siebie, a zostało – by jeszcze na eksport.

W Południowym i Północnym Kivu w czerwcu Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła koniec epidemii eboli, która pochłonęła blisko 2 300 ofiar. Ebola pojawiła się na nowo w zachodniej prowincji Equateur. Region Kasai jest z kolei epicentrum odry – prawie 7 tysięcy zgonów w całym kraju.

Dodatkowo, Kongo ma ponad 5 mln wewnętrznych imigrantów, głównie z powodu niekończących się tam wojen i permanentnego stanu zagrożenia. Większość z nich żyje w

przewidziane 63 mln) a biuro obecnego premiera w ubiegłym miesiącu wydało aż 4, 64 mln dolarów. A biedne, bo czterech na sześciu mieszkańców tego 100-milionowego kraju dotkniętych jest „brakiem bezpieczeństwa żywnościowego” a prawie 3,5 mln dzieci cierpi na „poważne niedożywienie” – według rzeczniczki Światowego Programu Żywnościowego z siedzibą w Genewie. Biedne, bo 72 procent ludności żyje poniżej 2 dolarów dziennie. Jednocześnie Kongo posiada 80 mln hektarów gruntów ornych – drugi co do wielkości

przewidziane 63 mln) a biuro obecnego premiera w ubiegłym miesiącu wydało aż 4, 64 mln dolarów. A biedne, bo czterech na sześciu mieszkańców tego 100-milionowego kraju dotkniętych jest „brakiem bezpieczeństwa żywnościowego” a prawie 3,5 mln dzieci cierpi na „poważne niedożywienie” – według rzeczniczki Światowego Programu Żywnościowego z siedzibą w Genewie. Biedne, bo 72 procent ludności żyje poniżej 2 dolarów dziennie. Jednocześnie Kongo posiada 80 mln hektarów gruntów ornych – drugi co do wielkości

RYSZARD KUSY

„Chwała Bogu na wysokościach,
a na ziemi pokój ludziom
Jego upodobania”
Ewangelia wg św. Łukasza 2, 14

Niech magiczna noc Wigilijnego Wieczoru
wniesie w nasze serca spokój i radość,
a Nowy Rok 2021 przyniesie nowe nadzieje,
marzenia i szanse na ich spełnienie.

Radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego
Nowego Roku Mieszkańcom
Powiatu Warszawskiego Zachodniego życzą:

Przewodniczący Rady
Powiatu Warszawskiego Zachodniego
Krzysztof Turek

Starosta
Warszawski Zachodni
Jan Żychliński



Moją Ojczyzną jest Iłów....

Takie zdanie powtórzyła kilkakrotnie pani Henryka Wylot – mieszkanka Sochaczewa w czasie długiej rozmowy ze mną, w której opisywała niezwykle ciekawą historię własnego życia. Życia, które poprzez okrutną zawieruchę wojenną, było wyjątkowo dramatyczne, skomplikowane.

Pani Henryka Wylot (z domu Laudin) urodziła się w 1935 roku w miejscowości Plewki koło Olecka w rodzinie niemieckiej. Rodzice byli właścicielami 250 morgowego gospodarstwa rolnego. Była jedyńską. Z chwilą wybuchu II wojny ojciec został powołany do wojska i wkrótce zginął. Gospodarstwem kierowała mama, mając do pomocy pracowników najemnych. W rodzinnej miejscowości pani Henryka rozpoczęła naukę w szkole podstawowej. Do 1945 roku ukończyła dwie klasy.

W początkach 1945 roku, kiedy zbliżał się front wschodni, ludność niemiecka masowo uciekała przed Sowietami ze swoich domów w obawie o własne życie. Tak było również w gospodarstwie pani Henryki. Mama wraz z dwójgim służącymi: Józkiem i Stefką, którzy byli Polakami i od wielu lat pracowali w zagrodzie Laudinów, spakowali swój dobytek na dwa wozy i ruszyli w kierunku zachodnim. Razem z nimi była również babcia pani Henryki. Po kilkudziesięciu kilometrach jazdy, nastąpił zmasowany atak samolotów radzieckich na uciekinierów. Dalsza droga na zachód została odcięta. Właśnie tam, w pobliżu Mrągowa, zgubili się. Matka na rygorystyczne polecenie żołnierza niemieckiego musiała odejść od wozów. Ogromne zamieszanie, naloty, panika sprawiły, iż nie było możliwości znalezienia bliskich. Pani Henryka na próżno wypatrywała powrotu swojej mamy.

Rosjanie na oczach pani Henryki zabili jej babcię.

Wspominani wyżej Józek i Stefka postanowili wracać na wschód, do Suwałk, gdzie Stefka miała siostrę. Po wielu trudach podróży, udało się dojechać do Suwałk. Była to już wyzwolona Polska. Pani Henryka została oddana do sierocińca (ochronki), tam chodziła do szkoły. Ciągłe wypatrywała przez okna, czy jej mama przypadkiem po nią nie przyjdzie. Niestety nie doczekała się.

W pobliżu Suwałk mieszkała Pani Stanisława Maślewska, która wzięła z sierocińca 11 letnią Henrykę. Następnie Pani Maślewska przeniosła się w okolice Elku, gdzie osiedliła się w ponemieckim gospodarstwie. W 1948 roku przyjechał do Pani Stanisławy Maślewskiej na uroczystość rodzinną brat z bratową z Iłowa. Postanowili wziąć 13 letnią wówczas Henrykę do Iłowa.

W ten sposób rozpoczął się nowy etap życia młodej dziewczyny. Jak wspomina Pani Henryka, w domu przybranych rodziców Maślewskich w Iłowie była traktowana i wychowywana jak córka. Państwo Eugenia i Piotr Maślewscy mieli już troje własnych dzieci: czternastoletniego Bogusława, siedmioletnią Teresę i czteroletniego Sławka. Henryka miała swoich kolegów, przyjaciół, znajomych. Henia dużo czytała i lubiła książki. Wypożyczała je w prywatnej bibliotece Pani Kławińskiej w Iłowie. Próbowala odnaleźć swoją biologiczną matkę, ale bezskutecznie. Straciła więc nadzieję, że matka żyje.



Opis wydarzeń z życia Pani Henryki od lat dziecińczych po czasy obecne w sposób arcyciekawy przedstawiła Pani Ewelina Salwińska z domu Molak w swojej pracy dyplomowej pod tytułem „Odzykałyśmy siebie”. Praca dyplomowa powstała na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Przytoczę fragmenty tej pracy. „Minęło kilka lat. Na Wołyńskim, wsi położonej blisko Iłowa, mieszkała rodzina Wylotów. Ich najmłodszy syn Gienio oglądał się za Henią. Zakochał się w niej, jak tylko tam zamieszkała. Ale ona za nim nie przepadała. Był taki cichy i za dobry. Jak sobie kupił motor, to sto pięćdziesiąt razy dziennie przejeżdżał koło domu Maślewskich. Gdy Henia słyszała, że pojechał do Iłowa, to brała wiadra i po wodę do stawku chodziła. Wiedziała, że będzie niedługo wracał i wtedy niby przypadkiem by na siebie wpadli. Bywało, że i całą wannę wody przynosiła.

Henia chodziła do świetlicy na próby kółka tanecznego. Lubiła tańczyć, wyjeżdżać na występy. Zamiłowanie do śpiewu i tańca pozostało jej do dzisiaj. Gienio nigdy nie przychodził do świetlicy, bo była w bożnicy pożydowskiej, a on katolik. Stał tylko na drodze, która miał wracać do domu. Stał i czekał. Rodzice Gienia nie pozwalali mu widywać się z nią, bo nie wiedzieli skąd ona jest, a może to jakieś nieślubne? Mówili mu, żeby chodził do innej dziewczyny, bo tyle fajnych dziewczyn w okolicy, a nie za jakimś podrzutkiem się uganiania. (...) Maślewscy specjalnie przeciwni nie byli spotykaniu się młodych, ale nie przypuszczali, że chłopak będzie się chciał żenić. Trochę się bali, że może skrzywdzić Henię, albo z dzieckiem zostawić. Na poważnie zaczął przychodzić, jak wrócił z wojska. Trochę spoważniał i już się nie wstydił. Ślub wzięli 25 października 1959 roku w Iłowie. Rodzice do końca sprzeciwiali się małżeństwu. Ojciec do kościoła nie przyszedł, bo był chory. Matka płakała, że syn się żeni, bo to był jej ulubieniec. (...) Po ślubie zamieszkali w wynajętym pokoiku u Łachetów w Iłowie, a następnie w gospodarstwie Mirosława Siekierskiego. W 1960 roku urodziła się córka Małgorzata. Kiedy Siekierski sprzedał gospodarstwo Wylotowie z dzieckiem wrócili na jakiś czas do Maślewskich. Często odwiedzała ich Izabela Grzelewska, Niemka

z pochodzenia. Mieszkała w Iłowie u Kwiecińskich. Kiedyś powiedziała, że zwalnia się pokój u jej gospodarzy i mogą przyjść do Iłowa. Niedługo wprowadzili się do tego pokoju. Gienio kupił Warszawę i zaczął jeździć na taksówce w Sochaczewie. Wkrótce na świat przyszła Dorota. Był 28 lipca 1966 roku (...)

W ostatnim dniu stycznia 1967 roku Gienio jak zwykle zaparkował swoją taksówkę pod dworcem PKP w Sochaczewie. Nie czekał długo na klienta. Wsiadł młody mężczyzna i łamaną polszczyzną poprosił, żeby go zawiózł nad Wisłę w pobliżu Iłowa. Mężczyzna przedstawił się jako Gustaw Lau i powiedział, że tu się urodził, ale po wojnie wyjechał z rodziną do Niemiec. Pokrótce opowiedział swoje losy: Jak rozłączył się z matką, jak ja później odnalazł. Gienio na to, że jego zona również pochodzi z niemieckiej rodziny i też z matką w czasie wojny się rozłączyła. Gustaw na to, że pewnie ona też żyje, że on pomoże ją odnaleźć. Kiedy wracali, Gienio zaprosił Niemca do domu, a Henia opowiedział a o swoich losach. Gość skrupulatnie wszystko zapisywał. Zrobił im zdjęcie. Odjechał.

Po dwóch miesiącach przysłał telegram: gratuluje Pani Heni. Dwa dni później z niemieckiego Czerwonego Krzyża nadszedł list, w którym napisano, że Gertruda Laudien odmazała się, że życzy szybkiego spotkania z nią i że podano adresy Heni jej matce. Henia słuchała i nie mogła uwierzyć. Wiele razy wyobrażała sobie tę chwilę, a teraz... nie mogła pojąć, co się dzieje. W ciągu jednej chwili wszystko w jej życiu uległo zmianie. Zastanawiała się, jak daleko będzie wyglądało jej życie, skoro wreszcie urzeczywistniło się jej największe pragnienie. Wreszcie odnalazłyśmy siebie – pomyślała. (...) Od kwietnia do grudnia 1967 roku nie mogła dostać wizy, ciągle tylko odmowa i odmowa. Wreszcie otrzymała upragnioną zgodę na wyjazd. (...) Kiedy w Iłowie dowiedzieli się, że Henia ma pozwolenie na wyjazd, nie dawali żyć Gieniovi. Kpili sobie: myślisz, że twoja żona wróci? W d...e cię ma. Tu mi kaktus wyrośnie, jak ona wróci. Albo: tam Ameryka.

Należy nadmienić, iż w 1945 roku, kiedy nastąpiło rozłączenie się matki z córką, Pani Gertruda dostała się do niewoli sowieckiej do Archangielska. Żyła tam w wyjątkowo trudnych warunkach,



Wyjedzie i w nosie cię będzie miała, pewnie sobie tam jakiegoś Niemca znajdzie i zostanie. Kilka razy Gienio musiał się przez to bić (...)

23 grudnia młoda kobieta z dwiema córeczkami wsiada na dworcu w Warszawie do pociągu ekspresowego relacji Moskwa – Paryż. Jedzie na spotkanie z matką po 22 latach rozłąki (...). Na stacji w Essen na peronie stała grupka osób, które zbliżały się do Henryki i jej córeczek. Czerwony Krzyż oraz Gustaw Lau zorganizowali odpowiednią oprawę spotkania: powitania, kwiaty, reporterzy, miejscowe władze. Były łzy wzruszenia, uściski, niekończące się opowiadania, a przede wszystkim szczęśliwa mama i szczęśliwa córka, które po tylu latach rozłąki, znowu mogły być razem. Henia przytuliła się do matki i powiedziała: meine Liebe Muti. Córeczko, mów do mnie po polsku – odpowiedziała tamta. Obie wybuchnęły płaczem. (...) Był to dzień wigilii: ogromna choinka, stół obficie zastawiony. Wigilijna wieczerza, wieczerza, na którą Henryka czekała 22 lata, wieczerza, podczas której łzom szczęścia nie było końca. Z niedowierzaniem i radością w oczach matka patrzyła na córkę, a córka na matkę. Wojna wyrwała im z życia 22 lata, lecz teraz będzie nadrabiany stracony czas. Wigilia trwała prawie do rana, a w pamięci Pani Henryki trwa do dziś.

Należy nadmienić, iż w 1945 roku, kiedy nastąpiło rozłączenie się matki z córką, Pani Gertruda dostała się do niewoli sowieckiej do Archangielska. Żyła tam w wyjątkowo trudnych warunkach,

pracowała ponad siły. W 1950 roku, miało miejsce takie wydarzenie, że pilot radziecki został zatrzymany przez Niemców na terytorium niemieckim. Rosjanie w zamian za jego uwolnienie zgodzili się na żądanie Niemców na uwolnienie dziesiątków jeńców wojennych przetrzymywanych na terenie ZSRR od zakończenia wojny. Wśród tych jeńców znajdowała się także Gertruda Landau – matka Pani Henryki. W ten sposób mogła przyjechać w 1950 roku, po 5 latach niewoli, do Niemiec. Była niezwykle wyczerpana, ważyła wówczas nieco ponad 30 kg.

Po powrocie do Niemiec najpierw osiedliła się w miejscowości Lineburg, następnie od 1955 roku na stałe w Veltbergu.

Pani Henryka jest przykładem, jakie tragiczne skutki przynosi wojna i jakie cierpienia i nieszczęścia spotykają niewinne dzieci. Z Iłowem związana jest do dnia dzisiejszego. Ma tutaj rodzinę, przyjaciół, znajomych. Jak twierdzi „Iłów jest moją Ojczyzną”.

Henryka Wylot - dziecko niemieckie, które podczas zawieruchy wojennej rozłączyło się z matką, przebywało w sierocińcu, a następnie było wychowywane przez polską rodzinę z Iłowa.

Wyżej wymieniony tekst pochodzi z książki „Iłowskie drogi do niepodległości” autorstwa Wandy Dragan, wydanej w 2018 roku.



A. Chrzęścik-Ciesielska: Umowa darowizny a umowa o dożywocie

Umowa darowizny i umowa o dożywocie to instytucje prawa cywilnego, które ze względu na swoje praktyczne zastosowanie budzą duże zainteresowanie. Pomimo tego, że dla wielu osób umowy te mogą wydawać się podobne – głównie ze względu na skutki wywołane w sferze majątku stron umów – istnieją pomiędzy nimi liczne różnice, które powodują, że ich podobieństwo jest jedynie pozorne.

Tym samym chęć rozporządzenia swoim majątkiem powinna być poprzedzona refleksją co do wyboru odpowiedniej formy umowy. Wspomniane podobieństwo umów utożsamiane bywa z faktem, że są one wykorzystywane w celu przeniesienia prawa własności nieruchomości. Analiza konstrukcji prawnej umów prowadzi jednak do wniosku, że co do zasady, podobieństwa obu umów na tym się kończą. Przede wszystkim, przedmiotem umowy o dożywocie – w przeciwieństwie do umowy darowizny – może być tylko nieruchomości, co oznacza, że przy jej wykorzystaniu nie da się przenieść na inną osobę np. prawa własności do samochodu. Kolejna różnica polega na konsekwencjach w sferze obowiązków osoby, na którą ma być przeniesione prawo własności. Umowa darowizny jest tzw. umową nieodpłatną, ponieważ na skutek jej zawarcia tylko jedna strona umowy – obdarowany osiąga korzyść majątkową, którą niewątpliwie jest nabycie przez niego prawa własności. Zawarcie tego rodzaju umowy nie rodzi po jego stronie obowiązku spełnienia jakiegokolwiek świadczenia na rzecz darczyńcy, a ewentualne odmienne postanowienia umowne, nakładające na obdarowanego np. obowiązek zapłaty ceny, powodują, że co do zasady, umowa będzie nieważna. Inaczej jest w przypadku umowy o dożywocie. Zgodnie bowiem z przepisami, nabywca jako osoba, która na skutek zawarcia umowy staje się właścicielem nieruchomości, jest zobowiązany zapewnić zbywcy dożywotnie utrzymanie. Powyższe powoduje, że w przypadku tej umowy przeniesienie prawa własności nieruchomości dokonywane jest w zamian za zobowiązanie się nabywcy do zapewnienia dożywotniego utrzymania dotychczasowemu właścicielowi nieruchomości albo innej bliskiej mu osoby, która została wskazana w umowie. Obowiązki nabywcy nieruchomości mają przy tym częściowo charakter majątkowy, ponieważ oprócz zapewnienia zbywcy nieruchomości odpowiedniej pomocy i pielęgnacji na wypadek, jest on zobowiązany m.in. do dostarczenia mu żywienia, ubra-



nia, mieszkania, światła, czy opału. Mając na względzie fakt, że w praktyce wiele osób podejmuje decyzję o przeniesieniu prawa własności do nieruchomości ze względu na chęć zabezpieczenia bliskiej osoby na wypadek własnej śmierci, warto wspomnieć o różnicach pomiędzy umowami jakie występują na gruncie prawa spadkowego. W przypadku zawarcia umowy darowizny, gdy obdarowany jest jednocześnie jednym z kilku spadkobierców dziedziczących po darczyńcy należy pamiętać o tym, że wartość dokonanej darowizny jest zaliczana na poczet należnej mu schedy spadkowej. W praktyce oznacza to, że wartość spadku przypadająca na obdarowanego zostanie pomniejszona o wartość przedmiotu umowy darowizny. Odmienne jest w przypadku umowy o dożywocie, bowiem wartość nieruchomości przeniesionej na nabywcę nie jest zaliczana na schedę spadkową należną mu schedę spadkową, co wynika z faktu, że w ramach umowy o dożywocie był on zobowiązany do spełnienia szeregu świadczeń na rzecz spadkodawcy. Katalog różnic pomiędzy umową darowizny a umową o dożywocie nie kończy się na przedstawionych w niniejszym artykule, jednak z praktycznego punktu widzenia te omówione są najistotniejsze i powodują, że decyzja co do wyboru formy umowy w jakiej dojdzie do przeniesienia własności nieruchomości powinna być przemyślana.

**AGNIESZKA CHRZĘŚCIK-CIESIELSKA
EKSPERT DS. PRAWNYCH**

Tomasz Ciołkowski: Od jak dawna zajmuje się Pani pomaganiem naszym „braciom mniejszym”?

AZ: Można powiedzieć, że pomagam od dziecka. Nigdy los zwierząt nie był mi obojętny. Gdy tylko stałam się osobą pełnoletnią zaczęłam pomagać na szerszą „skalę”.

TC: Skąd pojawił się pomysł założenia fundacji?

AZ: Pomysł założenia fundacji powstał w momencie, gdy pod moją opieką było ponad 30 zwierząt. Wtedy zdałam sobie sprawę, że sama sobie nie poradzę, a pokrzywdzonych, potrzebujących pomocy zwierzątek wciąż przybywało. Opieka, wyżywienie, leczenie i wszystko z tym związane wymaga bardzo dużych nakładów.

Wiem, że oprócz ludzi, którzy wyrządzają dużo krzywdy zwierzętom, są również osoby o Wielkim Sercu. To dzięki ich miłości do zwierząt i chęci pomocy nasza Fundacja może wciąż się rozwijać i ratować coraz więcej poszkodowanych czworonogów. Dla nas jest to bardzo ważne. W tej chwili dziękujemy wszystkim, którzy dotychczas pomogli naszej Fundacji.

TC: Ile osób pracuje w Państwa fundacji, kim oni są?

AZ: Działamy w czwórkę. To nie jest praca. To pasja, ogromna miłość do zwierząt i chęć niesienia pomocy. W fundacji wszyscy działamy charytatywnie, w wolnych chwilach. Największym wyzwaniem jest pogodzenie życia rodzinnego, pracy lub szkoły z interwencjami, wyjazdami do weterynarzy i opieką nad zwierzętami. Lecz jesteśmy bardzo wytrwali w tym, co robimy. Wszystko nam wynagradzają uśmiechnięte pyszczki i radosne oczy naszych podopiecznych.

TC: Co jest najtrudniejsze w pomaganiu zwierzętom?

AZ: Najtrudniejsze są sytuacje, w których nie możemy pomóc. Gdy widzimy cierpienie psa, który przez całe swe życie był przywiązany do łańcucha, lub gdy spotykamy wygłodniałe i nie posiadające schronienia zwierzęta. Najgorsze jest to, że ich właściciele uważają ten fakt za normalną sytuację. Serce pęka, kiedy człowiek doprowadzi do wyniszczenia organizmu zwierzęcia w takim stopniu, że już nikt i nic nie jest mu w stanie pomóc. Przytacza nas poczucie bezsilności w takich przypadkach.

Fundacja Kundelek

TC: Dlaczego Pani pomaga zwierzętom?

AZ: Zwierzęta od dziecka były mi bliskie, zawsze miałam w domu psy i koty. Zwierzęta to nie przedmioty, one tak samo jak my czują ból, głód i zimno. Nie potrafią same poprosić o pomoc. Nie zasługują na okrutne traktowanie i cierpienie. Są cudownymi przyjaciółmi człowieka i okazują dużo miłości. Nie zapominajmy, że np. psy pomagają ludziom w różnych zawodach oraz chorym dzieciom.

TC: Jakie są najbliższe plany Fundacji?

AZ: Pobudować szpital na terenie fundacji. Wdrożyć program kastracji na terenie naszej gminy (Ilów) psów właścicielskich, który byłby jedyną skuteczną metodą w ograniczeniu ilości bezdomnych czworonogów. Zapobiegłoby to również tragicznym sytuacjom, które niestety się zdarzają, takim jak topienie czy zakopywanie żywcem szczeniąt i kociaków.

TC: Jak wyobraża Pani sobie rozwój fundacji za 10, 20 lat?

AZ: Mam ogromną nadzieję, że już wtedy rozwój fundacji, a tym bardziej sama fundacja nie będzie potrzebna. Liczymy na to, że do tego czasu wszyscy zrozumieją jak ważna jest kastracja w ograniczeniu bezdomności i cierpienia zwierząt. Wszyscy ludzie będą kochać i traktować zwierzęta jak członków swych rodzin. Niestety, to pewnie tylko moje marzenia. Jeżeli tak się nie stanie, nieustannie będę ratować wszystkie zwierzęta potrzebujące pomocy.

TC: Jak w obecnej chwili możemy pomóc Pani fundacji?

AZ: W tej chwili mamy szansę na wygranie Zwierzakobusa, który może nam bardzo pomóc w ratowaniu zwierząt. Wystarczy wejść na naszą skarbonkę i wpłacić chociaż symboliczną złotówkę. Każda dokonana wpłata to jeden głos.

TC: Jak, na co dzień powinniśmy dbać o zwierzęta?

AZ: Pamiętajmy, że zwierzęta wszystko czują tak jak my. Jeżeli mieszkają na dworze,



zapewnijmy im ocieplone budy, wysokokaloryczny posiłek, wodę. Koniecznie dostęp do opieki weterynaryjnej gdy są chore, ponieważ niektórzy do tej pory sądzą, że pies z wszystkiego się „wylize”. Czworonogi mieszkające w domach mają o wiele lepiej, ale też pamiętajmy żeby położyć im ciepły kocyk, a na spacerach omijać miejsca wysypane solą. Dbajmy i kochajmy naszych podopiecznych.

Dziękuję za rozmowę.

ABY POMÓC FUNDACJI KUNDELEK W ZDOBYCIU ZWIERZAKOBUSA WYSTARCY ODWIEDZIĆ STRONĘ [HTTPS://WWW.RATUJEMYZWIERZAKI.PL/FUNDACJA-KUNDELEK](https://www.ratujemyzwierzaki.pl/fundacja-kundelek) POTRZEBUJE ZWIERZAKOBUSA I DOKONAĆ WPŁATY DO WIRTUALNEJ SKARBONKI ORGANIZACJI. ANNA ZIENTARA, JEST WICEPREZES FUNDACJI NA RZECZ OCHRONY PRAW ZWIERZĄT KUNDELEK. CHOĆ ORGANIZACJA POWSTAŁA W 2015 ROKU, TO JEJ CZŁONKOWIE POMAGANIEM POTRZEBUJĄCYM ZWIERZĘTOM ZAJMUJĄ SIĘ OD PONAD 15 LAT. SIEDZIBA FUNDACJI ZNAJDUJE SIĘ W IŁOWIE PRZY UL. RYNEK STAROMIEJSKI 3, A NOWOPOWSTAŁA FILIA FUNDACJI MIEŚCI SIĘ WE WSI UDERZ POD IŁOWEM. W OBECNEJ CHWILI POD OPIEKĄ FUNDACJI ZNAJDUJE SIĘ OKOŁO 80 PSÓW I 30 KOTÓW. FUNDACJA W CIĄGU 5 LAT SWEGO ISTNIENIA URATOWAŁA PONAD 400 CZWORONOGÓW.



Muzeum Śląskie w Katowicach

Dla Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej istotne są również działania związane z kulturą, szczególnie w dobie epidemii COVID-19, gdzie dostęp do kultury jest ograniczony. Chcemy przybliżyć naszym czytelnikom samorządowe instytucje kultury działające na terenie całej Polski. Wywiad z Katarzyną Hryniawską i Michałem Burdzińskim, przedstawicielami Muzeum Śląskiego w Katowicach przeprowadził Dominik Łęzak – rzecznik MWS.

Dominik Łęzak: Jak zdefiniować kulturę i sztukę w XXI wieku?

MB: Potrzeba dystansu, by dookreślić odpowiednio wymiar kultury, w tym sztuki, której doświadczamy hic et nunc, która czerpie z naszej epoki i o niej stanowi. Na chwilę obecną można powiedzieć, że mamy do czynienia z kontynuacją żywego dziedzictwa XX wieku, objawiającego się wielką różnorodnością podejmowanych problemów (od czysto estetycznych do skrajnie zaangażowanych społecznie) oraz eksperymentatorstwem w zakresie form (od klasycznych, znanych od stuleci, po instalacje intermedialne i obiekty o charakterze dotychczas nieznanym).

Dł: Kiedy powstała i gdzie mieści się obecnie siedziba Muzeum Śląskiego?

KH: Muzeum Śląskie w Katowicach zostało powołane do życia uchwałą Sejmiku Śląskiego z 23 stycznia 1929 i działało do wybuchu II wojny światowej w 1939. Restytuowane w 1984, w 2006 wpisane do Państwowego Rejestru Muzeów. W 2015 instytucja uzyskała swoją nową siedzibę w Katowicach przy ul. T. Dobrowolskiego 1. Jest to teren byłej kopalni, która obecnie stanowi wyjątkowe połączenie kompleksu zabytkowych budynków pokopalnianych z nowoczesną architekturą. Do tego wyjątkowego miejsca zaprasza widoczna z daleka i górująca nad okolicą wieża widokowa – dawny szyb wyciągowy „Warszawa II” kopalni „Katowice”. Z tarasu znajdującego się na wysokości 40 metrów rozciąga się widok na Strefę Kultury i miasto Katowice.

Dł: Co należy do głównych zadań? Jak Państwa samorządowa instytucja kultury funkcjonuje w dobie epidemii Covid-19?

KH: W swoich działaniach inspirujemy się dziedzictwem regionu, jego intelektualnym i artystycznym dorobkiem, bogatą tradycją wielokulturowości a także przemysłem, który ma wciąż ogromne znaczenie na Górnym Śląsku.

Prezentujemy szereg ciekawych wystaw, bogaty wachlarz działań edukacyjnych oraz rozmaite wydarzenia programowe. Siedziba Muzeum Śląskiego wraz z otaczającym go parkiem stanowi także doskonałą przestrzeń do debat o regionie ale również do pokazów filmowych, festiwali muzycznych, turniejów sportowych czy rodzinnych spacerów. Odaliśmy w ręce mieszkańców współczesną agorę, gdzie możliwe jest każde spotkanie.

Dł: Czy są realizowane projekty edukacyjne? Jeśli tak, to na czym one polegają?

KH: Edukacja jest jedną z ważniejszych dziedzin naszej instytucji. Prowadzimy liczne zajęcia ukierunkowane na edukację przez sztukę, w formie lekcji i warsztatów dla dzieci i młodzieży oraz wykładów dla odbiorców dorosłych. Posiadamy własny Muzeumny Uniwersytet Seniora. Co więcej – praca Działu Edukacji zyskuje szerokie uznanie, zwłaszcza w obszarze zwiększania dostępu do kultury osobom z dysfunkcjami sensorycznymi, motorycznymi i intelektualnymi. Muzeum Śląskie może poszczycić się licznymi nagrodami w tym zakresie. Ogromne zainteresowanie



naszą ofertą edukacyjną mobilizuje nas do jeszcze intensywniejszej pracy.

Zabawa, wiedza, doświadczenie – tak można w kilku słowach określić ścieżki zwiedzania. To propozycje dla całych rodzin, gdzie każdy będzie się świetnie bawił. Warsztaty, ciekawe wystawy, zagadnienia związane ze sztuką, historią oraz dziedzictwem kultury, przykują uwagę dzieci i dorosłych.

Dł: Jakie są zewnętrzne źródła finansowania MŚ w Katowicach?

MB: Źródła finansowania zewnętrzne go wiążą się z uczestnictwem naszej instytucji w różnych programach i projektach o zasięgu krajowym i kontynentalnym, między innymi w programie Fundacji Systemu Rozwoju Edukacji Erasmus +, a także ze staraniami o odpowiedni kapitał na pozyskanie konkretnych dzieł w programie Narodowa Kolekcja Sztuki Współczesnej, ogłoszonym przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W bliskiej i odległej przyszłości będziemy ubiegać się także o środki pieniężne na realizację przedsięwzięć naukowo-wystawienniczo-popularyzatorskich w ramach m.in. Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego.

Dł: Jakie najważniejsze wydarzenia organizowała lub współorganizowała Państwa instytucja w ostatnich latach?

KH: Za nami intensywny czas – w ciągu ostatnich lat zaprezentowaliśmy wiele poważnych, społecznie znaczących inicjatyw – dzięki którym Muzeum Śląskie stało się najważniejszym ośrodkiem kultury w regionie, niezwykle istotnym miejscem życia społecznego na Śląsku oraz znaczącym głosem na mapie kulturalnej Polski. Liczne i prestiżowe nagrody są tylko potwierdzeniem, że nasza działalność w dziedzinie twórczości artystycznej, działalności kulturalnej jest potrzebna i ważna.

Dł: Jak wygląda współpraca między różnymi ośrodkami kultury w Polsce? Proszę podać przykłady takich działań.

MB: Pracownicy naukowcy prowadzą nieustannie kwerendy oraz konsultacje z zaprzyjaźnionymi ośrodkami akademickimi i muzealnymi, a edukatorzy wymieniają się pomysłami na sposoby przekazywania wiedzy w sieci internetowej. Wkrótce zainteresowani sztuką otrzymają od nas szansę wysłuchania dyskusji specjalistów z różnych miast na wybrane tematy.

Dł: Jak wygląda współpraca z ośrodkami z zagranicy, proszę podać przykłady przedsięwzięć, które zostały zrealizowane bilateralnie?

MB: Aktualnie podejmujemy współpracę z kilkoma instytucjami europejskimi i amerykańskimi w związku z realizacją programu badawczo-edukacyjnego GŁUSZA oraz przygotowywaniem wystawy czasowej, poświęconej historii i sztuce społeczności osób niesłyszących. Jako że główne wydarzenie odbędzie się w 2022 roku, głęboko wierzymy, że problemy epidemiczne go nie dosięgną.

Dł: Najważniejsze wydarzenia organizowane przez Państwa Instytucję w najbliższym czasie? Proszę zachęcić w miarę możliwości mieszkańców Mazowsza do uczestnictwa bezpośredniego lub on-line.

KH: W samym centrum stolicy Górnośląska obejrzeć można bogate i różnorod-

ne kolekcje sztuki polskiej, którą reprezentują tak znamienici twórcy jak: Aleksander Gieryski, Władysław Podkowiński, Olga Boznańska, Tadeusz Kantor czy Jacek Malczewski. W Muzeum Śląskim w Katowicach można ponadto zwiedzić budzącą ogromne emocje i zainteresowanie wystawę „Światło historii. Górny Śląsk na przestrzeni dziejów”, Galerię śląskiej sztuki sakralnej, jedyną w Polsce Galerię plastyki nieprofesjonalnej, wyjątkową w skali kraju kolekcję scenografii teatralnej i filmowej.

Aktualnie pracujemy nad dwoma najważniejszymi, międzynarodowymi wystawami i szeregiem wystaw czasowych, które będą nie lada gratką dla miłośników sztuki. Dodatkowo, cyklicznie na naszej stronie internetowej prezentujemy naszą bogatą kolekcję. Warto nas śledzić.

Dł: Jak mocno koronawirus dotknął branżę artystyczną, ile wydarzeń organizowanych przez Państwa Instytucję zostało odwołanych?

MB: Epidemia koronawirusowa wymuśliła wiele ograniczeń i obostrzeń. W trosce o naszych pracowników oraz gości zawiesiliśmy działalność edukacyjną i popularyzatorską: lekcje, warsztaty, wykłady, oprowadzania po wystawach. Ekspozycje stały się dostępne tylko indywidualnie. Postanowiliśmy nie ryzykować i odwołać intrygujący happening artystki, która pragnie oznajmić, że zwyciężymy z niewidzialnym paskudztwem... To także dla nas trudny okres, albowiem muzeum jako zespół natchnionych miłośników historii i kultury istnieje przede wszystkim dla ludzi – i bardzo ich ponownie wyczekuje.

Dł: Czy ludziom brakuje możliwości uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych?

MB: Owszem. Człowiek jest stworzeniem stadnym i wypatruje drugiego człowieka; na dłuższą metę media społecznościowe i w ogóle kontakt za pomocą telefonów i ekranów komputera nie wystarczą. Zwłaszcza seniorzy traktują muzeum jako miejsce ciągłego rozwoju, poznawania rozmaitych zjawisk, pozyskiwania nowych doznań i przeżyć, a także jako oazę spokoju i kontemplacji. Nasza oferta jest nader bogata, obejmująca wszystkie grupy wiekowe i uwzględniająca odbiorców wymagających (matki z dziećmi, niesłyszących, niewidzących etc.), dlatego wyrażam nadzieję, że tęsknią za nami teraz nie tylko wspaniali seniorzy.

Dł: Czy działalność artystyczna w Internecie to przyszłość?

MB: Szczęśliwie żyjemy w dobie, w której nie ograniczają nas listy, albumy z czarno-białymi reprodukcjami obrazów oraz audycje radiowe. Czasy epidemii to sprawdzian dla możliwości Internetu jako nośnika informacji i emocji. To zarazem moment wzmocnionych poszukiwań artystycznych w przestrzeni wirtualnej, ponieważ wymuszonych przez los, ale też karmiących się naturalną ciekawością twórców, jak daleko zająć się, na co jeszcze sprzęt elektroniczny pozwoli, dokąd zaprowadzi. Chodziłoby o rodzaj zdrowego ekspansywizmu, o ile nie zapomina się o tym, co stanowi o istocie sztuki.

Dł: Jak ważne jest funkcjonowanie samorządowych instytucji kultury dla lokalnej społeczności?

MB: Wbrew obiegowym sądom, że instytucje kultury nie odgrywają doniosłej roli w życiu społecznym, wydaje się, że są niezbywalne i ostatecznie nic nie może ich zastąpić. Na przykład muzea stanowią zwykłe niesamowite skarbnice przeszłości przechowywanej skrzętnie z pokolenia na pokolenie; to w nich gromadzi się i promuje ambicje ludzkie i osiągnięcia kulturowe. Rzec wypada, że to, skąd przyszliśmy, kim jesteśmy i dokąd idziemy, odbija się w muzealnych ramach niczym w lustrze.



Jak zdefiniować kulturę i sztukę XXI wieku?

Jest to bardzo rozległy i ciekawy temat. Może skupię się na kulturze i sztuce w Polsce, która według mnie jest odzwierciedleniem obecnej sytuacji społecznej i swego rodzaju kroniką wydarzeń. Kultura i sztuka XXI wieku pozwala nam zobaczyć siebie w lustrze, jednak często ten obraz potrafi być zdeformowany. Współczesna kultura i sztuka inspiruje się przeszłością, tradycją, wykorzystuje minione nurty ale równocześnie dodaje od siebie nowe elementy, takie jak technologia. Potrafi być kontrowersyjna, aktywująca do działania, przełamująca bariery i bezkompromisowa. Staje się katalizatorem wartości. Jest ogólnodostępna, wykorzystuje dostępne media, a przede wszystkim zaczyna być inkluzywna.

Kiedy powstała i gdzie mieści się obecnie siedziba Łódzkiego Domu Kultury?

Łódzki Dom Kultury istnieje od 1953 roku, a jego projektant autorstwa Wiesława Lisowskiego powstał w 1935 r. Budynek ŁDK (Dom-Pomnik im. Marszałka Józefa Piłsudskiego) zlokalizowany jest w Nowym Centrum Łodzi. W najbliższym sąsiedztwie znajdują się budynki Dworca Fabrycznego, Filharmonii Łódzkiej czy ulica Piotrkowska.

Co należy do głównych zadań ŁDK? Jak Łódzki Dom Kultury funkcjonuje w dobie epidemii Covid-19?

Do głównych zadań Łódzkiego Domu Kultury należy działanie na rzecz rozwoju kultury w województwie łódzkim oraz integracja sektora kultury w regionie. Zadania te są realizowane przez m.in. realizację projektów własnych z zakresu edukacji kulturowej i ekologicznej, realizację projektów w zakresie kultury i ochrony dziedzictwa narodowego. Do zadań ŁDK należy również „sieciowanie instytucji kultury” przez wymianę doświadczeń z przedstawicielami innych instytucji w regionie czy prowadzenie działalności szkoleniowej i doradczej dla podmiotów funkcjonujących w sektorze kultury. Nie spodziewana pandemia i wiosenne zamknięcie instytucji kultury spowodowało konieczność przeniesienia działalności do sieci. Przed podobnym wyzwaniem stanął również Łódzki Dom Kultury. Większość projektów została zawieszona, a ich realizacja wznowiona w okresie letnim. Pomimo znaczącego zniesienia obostrzeń w okresie wakacyjnym świat wirtualny na stałe wpisał się w program instytucji kultury. W okresie ostatnich miesięcy w ŁDK szczególnie rozwinął się pion szkoleniowy, który przez organizację webinarium rozszerzył swoją działalność na cały kraj. Aktualnie większość wydarzeń organizowanych stacjonarnie dodatkowo transmitowanych jest w mediach społecznościowych. Realizujemy również na terenie województwa wystawę „Nie tylko Frasobliwy. Wizerunki Chrystusa we współczesnej sztuce ludowej województwa łódzkiego”. To zbiór ponad 100 prac autorstwa 49 twórców ludowych z naszego regionu.

Czy są realizowane projekty edukacyjne? Na czym polegają?

Tak, w Łódzkim Domu Kultury od lat mocno stawiamy na edukację dzieci. Prowadzimy wiele projektów, w których corocznie uczestniczą tysiące dzieci z województwa łódzkiego. Od 2019 roku Łódzki Dom Kultury jest koordynatorem wojewódzkim programu Bardzo Młoda Kultura, którego celem jest wzmacnianie roli edukacji kulturowej i zbliżanie sektora edukacji i kultury. Poza tym prowadzone są projekty z zakresu edukacji ekologicznej, muzycznej, teatralnej, kulturowej,

Łódzki Dom Kultury: to miejsce spotkań ludzi z pasją

Wywiad z przedstawicielem Łódzkiego Domu Kultury (ŁDK) przeprowadził Dominik Łęzak – rzecznik MWS.



kultury ludowej czy filmowej. Niektóre z projektów, tj. „Łódzkie pełne kultury”, umożliwiają mieszkańcom województwa, a w szczególności dzieciom, dostęp do oferty instytucji kultury mieszczących się w Łodzi, a w rezultacie kształtowanie świadomych odbiorców kultury.

Jakie najważniejsze wydarzenia organizowała lub współorganizowała ŁDK w ostatnich latach?

Łódzki Dom Kultury corocznie organizuje szereg działań lokalnych, regionalnych, wojewódzkich i ogólnopolskich. Do jednych z najbardziej znaczących należą ogólnopolskie Łódzkie Spotkania Teatralne i Łódzki Przegląd Teatrów Amatorskich ŁÓPTA. To najważniejsze polskie festiwale promujące nowe zjawiska w dziedzinie awangardy teatralnej oraz twórczości dzieci i młodzieży. ŁDK jest również współorganizatorem Łódzkiego Festiwalu Chóralnego Cantio Lodziensis - międzynarodowego konkursu adresowanego do chórów. W przestrzeniach wystawienniczych Łódzkiego Domu Kultury corocznie prezentowane są prace artystów, których twórczość związana jest z fotografią. A wszystko to w ramach m.in. Fotofestiwalu - Międzynarodowego Festiwalu Fotografii w Łodzi. ŁDK realizuje również unikatowy na skalę kraju projekt „Przystanek 60+”, integrujący środowiska seniorskie. To coroczny cykl warsztatów, konkursów, plenerów i forum

dedykowane osobom po 60 roku życia z całego województwa.

Skąd instytucje takie jak ŁDK mogą pozyskać dodatkowe finansowanie (granty, sponsorzy zewnętrzni itd.)?

Instytucje kultury finansowane są przede wszystkim ze środków publicznych oraz dochodów generowanych z własnej działalności, np. wynajem sal. Dodatkowo środki można pozyskać przez różnego rodzaju granty i dotacje, takie jak Fundusze Unijne, granty z MKiDN czy NCK i dotacje celowe. Łódzki Dom Kultury od wielu lat realizuje projekty ekologiczne dzięki dofinansowaniu ze strony Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Wiele wydarzeń kulturalnych udaje się również zorganizować dzięki wsparciu sponsorów.

Jak wygląda współpraca między różnymi ośrodkami kultury w Polsce? Proszę podać przykłady.

Na poziomie województwa łódzkiego ta współpraca układa się bardzo dobrze. Instytucje kultury podejmują wspólne inicjatywy, wspierają się merytorycznie i organizacyjnie. Od kilku lat ogromną popularnością cieszą się konferencje branżowe organizowane przez ŁDK skierowane do muzealników oraz animatorów i pracowników instytucji kultury. Poza województwem współpraca opiera się

głównie na wymianie doświadczeń. Idealnym przykładem są konferencje i wizyty studyjne. Ich celem jest głównie wymiana doświadczeń, pomysłów i nawiązanie partnerstw.

Jak wygląda współpraca z ośrodkami z zagranicy, proszę podać przykłady przedsięwzięć, które zostały zrealizowane bilateralnie?

W czasie pandemii wymiana z zagranicznymi ośrodkami została wstrzymana.

Najważniejsze wydarzenia organizowane przez Łódzki Dom Kultury w najbliższym czasie?

„Rockowanie. Gramy Maanam” to finałowe wydarzenie projektu muzycznego dofinansowanego przez MKiDN, którego celem jest promocja młodych zespołów rockowych. Od 8 lat realizujemy ogólnopolski program edukacji muzycznej połączony z promocją amatorskich zespołów rockowych. 28 listopada zapraszamy na transmisję on-line z finału tegorocznej edycji podczas której zaprezentuje się 7 wybranych zespołów z całego kraju.

W Galerii Imaginarium ŁDK prezentować będziemy on-line 6 listopada o godz. 19.00 twórczość prof. Krzysztofa Cichosza „FOTOOBIEKTY ANAMORFICZNE” powstała w ramach Międzynarodowy Festiwal Fotografii w Łodzi. Główną częścią wystawy w Galerii Imaginarium będą trzy najnowsze serie obiektów fotograficznych penetrujących zagadnienie anamorfozy. Obiekty powstały zainspirowane Rzeczywistością Wirtualną i stanowią hołd dla Jej Twórców.

Warto również wspomnieć o Pasażu Kultury Województwa Łódzkiego. To nowa przestrzeń na mapie kulturalnej Łodzi. To nowopowstała przestrzeń do organizacji wydarzeń artystycznych o znaczeniu regionalnym i krajowym.

10. Jak mocno koronawirus dotknął branżę artystyczną, ile wydarzeń organizowanych przez Państwa instytucję zostało odwołanych?

Pandemia koronawirusa odcisnęła piętno na wszystkich dziedzinach życia. Szczególnie mocno odczuła ją kultura. Zawieszone

czy odwołane projekty, niska frekwencja i różnorodne ograniczenia od kilku miesięcy utrudniają funkcjonowanie nie tylko domów kultury. Znaczącym utrudnieniem jest niemożność długofalowego planowania działalności. Z ogromnymi problemami zmagają się również kina, które walczą z niską frekwencją oraz postępującymi brakami repertuarowymi. Pandemia zmusiła nas do przesunięcia, a w niektórych sytuacjach odwołania kilku znaczących projektów skierowanych w szczególności do dzieci i seniorów. Takim przykładem jest projekt z zakresu edukacji ekologicznej pn. „Kolorowa Lokomotywa”, w którym corocznie brało udział ponad 1000 dzieci z województwa łódzkiego. Cały czas dostosowujemy wydarzenia do aktualnych możliwości, regularnie wspierając się możliwością organizacji wydarzeń w sieci. Takim wydarzeniem jest np. III edycja Ogólnopolskiego Konkursu Tańca Ludowego im. Jacka Lewandowskiego „5 MINUT DLA OBERKA. Z uwagi na nowe obostrzenia wydarzenie zostało odwołane na dzień przed jego realizacją. Aktualnie trwają prace nad przeniesieniem konkursu do sieci.

Czy ludziom brakuje możliwości uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych?

Z pewnością. Jesteśmy w kontakcie z naszymi odbiorcami oraz innymi instytucjami kultury w województwie. Często rozmawiamy i dzielimy się doświadczeniami. Uczestnicy deklarują chęć powrotu do regularnych spotkań.

Czy działalność artystyczna w Internecie to przyszłość?

Zdecydowanie tak. Oczywiście wszyscy tęsknimy za spotkaniami i rozmowami, ale w moim odczuciu działalność w sieci już z nami zostanie na stałe. Odbiorcy zostali przyzwyczajeni do tego, że z oferty kulturalnej mogą korzystać bez wychodzenia z domu.

Jak ważne jest funkcjonowanie samorządowych instytucji kultury dla lokalnej społeczności?

Łódzki Dom Kultury to miejsce spotkań ludzi z pasją. Naszym zadaniem jest pobudzenie społecznej aktywności i eksperymentowanie w działaniu poszukując aktualnych trendów. Instytucja kultury powinna być bliżej spraw, które wyzwalały społeczną aktywność. ŁDK to ośrodki edukacji artystycznej, miejsca podtrzymywania lokalnych tradycji oraz realizowania sceny kulturalnej. Istotnym aspektem działalności instytucji kultury jest współpraca z lokalną społecznością, jej angażowanie w tworzenie kultury i odpowiadanie na potrzeby kulturalne.



OKIEM MŁODEGO POKOLENIA

R. ZALIKHOV: WSPÓŁCZESNY ŚWIAT NIE ZAWSZE MUSI COŚ WYMYŚLAĆ

Wykorzystanie metod inteligencji obliczeniowej do prognoz produkcji z farmy wiatrowej

Dlaczego o tym mówimy?

Elektrownie wiatrowe to jedno z najpopularniejszych i sprawdzonych technologicznie rozwiązań do produkcji energii „wolnej od CO2”. Polska, UE i cały świat planują globalną zmianę źródeł energii, a turbiny wiatrowe wszelkiego rodzaju będą miały duży udział w tej transformacji. W przypadku wszystkich źródeł energii bardzo ważne jest, aby móc przewidzieć ilość energii, która zostanie wyprodukowana w bieżącym czasie. Jest to tym ważniejsze, gdy chodzi o energię, gdzie produkcja zależy głównie od elementów niekontrolowanych przez człowieka.

Więcej o tym, co wpływa na produkcję energii z wiatru i czy ona ma przyszłość, przeczytacie w moim poprzednim artykule „Czy energia wia-

trowa ma przyszłość?”! opublikowanym w Gazecie Samorządność i portalu mws.org.pl.

O produkcji energii elektrycznej z wiatraków

Ludzkość od dawna wykorzystuje energię wiatru. Kiedyś ta energia mechaniczna była wykorzystywana do pracy ze zbożem, podobnie jak energia wodna. Dziś człowiek nauczył się przetwarzać energię pędzącej wody i wiatru na wytwarzanie energii elektrycznej za pomocą generatorów.

Prąd wytwarzany przez generatory (wiatr, woda) jest bardzo ograniczony pod względem liczby miejsc nadających się do produkcji, a możliwości rozwoju technologicznego generato-

rów nie przewidują zasadniczych zmian w najbliższej przyszłości.

Czym są systemy inteligencji obliczeniowej?

Wyrażenie inteligencja obliczeniowa (CI) zwykle odnosi się do zdolności komputera do uczenia się określonego zadania na podstawie danych lub obserwacji eksperymentalnej. Mimo że jest powszechnie uważane za synonim inteligencji lub logiki komputerowej, nadal nie ma powszechnie przyjętej definicji inteligencji obliczeniowej.

Jak się tworzą prognozy?

Prognozy są tworzone na podstawie znanych już algorytmów matematycznych, takich jak Random Forest, k-Ne-



arest Neighbor i Support Vector Machine Classifiers. Prognozy można tworzyć w wielu różnych aplikacjach, na przykład w programie Excel. Jednak bardziej przyszłościowym rozwiązaniem będzie skorzystać Pythona i bibliotek predykcyjnych, które już istnieją w tym języku programowania.

Co to wszystko oznacza?

Współczesny świat nie zawsze musi coś wymyślać, czasami wystarczy że weź-

miemy już istniejące rozwiązania i w połączeniu możemy otrzymać technikę na miarę dzisiejszych czasów. Często stawia się tezę, że nie każdy powinien być matematykiem. Jeszcze parę lat temu mówiło się, że nie każdy powinien być informatykiem, a dziś modne jest mówić że nie wszyscy powinni znać się na programowaniu. Obawiam się jednak, że niedługo Ci, którzy nie będą mówili językiem liczb, komputerów lub kodów, wcale przestaną móc komunikować się ze światem!

ROBERT ZALIKHOV

A. Belska: Strajk jako forma sprzeciwu społecznego

Strajk to zbiorowe, dobrowolne, okresowe zaprzestanie podstawowych czynności w procesie pracy lub nauki przez grupę albo zbiorowość społeczną w celu wymuszenia realizacji jej żądań przez ośrodek nadrzędny lub grupę kierującą jej działalnością (właściciela przedsiębiorstwa, organy władz państwowych), najczęściej przerwanie pracy przez pracowników najemnych w celu poprawy warunków pracy i wynagrodzenia za nią (źródło: encyklopedia.pwn.pl).

Zgodnie z art. 1 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o rozwiązywaniu sporów zbiorowych (Dz.U. 1991 nr 55 poz. 236) spór zbiorowy pracowników z pracodawcą lub pracodawcami może dotyczyć warunków pracy, płac lub świadczeń socjalnych oraz praw i wolności związkowych pracowników lub innych grup, którym przysługuje prawo zrzeszania się w związkach zawodowych. Ogłoszenie strajku powinno nastąpić co najmniej na 5 dni przed jego rozpoczęciem (art. 20.3 ww. Ustawy).

Strajk może przybrać formę strajku włoskiego (inaczej – strajk pasywny, tj. wykonywanie obowiązków służbowych w sposób bardzo drobiazgowy, co skutkuje spowolnieniem działania zakładu pracy), okupacyjnego (zajęcie przez protestujących określonego budynku lub terenu zakładu, uniemożliwiając tym samym jego pracę), studenckiego (powstrzymanie się od uczestniczenia w zajęciach dydaktycznych przez studentów z możliwością pozostania na terenie uczelni), głodowego (odmowa spożywania pokarmów i niekiedy nawet płynów), etc.

Zapewne większość z nas jest zaznajomiona (pośrednio czy bezpośrednio) ze strajkami przeprowadzanymi przez Ogólnopolski Strajk Kobiet. Sięgając one swojego początku 2016 r., gdyż w marcu tego roku do Sejmu RP wpłynął wniosek o rejestrację Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej „STOP



ABORCJI”. Celem tej ustawy było wprowadzenie całkowitego zakazu przerywania ciąży. W odpowiedzi na tą ustawę „powstał” Czarny Poniedziałek - ogólnopolska akcja, której uczestnicy rezygnowali z wykonywania obowiązków domowych czy służbowych oraz gromadzili się w centrum miasta, zakładając czarny strój. Po raz pierwszy miał on miejsce 3.10.2016 r., a udział w powyższej akcji wzięło ok. 250000 osób w ponad 150 miastach w Polsce i 60 za granicą. Protest ten położył podwaliny kolejnym protestom, takim jak m.in. Czarny Wtorek, Czarny Piątek czy ostatnio nagłośnionemu #ToJestWojna w odpowiedzi na orzeczenie Trybuna-

łu Konstytucyjnego w sprawie aborcji w dn. 22.10.2020 r. Według obecnie obowiązującej ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży dopuszcza się przerywanie ciąży w trzech przypadkach:

- 1) ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety ciężarnej,
- 2) badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu,
- 3) zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego.

Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego zniósło drugą przesłankę, uznając ją niezgodną z Konstytucją. Wywołało to wybuchową falę oburzenia, przekładając się na kolejną akcję protestacyjną, która trwa do dnia dzisiejszego. W ostatnim dużym marszu (tj. 30.10.2020 r.) tylko w Warszawie uczestniczyło ponad 100 000 osób, a w całej Polsce – ok. 800 000 osób.

Do Strajku Kobiet dołączyli również działacze LGBT+.

Ww. wyrok Trybunału Konstytucyjnego miał zostać opublikowany najpóźniej w dn. 2.11.2020 r., lecz do tego nie doszło. Został on przesunięty ze względu na stan wyższej konieczności, jakim jest życie i zdrowie obywateli, zachowanie spokoju oraz ochrona przed koronawirusem.

Czy obecne manifestacje społeczne doprowadzą np. do organizacji referendum w sprawie aborcji w Polsce? Jaki byłby wynik takiego głosowania i jak brzmiałoby postawione pytanie referendalne?

ALINA BELSKA

A. Rapcewicz: Edukacja informatyczna a przyszłość

Współczesna sytuacja w świecie stawia wysoką poprzeczkę dla młodych osób, które dopiero rozpoczynają każdy kolejny etap swojego dorastania. Trzeba być przygotowanym na wiele, w tym na nieoczekiwane zmiany, czyli zdobyć określone umiejętności, które pomogą szybko zaadaptować się do nowych realiów rzeczywistości.

Jednym z takich nawyków, które musi dobrze opanować każdy człowiek, jest umiejętność sprawnego korzystania z wszelakich narzędzi mobilnych, oraz niezbędna wiedza z zakresu telekomunikacji. Pokolenie naszych rodziców jeszcze pamięta czasy, kiedy urządzenia elektroniczne, takie jak komputery czy nawet komórki nie były tak szeroko dostępne, jak teraz, kiedy stanowią już podstawę codzienności. Moim zdaniem, kształcenie dzieci w zakresie edukacji informatycznej powinno rozpocząć się jak najwcześniej i być wprowadzone już na pierwszym etapie edukacji.

Wykorzystanie nowoczesnych metod nauczania z elementami zabawy i gry, dostarczanie dostosowanego do potrzeb edukacyjnych sprzętu technicznego oraz stworzenie wykształconej kadry specjalistów pozwoliłoby nie tylko na wprowadzenie w życie dziecka wiedzy na temat otaczającego go świata, ale także na ewentualne określenie uzdolnień i zainteresowań.

Osobiście spotkałam się z takim przedmiotem, jak Technologie informacyjno-komunikacyjne dopiero na studiach, ale w naszych czasach powinien wchodzić już na wcześniejszych etapach edukacyjnych, żeby nie stać się kompletnym zaskoczeniem. Uczy nie tylko obsługi samego komputera, ale także umiejętności analizy i logicznego myślenia. Jesteśmy w stanie poznać ciekawe programy multimedialne, atrakcyjne gry tematyczne oraz wiele innych narzędzi, które na pewno przemienią stosunek do edukacji jako nudy.

Niestety, ale z subiektywnych obserwacji wynika, że jeszcze nie wszystkie jednostki organizacyjne oświaty mogą sobie pozwolić na wprowadzenie takich zajęć. Jest to nie tylko kwestia dydaktyki, ale w szczególności brak odpowiednich narzędzi oraz specjalistów, by starannie zadbać o proces sprawnego osiągnięcia celów kształcenia.

Trzeba podkreślić, że pozytywnym faktem jest wybranie przez wiele szkół kierunku w stronę zmiany obecnej sytuacji. Miejmy nadzieję, że za parę lat już nasze dzieci będą mogły w pełni wykorzystać potencjał, który kroi się w technologiach, a dzięki wiedzy i dobrej edukacji zmieniać świat na lepszy.

ANGELINA RAPCEWICZ



INNOTECH SP. Z O.O. INSTYTUT PARTNERSTWA GOSPODARCZEGO I NOWYCH TECHNOLOGII... Z MYŚLĄ O CZYSTEJ ENERGII

Fotowoltaika w zasięgu ręki

Myślisz o instalacji paneli fotowoltaicznych w swoim domu - wybierz INNOTECH. Misją spółki jest szerzenie świadomości w dziedzinie ekologii poprzez wdrażanie najnowocześniejszych rozwiązań technologicznych w zakresie odnawialnych źródeł energii, wytwarzających darmową i czystą energię zarówno elektryczną jak i ciepłą. Ofertę dla siebie znajdą tu zarówno klienci indywidualni, jak i przedsiębiorstwa. Główną działalnością Innotechu jest generalna realizacja inwestycji, począwszy od audytów energetycznych, poprzez optymalizację rozwiązań technicznych, do kompletacji dostaw i nadzoru nad wykonawstwem prac związanych z poprawą efektywności energetycznej budynków oraz instalacji Odnawialnych Źródeł Energii.

INNOTECH Odnawialnymi Źródłami Energii zajmuje się już od 8 lat.

Główną działalnością Firmy jest kompleksowa realizacja inwestycji OZE, głównie fotowoltaiki i pomp ciepła, indywidualnie dobieranych do potrzeb każdego klienta. Firma zapewnia również serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.

INNOTECH posiada doświadczenie w budowie tak małych mikroinstalacji fotowoltaicznych, średnich instalacji dachowych i gruntowych, jak również dużych farm fotowoltaicznych oraz realizację złożonych projektów termomodernizacyjnych.

Realizuje również kompleksowe inwestycje w budynkach sakralnych oraz objętych ochroną Konserwatora Zabytków.

INNOTECH jest również przedstawicielem niemieckiego producenta modułów fotowoltaicznych klasy premium - Firmy BUER SOLARTECHNIK GmbH, na terenie całej Polski.

Główne kierunki działania INNOTECH to:

- fotowoltaika
- pompy ciepła
- oświetlenie LED
- termomodernizacja
- systemy zarządzania energią

Dlaczego warto zainteresować się fotowoltaiką?

Szacuje się, że w 2030 r. udział OZE w elektroenergetyce wyniesie ok. 27%, do czego w znacznym stopniu przyczyni się wykorzystanie energii słonecznej (fotowoltaika). Instalacja fotowoltaiczna to też same korzyści dla klienta, związane choćby z oszczędnością w budżecie domowego. Inwestując w panele słoneczne, jesteśmy bardziej eko. Stajemy się także niezależni od rosnących cen prądu. Warto dodać, że każdego stać na posiadanie własnej elektrowni słonecznej. Pomogą w tym specjaliści INNOTECH. Po konsultacjach z klientem dobiorą optymalne finansowanie, pochodzące zarówno z programów dotacyjnych, jak i innych źródeł, często mało znanych na rynku. Pomogą również zebrać niezbędne dokumenty oraz przygotują stosowny wniosek o dotację, pożyczkę, leasing lub inne finansowanie. Firma bierze również na siebie koszt doradztwa finansowego. Od czego zacząć? Pomogą w tym 4 kroki.

1. Darmowa konsultacja

Wystarczy wypełnić formularz kontaktowy na stronie www.inpg.pl lub zadzwonić. Po zebraniu wszystkich potrzebnych informacji (takich jak lokalizacja instalacji czy zapotrzebowanie na energię) powstaje indywidualna oferta oraz szacunki przyszłych oszczędności. Na tym etapie padają również propozycje wyboru najlepszego programu dofinansowania.

2. Projekt

Grupa wykwalifikowanych pracowników przygotowuje projekt instalacji fotowoltaicznej dopasowany do potrzeb klienta. W tym samym czasie Dział Obsługi Klienta zajmuje się wszystkimi formalnościami związanymi z wybranym programem dofinansowań. Przekazuje zainteresowanym gotowy pakiet dokumentów potrzebnych do złożenia wniosku.

3. Montaż

W dogodnym terminie Innotech bezpiecznie dostarcza zestaw do budowy instalacji PV. Jego montażem fachowo zajmują się certyfikowani instalatorzy.

4. Odbiór i uruchomienie instalacji

Po odbiorze instalacji, firma zajmuje się też przygotowaniem niezbędnej dokumentacji, by podłączyć instalację do sieci. Dzięki tym czterem krokom można zafundować sobie mikroinstalację dachową czy mikroinstalację gruntową. Innotech oferuje również pomoc przy budowie elektrowni (farm) Fotowoltaicznych. Fotowoltaika okazuje się też przyjazna dla rolników!

Wielu zadowolonych klientów! Firma Innotech wykonała już z powodzeniem kilkadziesiąt instalacji o mocy od 3 KW do 2 MW w tym w Maszewie nad Wisłą o mocy 8,64 kWp składającą się z modułów Half Cut, 360wp firmy Bauer Solartechnik GmbH oraz inwertera firmy Fronius. W miejscowości Płock

k-Gulczewo działa instalacja fotowoltaiczna o mocy 4,95kW. Po moduły BUER SOLARTECHNIK GmbH - których gwarancja na produkt wynosi do 30 lat, a gwarancja produkcji prądu cechuje się bezkonkurencyjnym na rynku uzyskiem 87% również po 30 latach użytkowania.

Na terenie północnego Mazowsza Firma wybudowała zaś farmę PV o mocy 1 MW na składowisku odpadów w Kobiernikach koło Płocka. Z kolei pierwsza wybudowana farma fotowoltaiczna o mocy 2 MW jest w Wilkowie koło Olsztyna. Obecnie jest ona rozbudowywana o kolejne 2 MW.

Co można zyskać instalując fotowoltaikę w swoim domu z firmą INNOTECH? – ulgę podatkową (do 53000 PLN) – brak potrzeby zezwoleń na budowę (do 50kW) – magazynowanie nadprodukcji energii w sieci – niezależność od cen rynkowych – i więcej... O czym można się dowiedzieć podczas umówionego spotkania.

INNOTECH oferuje również

System nadzoru nad efektywnością energetyczną budynków użyteczności publicznej

Głównym zadaniem tego systemu informatycznego jest analiza w czasie rzeczywistym wydajności i efektywności zain-

stalowanych ogniw fotowoltaicznych oraz kontrola i monitoring zużycia mediów (woda, ciepło, gaz, energia elektryczna) w budynkach gminnych.

System umożliwia kontrolę między innymi następujących parametrów:

- oszczędności wynikających z unikniętego poboru energii z sieci (w zł brutto),
- oszczędności wynikających ze sprzedaży energii OZE do sieci (w zł brutto),
- stopnia pokrycia potrzeb energetycznych przez instalację PV (w %),
- stopnia wykorzystania energii z instalacji PV przez obiekty gminne (w %),
- współczynnik wykorzystania mocy (w % lub h/rok),
- zużycie poszczególnych mediów w budynku,
- unikniętej emisji gazów cieplarnianych.

Wszystkie dane i parametry analizowane przez system zarządzania energią obserwować można w czasie rzeczywistym w aplikacji dostępnej z poziomu przeglądarki internetowej, system ponadto umożliwia tworzenie własnych raportów w zależności od potrzeb danej jednostki gminnej oraz budowę profili umożliwiających porównywanie danych z tego samego typu budynków i wykrywanie na tej podstawie rozbieżności i anomalii.



INNOTECH SP. Z O.O. INSTYTUT PARTNERSTWA GOSPODARCZEGO I NOWYCH TECHNOLOGII

CENTRALA UL. WIŚLANA 8, 00-317 WARSZAWA

ODDZIAŁ UL. WYSZOGRODZKA 3, 09-400 PŁOCK

KONTAKT TEL. +48 (22) 213 92 76, +48 506-791-286 SEKRETARIAT@INPG.PL

DZIAŁ HANDLOWY

PŁOCK – TEL. +48 604-423-411, +48 501-541-712

WARSZAWA – TEL. +48 799-976-002



Kancelaria Legitimus

ul. Mielczarskiego 8 lok. 64 B
02-798 Warszawa
tel. 502 730 881



Tworzymy m.in. projekty:

- załączonych przepisów prawa pracy,
- systemy wynagrodzeń pracowników,
- systemy ocen pracowników.

Doradzamy w negocjacjach
pracodawca – związki zawodowe.

**Czujesz się samotny w czasie pandemii?
Przyjaciół nie musi być człowiekiem,
więc zaadoptuj psiaka !!!**



**SCHRONISKO I HOTEL DLA ZWIERZĄT
JASIONKA**

Jasionka, gm. Zgierz, ul. Skośna 15

Zadzwoń: 501 232 300

Napisz: schroniskojasionka.biuro@gmail.com

Znajdź nas na Facebook'u:

www.facebook.com/schroniskojasionka



Wesołych Świąt!

**Dużo zdrowia, spokoju,
wszelkiej pomyślności i radości**

*z okazji nadchodzących Świąt Bożego
Narodzenia oraz Nowego Roku życzy*

amaconsulting
UBEZPIECZENIA
amaconsulting.pl

**WARSZAWA
I OKOLICE**
WIO.WAW.PL

**BĄDŹ NA BIEŻĄCO
Z TYM CO SIĘ DZIEJE
W MIEŚCIE I OKOLICY!**